

PAMIĘCI WŁADYSŁAWA PANASA



CZYTANIE CZECHOWICZA (2001- 2010)

15 marca 2010 roku po raz 10. spotykamy się w Sali Czarnej w Bramie Grodzkiej, żeby przeczytać *Poemat o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza. Ta okrągła rocznica skłania nas do sięgnięcia pamięcią wstecz i przypomnienia, jak do tego wszystkiego doszło.

To, że Czechowicz pojawił się na stałe w kręgu działań Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN”, było zasługą Władysława Panasa. To z jego inicjatywy 10 września 1999 roku, w 60. rocznicę śmierci Czechowicza, w Ośrodku została zorganizowana sesja „Czytanie Czechowicza”. Wzięli w niej udział, prezentując swoje teksty: Józef Fert (*Czechowicz muzyczny*), Paweł Próchniak (*O „elegii uśpienia”*), Andrzej Tyszczyk (*Czechowicz i miasto*).

Na otwarcie sesji Panas wygłosił słowo wstępne *Od czasu chrońcie grób Józka w Lublinie* oraz przedstawił esej *W krainie purpurowego mitu. Prolegomena do przyszłych studiów nad „Poematem” Józefa Czechowicza*. Była to pierwsza publiczna prezentacja tego tekstu, będącego jednocześnie pierwszym tekstem Panasa całkowicie poświęconym analizie konkretnego utworu Czechowicza. To od tej sesji rozpoczęła się przygoda Ośrodka z Czechowiczem.

W roku 2001 powstał pomysł na coroczne spotkania upamiętniające urodziny Czechowicza (15 III 1903). Uznaliśmy, że każdego roku, w tym właśnie dniu, będziemy zapraszać grono lublinian do odczytania najbardziej „lubelskiego” utworu Czechowicza - *Poematu o mieście Lublinie*. I tak to się zaczęło... Stało się też tradycją, że wszyscy uczestnicy „Czytania” opowiadają o „swoim” Lublinie. Większość z tych opowieści możemy przeczytać w tej książce.

Dodajmy, że w latach 2001 - 2004, na każdą kolejną rocznicę urodzin Czechowicza, ukazywały się w lubelskim dodatku „Gazety Wyborczej” niezwykle eseje Władysława Panasa pisane specjalnie na tę rocznicę. Tak było aż do jego śmierci w dniu 24 stycznia 2005 roku.

„Czytaniu Czechowicza” towarzyszyły zawsze jakieś dodatkowe działania czy to w przestrzeni miasta czy też w samym Ośrodku. O tym również jest ta publikacja - ale nie tylko. Postanowiliśmy pokazać w niej wszystko to, co w tym czasie udało się Ośrodkowi zrobić dla popularyzowania twórczości Czechowicza. Tak więc znajdziemy tu m. in. opisy kolejnych czechowiczowskich numerów „Scriptores” oraz opisy corocznego, nocnego spaceru przez Lublin trasą Wędrowca z *Poematu*.

Wspominając działania Ośrodka odnoszące się do twórczości poety, chciałbym jeszcze raz bardzo mocno podkreślić rolę, jaką odegrał w tym wszystkim Władysław Panas. Jako wyraz wdzięczności i przyjaźni jemu właśnie dedykowana jest ta książka

Tomasz Pietrasiewicz

2001

I URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (98. ROCZNICA).

- ▶ Odsłonięcie „jednodniowego pomnika” poety na ścianie Galerii Centrum stojącej w miejscu przedwojennej kamienicy, w której poeta się urodził.
- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: prof. Jerzy Bartmiński (UMCS), Wacław Biały (dziennikarz), prof. Józef Fert (KUL), prof. Zbigniew Hołda (prawnik), Waldemar Michalski (poeta, redaktor „Akcentu”), prof. Władysław Panas, Piotr Gawryszczak (wiceprzewodniczący Rady Miejskiej), Marzenna Sendecka (dyrektor oddziału BGŻ S.A. w Lublinie), Celina Nikolska (dyrektor Gimnazjum nr. 19 im. J. Czechowicza), Janusz Winiarski (dziennikarz radiowy), Wojciech Szubarga (dyrektor Galerii Centrum), Michał Zieliński (dziennikarz telewizyjny), Maria Brzezińska (dziennikarka radiowa), Andrzej Molik (dziennikarz prasowy), Marek Wyszkowski (dziennikarz telewizyjny), dr Józef Zięba (założyciel i pierwszy dyrektor Muzeum im. J. Czechowicza), Maria Zacharczuk (mieszkanaka Lublina).
- ▶ Koncert Orkiestry św. Mikołaja, która specjalnie na tę okazję skomponowała muzykę do kołysanek Józefa Czechowicza.
- ▶ Udostępnienie strony internetowej poświęconej Józefowi Czechowiczowi.
- ▶ Wydanie okolicznościowego tomiku *Poematu o mieście Lublinie* (98 egz.).
- ▶ Wydanie przez „Gazetę Wyborczą” w Lublinie dodatku specjalnego - „Gazeta Na Urodziny Poety”, w którym został opublikowany szkic prof. Władysława Panasa „... *miejsce mojego urodzenia będą zwiędali*”. *Szkic topograficzny na urodziny Józefa Czechowicza*.

1 PROF. JERZY BARTMIŃSKI
2 MARIA ZACHARCZUK
3 JANUSZ WINIARSKI
4 JÓZEF ZIĘBA
5 MAREK WYSZKOWSKI
6 MARZENNA SENDECKA
7 CELINA NIKOLSKA
8 PAWEŁ CZOCHRA
9 PIOTR GAWRYSCZAK
10 PROF. JÓZEF FERT
11 PROF. ZBIGNIEW HOLDA

12 MICHAŁ ZIELIŃSKI
13 ANDRZEJ MOLIK



- 14 MARIA BRZEZIŃSKA
 15 WAŁAW BIAŁY
 16 TOMASZ PIETRASIEWICZ
 17 WOJCIECH SZUBARGA
 18 PROF. WŁADYSŁAW PANAS
 19 WALDEMAR MICHALSKI
 20 KONCERT ORKIESTRY ŚWI. MIKOŁAJA
 21 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*
 22 JEDNODNIOWY POMNIK JÓZEFA CZECHOWICZA
 FOT. M. KUBISZYN



Dwie uroczystości

15 marca mija kolejna rocznica urodzin Józefa Czechowicza. Z tej okazji w Lublinie odbędą się dwie uroczystości. Jedną, w Muzeum na Zamku organizuje Muzeum Czechowicza, drugą, przed Galerią Centrum i w swojej siedzibie Teatr NN. Oba wydarzenia mają mocne punkty i pokrywają się czasowo.

O godz. 9.30 wszystkie lubelskie rozgłośnie radiowe nadadzą wiersz Józefa Czechowicza, przypominając mieszkańcom Lublina, że 98 lat temu w kamienicy, gdzie obecnie stoi Galeria Centrum (dawny Pedet) urodził się poeta, który jak nikt inny rozślał urodę miasta nad Bystrycą, a jego wiersz o muzyce ulicy Złotej nie ma sobie równych wśród tych, co piękno Lublina kiedykolwiek opisywały.

Także o 9.30 przed Galerią Centrum startują uroczystości, przygotowane przez Teatr NN, Radio Lublin, „GwL”, „Kurier Lubelski”, Katedrę Teorii Literatury KUL i dzieci z SP nr 19, której J. Czechowicz jest patronem.

Najpierw odsłoniemy jedynego pomnik poety, wykonany przez Mirosława Gólofta z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Następnie Orkiestra św. Mikołaja zaśpiewa kołysanki Czechowicza i będzie to premierowe wykonanie – mówi Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Bramy Grodzkiej Teatr NN, pomysłodawca obchodów „Urodzin Czechowicza”. Na dalsze uroczystości zapraszamy do SP nr 19. Odbędzie się konkurs o życie i twórczość poety oraz otwarcie wystawy prac plastycznych „Lublin w oczach Czechowicza”. Finał uroczystości o godz. 18 w naszej siedzibie.

O godz. 12 na Zamku Lubelskim rozpoczyna się wernisaż, będący efektem ogólnopolskiego konkursu plastycznego, na którym zobaczymy prace inspirowane twórczością Czechowicza i Herberta.

O godz. 17, przed obrazem Unii Lubelskiej wręczymy „Papierną Koronę” temu, co najpiękniej powie wiersz Czechowicza, a „Złotą Sirofę” temu, kto najciekawiej zinterpretuje wiersz Herberta. Oba konkursy, zorganizowane z okazji uroczystości urodzin Czechowicza, robimy wspólnie z Młodzieżowym Do-



Prof. Teresa Świerbutowicz jest opiekunką Mirosława Gólofta z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Wykonał on rzeźbę poety, która w czwartek stanie przed Galerią Centrum.

mem Kultury, Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich i lubelskim Kuratorium Oświaty – mówi Ewa Łoś, dyrektor Muzeum Czechowicza w Lublinie.

Z kolei o godz. 18 w Teatrze NN odbędzie się wspólne czytanie „Poematu o mieście Lublinie”, do którego T. Pietrasiewicz zaprosił m.in. prof. Jerzego Bartmińskiego, Pawła Bryłowskię, Marię Brzezińską, prof. Józefa Fertę, prof. Władysława Panasa, Helenę Pietraszkiewicz, Andrzeja Pruszkowskiego i dr. Józefa Ziębę.

– Chcemy, żeby to wspólne czytanie stało się coroczną tradycją. Będziemy je nagrywać, aby powstał swego rodzaju list do następnych pokoleń – tłumaczy T. Pietrasiewicz.

Lubelskie urodziny poety zakończą się otwartym koncertem Orkiestry św. Mikołaja, w którym usłyszymy kołysanki poety.

Od dzisiaj Józef Czechowicz ma także swoją stronę internetową (teatr.nn@tim.lublin.pl).

Na dziewięćdziesiątą ósmą rocznicę urodzin znakomity poeta będzie miał w Lublinie dwie uroczystości. Na którą zdecydował się władze miasta – jeszcze nie wiadomo. – Najlepiej spytać o to szefową kultury, panią Lidzię Chojnowską – mówi Mirosław Kalinowski.

Jak na razie nie mam zaproszenia na żadną z imprez. O ile dostanę, to w miarę możliwości „odwiedzę” Czechowicza – mówi L. Chojnowska.

Na pewno nie rozdwoją się organizatorzy obu „urodzin” i nie odwiedzą siebie nawzajem.

– Niestety nie będę mogła być w Teatrze NN. Ale chyba skończył się czas, że obowiązywała jedna akademia ku czci. Cieszę się, że poeta inspiruje innych – mówi E. Łoś.

Na dwa dni przed lubelskimi urodzinami poety organizatorzy konkurencyjnych uroczystości niewiele wiedzieli, co będzie robić druga strona. Widocznie tak już

bywa z zapomnianymi poetami.
WALDEMAR SULISZ

Urodziny Czechowicza



FOT. WALDEMAR SULISZ

Wczoraj Lublin obchodził urodziny swojego największego poety. Na ścianie Galerii Centrum pojawił się jedynoninowy pomnik Czechowicza (na zdjęciu). Tomasz Pietrasiewicz z Teatru NN powitał stuosobową grupę lublinian, którzy pamiętali o urodzinach Czechowicza. Były wiersze mówione i rysowane na chodniku, kołysanki Orkiestry św. Mikołaja i kwiaty od prezydenta Andrzeja Pruszkowskiego, Józefa Zięby, byłego dyrektora Muzeum Czechowicza, prof. Władysława Panasa z KUL, dziennikarzy, nauczycieli i dzieci.

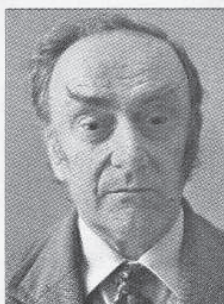
Najserdeczniej było wieczorem w Bramie Grodzkiej, kiedy osobistości ze świata sztuki, biznesu, polityki, dziennikarze i miłośnicy poety, który jak nikt inny opisał poetyckim słowem Lublin – czytali „Poemat o mieście Lublinie”.

WALDEMAR SULISZ
NASZ KOMENTARZ NA STR. 2

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 64, 16 MARCA 2001.

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 61, 13 MARCA 2001.

ZECER



RAFAŁ MICHAŁOWSKI

To rekordzista świata w ilości ułożonych czcionek – mówi o Tadeuszu Waclawie Budynkiewicz, kierowniku drukarni Wojewódzkiego Domu Kultury Wiesław Kaczkowski. Budynkiewicz ma 72 lata, trzyma się dobrze i tryska humorem. Czcionki układa od 1945 roku. Związany z różnymi drukarniami, od 1972 roku – także z drukarnią WDK, do której wciąż zagląda, czując się gospodarzem tutejszej zecerni, małej, ale bardzo przydatnej, jednej z niewielu jakie się zachowały po naszej stronie Wisły. Czcionką paneuropa, która ma 30 lat, Budynkiewicz ułożył „Poemat o Mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, który będzie jutro drukowany „na oczach publiczności” przy Bramie Grodzkiej. GRJ

DRUKARZ

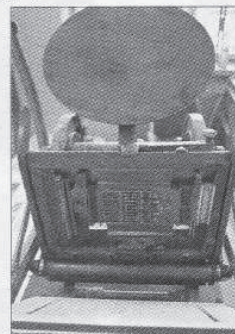


IWONA BURZANOWSKA

Misterium druku i papieru

Nazywa się „F.M. Weiler”; podobno jest amerykańska, wyprodukowano ją w 1903 roku jako egzemplarz numer 8. Jak trafiła do Lublina, nie wiadomo; ponad 35 lat temu, kiedy zakładano drukarnię Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, w warsztatach firmy Intrograf, gdzie leżała niekompletna jako złom, znalazł ją ówczesny kierownik drukarni Franciszek Podraza. Ręczna prosta, ale piękna, typograficzna maszyna drukarska, kiedyś mówiło się – tygiel do tłoczenia. Pociągnięcie za wążek wprawia w ruch wałki, z tałczy nad maszyną zbierają one farbę i rozsmarowują po czcionkach, do których potem zostaje dociśnięty blat z kartką papieru.

Wyremontowana długo służyła WDK, a potem WDK przekazał ją do Izby Pamięci Drukarstwa przy ul. Żmigród. Tu ostatnio podupadła, jak i sama Izba. Kilkanaście dni temu drukarze z WDK znowu „F.M. Weiler” wyciągnęli na światło dzienne, wyczyścili i nasmarowali. Jutro (w niedzielę) w godz. 11-19 maszyna stanie przy Bramie Grodzkiej i będzie jednym z głównych bohaterów „Misterium Druku i Papieru”, imprezy Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, która ma przypomnieć tradycje czerpania papieru, kaligrafii i drukarstwa (impreza otworzy trwający tydzień Festiwal Sztuki „W kręgu Bramy”). Jutro na oczach publiczności – i dla publiczności – Paweł Głodzik, jeden z najbardziej doświadczonych lubelskich drukarzy, będzie na „F. M. Weiler” drukował „Poemat o Mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, złożony przez nestora i mistrza zecerstwa Tadeusza Budynkiewicza z WDK. Natomiast „Manufaktura Papieru Czerpanego” z Warszawy da pokaz czerpania i barwienia papieru oraz szycia książek tradycyjnymi metodami intrologaterskimi. GRJ



IWONA BURZANOWSKA

Maszyna sama nie drukuje – mówi Paweł Głodzik, wybitny lubelski drukarz, który potrafi drukować na wszystkich możliwych maszynach drukarskich. Drukuję od 1962 roku; zaczął jako czeladnik, przeszedł wszystkie szczeble drukarskiej kariery, odbył nawet specjalistyczne kursy na uniwersytecie w NRI

Przez 14 lat drukował gazety, wtedy zadrukowywał tygodniowo do 60 ton papieru. Od 11 lat związany z drukarnią WDK w Lublinie. Jutro od godz. 11 przy Bramie Grodzkiej będzie drukował „Poemat o Mieście Lublinie” Józefa Czechowicza – na „F. M. Weiler”, ręcznej maszynie z 1903 roku. GRJ

TADEUSZ BUDYNKIEWICZ

zecer

PAWEŁ GŁODZIK

drukarz

WIESŁAW KACZKOWSKI

Od 1976 roku pracownik Oficyny Wydawniczej WOK. Do Lublina przyjechał w 1969 r., gdzie rozpoczął studia polonistyczne na UMCS. W latach 1971 –79 związany z Teatrem Provisorium i Chatką Żaka. Pierwszą pracę podjął w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej – Prasa Książka Ruch: Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki.

W WOK pracował jako konferansjer gminno-wojewódzki, był członkiem „Zespołu Recytatorskiego”, ale prawdziwą pasję zawodową odnalazł w Oficynie Wydawniczej jako projektant, typograf, autor setek druków ulotnych, książek i publikacji powstałych przy tym własnie wydawnictwie.

Od 1980 roku nieustająco przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarność”.

2002

II URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (99. ROCZNICA).

► Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: prof. Marian Harasimiuk (rektor UMCS), dr Bogusław Wróblewski (redaktor naczelny kwartalnika „Akcent”), dr Andrzej Niewiadomski (poeta, redaktor czasopisma „Kresy”), Iwona Kryczka (nauczycielka), radny Paweł Bryłowski (prezydent Miasta Lublin w latach 1994-1998), redaktor Krzysztof Czerwiecki (dyrektor ds. programowych TV Lublin), Małgorzata Bielecka-Holda (redaktor „Gazety Wyborczej” w Lublinie), Danuta Bieniaszkiewicz (dziennikarka radiowa), Teresa Dras (dziennikarka prasowa), prof. Władysław Panas, Waldemar Sulisz (dziennikarz prasowy), ks. dr Alfred Wierzbicki (poeta, filozof), Agnieszka Czechowicz (pracownik KUL), Witold Chmielewski (artysta plastyk, wykładowca UMK).

► Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie* (99 egz.).

► Wydanie przez „Gazetę Wyborczą” w Lublinie dodatku specjalnego - „Gazeta Na Urodziny Poety”, w którym został opublikowany szkic prof. Władysława Panasa *Kapucyńska 3: dwa obrazki. Szkic semiotyczny na urodziny Józefa Czechowicza*.

1 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*
2 AGNIESZKA CZECHOWICZ
3 ANDRZEJ NIEWIADOMSKI
4 IWONA KRYCZKA
5 BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI
6 DANUTA BIENIAŠKIEWICZ
7 KS. ALFRED WIERZBICKI
8 KRZYSZTOF CZERWIECKI
9 MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA
10 MARIAN HARASIMIUK
11 PAWEŁ BRYŁOWSKI

12 TERESA DRAS
13 WALDEMAR SULISZ
14 WITOLD CHMIELEWSKI
15 PROF. WŁADYSŁAW PANAS
FOT. M. KUBISZYN



GAZETA NA URODZINY POETY Lublin

15 marca 2002
nr 2

gazeta

Urodziny Poety

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.



W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Kapucyńska 3: dwa obrazy

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Munia

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Bomba w miejscu urodzin

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Program Urodzin Poety

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.



Plakat dla Józefa Czechowicza, 2002

GAZETA NA URODZINY POETY LUBLIN

Kapucyńska 3: dwa obrazy

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Munia

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Bomba w miejscu urodzin

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Program Urodzin Poety

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

GAZETA NA URODZINY POETY LUBLIN

Kapucyńska na pocztówkach

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Munia

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Bomba w miejscu urodzin

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Program Urodzin Poety

W tym roku, 15 marca 1904 roku, urodził się Józef Czechowicz, poeta i filozof. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety. W tym dniu, 15 marca 2002 roku, w Lublinie odbyły się urodziny Poety.

Za rok Józskowi stuknie setka

O 9.30 lubelskie rozgłośnie radiowe przeczytają wiersz Józefa Czechowicza. Dziś obchodzimy 99. urodziny najwybitniejszego poety Lublina

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

W Bramie Grodzkiej stanie niepozorna, ale niezwykła maszyna typograficzna F.M. Weiler z 1903 roku, unikalny zabytek sztuki drukarskiej. Ma tyle lat, ile miałby dziś Józef Czechowicz. Najstarszy polski zezer będzie ręcznie drukował na niej „Poemat o miłości Lublinie”. Józef Czechowicz w nakładzie urodzinowym – 99 egzemplarzy. Poemat zaczyna się od najpiękniejszych strof, jakie kiedykolwiek napisano o Lublinie: „Na wieży furgotał błazny kogucik/ na drugiej – regar nucl”.

Pomysły dla poety

Podobnie jak rok temu, w Ośrodku w Brnym Grodzkiej, czytane będą wiersze Czechowicza. Każdego roku wiersze są czytane przez inne osoby, a czytanie jest rejestrowane. – To swego rodzaju list do następnych pokoleń mieszkańców Lublina i zaproszenie do kontynuowania tej idei – mówią organizatorzy urodzin poety. Tym razem swój „dźwiękowy ślad” pamięci o poecie pozostawia m.in. rektor UMCS Marian Hamański, szef Wydawnictwa Norbertinum Norbert Wojciechowski, poeta ks. Alfred Wierzbicki, redaktor naczelny „Akcentu” Bogusław Wróblewski, poeta Andrzej Nie-

wiadomski. Ze swej strony „Gazeta Wyborcza” w Lublinie przygotowała dziś specjalny dodatek „Gazeta na Urodziny Poety” z unikalnymi materiałami i zdjęciami. Od dziś w obiegu pocztowym znajdują się trzy okolicznościowe karty wydane przez Poczta Polska.

– Przypomniemy, aby w przyszłym roku wydać znaczek z Czechowiczem – sugerują lubelscy pocztowcy. – Jestem za „Jawezką z Czechowiczem” – rozmyśla Wojciech Szubarga, dyrektor Galerii Centrum. Pod budynkiem tego domu towarowego znajduje się miejsce, gdzie poeta przyszedł na świat.

Co z rokiem 2003

Wiersze są najtrwalszymi hymnami miast i krain. Jednak pamięć o Józefie Czechowiczu była w Lublinie w ostatnich latach wystawiona na swank. Zanknięte z powodów lokalowych muzeum jego imienia ma już wprawdzie nową siedzibę przy Złotej na Starym Mieście, ale musi czekać na pieniądze na wyposażenie. Zbiory – w tym rękopisy – wciąż spoczywają w paczkach, muzeum trwa w letargu. Zlikwidowana została jedyna szkoła podstawowa nosząca imię poety. Tymczasem w przyszłym roku przypada 100. rocznica urodzin. Ta okoliczność upoważnia do nazwania roku 2003 – Rokiem Czechowiczowskim. Czym go wypełnimy?

Czesław Miłosz napisał, iż tylko Józef Czechowicz był tym, który mógłby z przyszłym noblistą walczyć „poetycko”. Urodzony 15 marca 1903 roku w suterenie oficyny przy Kapucyńskiej 3, zginął 9 września, kiedy przyjechał do Lublina, ewakuując się z Warszawy z Polskim Radiem, gdzie pracował. Niemiecka bomba trafiła w dom przy Poczcie Głównej. Był tam u fryzjera, dziś stoi tu pomnik. Miał 36 lat.



Lublin, ulica Kapucyńska, wrzesień 1939



Lublin, ulica Kapucyńska, marzec 2002

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 15 MARCA 2002.

Kurier zgłasza propozycję uhonorowania poety

2003 ROKIEM CZECHOWICZA!

Przypadający w stulecie urodzin poety rok 2003 powinien zostać ogłoszony Rokiem Czechowicza. Właściwą rangę obchodów należy podkreślić uchwałą podjętą przez Sejm. Kurier zgłasza inicjatywę, aby lubelskie środowiska naukowe, kulturotwórcze i polityczne przygotowały wniosek w tej sprawie. W parlamencie może go zgłosić grupa 15 posłów.



Józef Czechowicz

Józef Czechowicz urodził się 15 marca 1903 r. w suterenie kamienicy przy ul. Kapucyńskiej 3 w Lublinie. Nie ma poety bardziej związanego z naszym miastem życiem i twórczością. Jednocześnie Czechowicz sytuuje się w elicie literatury polskiej. Jesteśmy mu winni znacznie więcej, niż dotąd daliśmy. Setna rocznica urodzin jest doskonałą okazją, aby ten dług spłacić i jednocześnie coś zyskać.

Naszą propozycję składamy w dniu 99 urodzin poety, rok przed planowanymi uroczystościami. Zamierzenie będzie trudne w realizacji. Najbliższe miesiące powinny być czasem przygotowywania profesjonalnie umotywowanego wniosku do Sejmu oraz budowania wokół niego lobby. Oczywiście jest, że powinni się w nim znaleźć przede wszystkim znaczący przedstawiciele naszego regionu, nie może także zabraknąć wybitnych postaci ogólnopolskiego życia kulturalnego i naukowego.

Obecnie dla popularyzowania postaci Józefa Czechowicza najczęściej robi Ośrodek

Brama Grodzka - Teatr NN kierowany przez Tomasza Pietrasiewiczza. Wspólnie z Katedrą Teorii Literatury KUL, Gazetą Wyborczą w Lublinie, Radiem Lublin i naszą gazetą co roku organizuje on urodziny poety (o tego-rocznych obchodach piszemy na str. 8). W gronie tym zrodził się także pomysł, aby przyszyły rok ustanowić jako Czechowiczowski na szczeblu regionalnym. Potrzebna do tego jest uchwała Sejmiku Województwa Lubelskiego.

W naszej opinii powinna ona stanowić początek znacznie szerszej kampanii. Byłoby niewybaczalnym błędem, gdybyśmy zaprzepaścili stuletnią rocznicę urodzin poety. Jej świętowanie może się przeciążać nie tylko znaczącym wydarzeniem kulturalnym, ale równocześnie promocją regionu. Przecież to w Lublinie byłoby centrum obchodów, z całym wiązaniem z tym splendorem, ożywieniem kulturalnym i turystycznym, a w konsekwencji być może także gospodarczym.

Teresa Das
Grzegorz Wójcikowski

Na stronie II magazynu Piątek na 5 polecamy rozmowę z prof. Władysławem Panasem o Józefie Czechowiczu.

Lubelskie ślady poety

Czechowicz urodził się w Lublinie, tu pisał swoje najpiękniejsze wiersze, tu tragicznie zakończyło się jego 36-letnie życie. Co dziś świadczy o tym, że żył między nami?



Posel Zdzisław Podkański, członek sejmowej komisji kultury, były minister kultury:

Inicjatywę dotyczącą Roku Czechowicza musi zgłosić w Sejmie grupa 15 posłów. Projekt, który posłowie przedłożą, powinien

być dobrze i przekonująco uzasadniony, mogą bowiem pojawić się kandydaci z innych regionów kraju, w opinii fachowców bardziej zasłużeni dla polskiej kultury i znacznie się walka o ten honorowy tytuł. W imieniu rządu wniosek będzie opiniował minister kultury. Od momentu uruchomienia procedury może minąć jeden miesiąc albo pół roku, wszystko zależy od skuteczności działania grupy poselskiej.

Fot. Jacek Babicz



Prof. dr hab. Józef Franciszek Fert, prodziekan Wydziału Nauk Humanistycznych KUL:

O Józefie Czechowiczu mam refleksję absolutnie osobistą, która nikogo do niczego nie zobowiązuje, co najwyżej zachęca. Myślę, że polska poezja ostatnich dwustu lat osiągnęła najwyższe szczyty wartości artystycznej, duchowej i ideowej. W XX wieku na szczytach tej poezji znalazł się Czechowicz. Nasz poeta usłyszał w polszczyźnie tę jej melodię, której ani nikt przed nim, ani nikt po nim, nie był w stanie zamienić w poezję tak czystą, porywającą, sięgającą nieba.

Fot. Emilia Szumowska

„KURIER LUBELSKI”, 2002.

2003

III URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (100. ROCZNICA).

► Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: Bohdan Zadura (poeta, redaktor „Twórczości”), Andrzej Pruszkowski (prezydent Miasta Lublina w latach 1998 - 2006), Bożenna Kowalik (dyrektor ZS nr 4 im. J. Korczaka), Teresa Księska-Falger (menedżer kultury, muzyk), Grażyna Ruszewska (dziennikarka radiowa), Andrzej Kurowski (wojewoda lubelski w latach 2001–2005), Wiesław Kaczkowski (animator kultury), Piotr Dymmel (dyrektor Archiwum Państwowego w Lublinie), Zdzisław Bieleń (z-ca dyrektora WBP im. H. Łopacińskiego), Norbert Wojciechowski (prezes wydawnictwa „Norbertinum”), prof. Władysław Panas, ks. Mieczysław Puzewicz, Andrzej Peciak (dyrektor wydawnictwa UMCS), Grzegorz Józefczuk (dziennikarz „Gazety Wyborczej” w Lublinie).

► Działanie artystyczne „Listy do Czechowicza” w pobliżu miejsca urodzenia poety.

► Wydanie okolicznościowego tomiku *Poematu o mieście Lublinie* (100 egz.).

► Wydanie wspólnie z „Gazetą Wyborczą” w Lublinie i Radiem Lublin płyty *Poemat o mieście Lublinie* z wierszami Czechowicza. Wiersze recytowali poeci: Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Ryszard Krynicki, Julia Hartwig, Bohdan Zadura, Agata Tuszyńska, Ewa Lipska i ks. Jan Twardowski.

► Wydanie przez „Gazetę Wyborczą” w Lublinie dodatku specjalnego - „Gazeta Na Urodziny Poety”, w którym został opublikowany szkic prof. Władysława Panasa „*tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga*”. *Szkic traumatyczno-estetyczny na urodziny Józefa Czechowicza*.

PROGRAM OBCHODÓW 100. ROCZNICY URODZIN JÓZEFA CZECHOWICZA W 2003 ROKU

14 marca (piątek) – wigilia urodzin

15.30 – działanie artystyczne „Listy do Czechowicza”.

Miejsce: plac przed Galerią Centrum. Tutaj stał dom, w którym urodził się poeta. Został zniszczony podczas bombardowania 9 września 1939. Uczniowie lubelskich szkół wypuścili baloniki z przywiązanymi do nich listami napisanymi do poety specjalnie z okazji jego urodzin.

Działanie to zostało poprzedzone adresowanym do uczniów konkursem na najpiękniejszy list do Czechowicza. Nagrodą było opublikowanie zwycięskiego listu w „Gazecie Wyborczej” oraz odczytanie go w lubelskim radiu. Dodatkowo, autorzy trzech najciekawszych listów otrzymali okolicznościowe tomiki poezji. Projekt powstał we współpracy z Gimnazjum nr 19 im. J. Czechowicza.

19.00 – uroczysta msza św. w Archikatedrze Lubelskiej 5 celebrowana przez arcybiskupa Józefa Życińskiego. Do koncelebrzy zaproszono lubelskiego poetę ks. Alfreda Wierzbickiego.

15 marca (sobota) – urodziny Czechowicza

9.05 – uderzenie w dzwony lubelskich kościołów w Śródmieściu.

9.00-10.00 – odczytanie wierszy Czechowicza w lubelskich rozgłośniach radiowych.

17.00 – „Czytanie Czechowicza” w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Odczytanie *Poematu* przez zaproszonych gości: Bohdana Zadurę, Andrzeja Pruszkowskiego, Janusza Palikota, Kingę Hendzel, Teresę Księżą-Falger, Andrzeja Kurowskiego, Wiesława Kaczkowskiego, Piotra Dymmla, Zdzisława Bielenia, Norberta Wojciechowskiego, Władysława Panasa, ks. Mieczysława Puzewicza, Andrzeja Peciaka, Grzegorza Józefczuka.

Po odczytaniu *Poematu* przez gości odbyła się pierwsza publiczna prezentacja nagrania *Poematu* czytanego przez wybitnych polskich poetów: Wisławę Szymborską, Czesława Miłosza, Ryszarda Krynickiego, Julię Hartwig, Bohdana Zadurę, Agatę Tuszyńską, Ewę Lipską, ks. Jana Twardowskiego. Nagranie zostało zrealizowane wspólnie z Radiem Lublin, zaś sfinansowane przez Janusza Palikota.

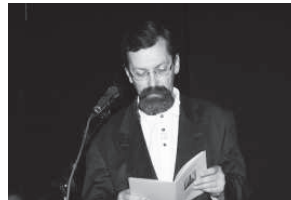
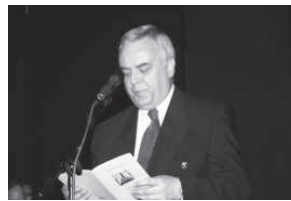
„Misterium Druku i Poezji”

Przez cały tydzień od 10 do 15 marca miał miejsce w Ośrodku druk *Poematu* o mieście Lublinie, złożonego tradycyjną metodą typografii czną. *Poemat* odbijany był na prasie drukarskiej F.M.Weiler pochodzącej z 1903 roku (rok urodzin poety). Zostało wówczas odbitych 100 numerowanych egzemplarzy *Poematu*, podobnie jak w latach ubiegłych, kiedy wydrukowano 99 i 98 egz. – liczbę zgodną z rocznicą urodzin poety. Współwydawcą tomiku była Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie (skład ręczny pismem Paneuropa i Nicolas Cochin: Tadeusz Budynkiewicz, druk: Paweł Głodzik, redakcja techniczna: Wiesław Kaczkowski). Do każdego tomiku dołączona została płyta z nagraniem poematu. 15 marca Oficyna Wydawnicza WDK wydrukowała okolicznościowy ekslibris związany z urodzinami poety.

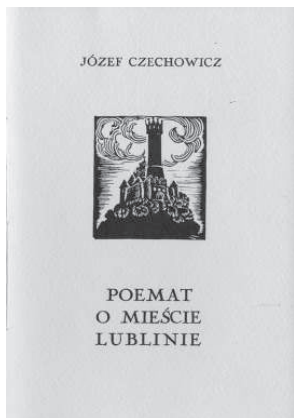
Audycje radiowe:

- ▶ 10-14 marca – Radio Lublin
- ▶ 12.15 – Konkursy czechowiczowskie
- ▶ 13 marca – Polskie Radio PR II
- ▶ 13.20 – audycja o Józefie e Czechowiczu
- ▶ 15 marca – Polskie Radio PR II
- ▶ 22.30 – prezentacja płyty z nagraniem *Poematu o mieście Lublinie*
- ▶ 16 marca – Radio Lublin
- ▶ 20.15-22.00 – prezentacja płyty z nagraniem *Poematu o mieście Lublinie* oraz audycja z udziałem zaproszonych gości.

- 1 AGATA KOSS I ARTUR GIORDIANO
- 2 ANDRZEJ KUROWSKI
- 3 ANDRZEJ PECIAK
- 4 ANDRZEJ PRUSZKOWSKI
- 5 GRAŻYNA RUSZEWSKA
- 6 BOŻENNA KOWALIK
- 7 GRZEGORZ JÓZEF CZUK
- 8 ks. MIECZYSLAW PUZEWICZ
- 9 NORBERT WOJCIECHOWSKI
- 10 PROF. WŁADYSŁAW PANAS



- 11 PIOTR DYMMEL
12 TERESA KSIĘSKA-FAGLER
13 WIESZŁAW KACZKOWSKI
14 ZDZISŁAW BIELEŃ
15 OKŁADKA POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE
16 DZIAŁANIA ARTYSTYCZNE „LISTY DO CZECHOWICZA”
17 SKŁAD POEMATU PRZYGOTOWANY DO DRUKU NA MASZYNIE TYPU BOSTON Z 1903 ROKU
18 DZIAŁANIA ARTYSTYCZNE „LISTY DO CZECHOWICZA”
FOT. K. WOJTECZKO



NA URODZINY POETY

Lublin



Płya na urodziny poety

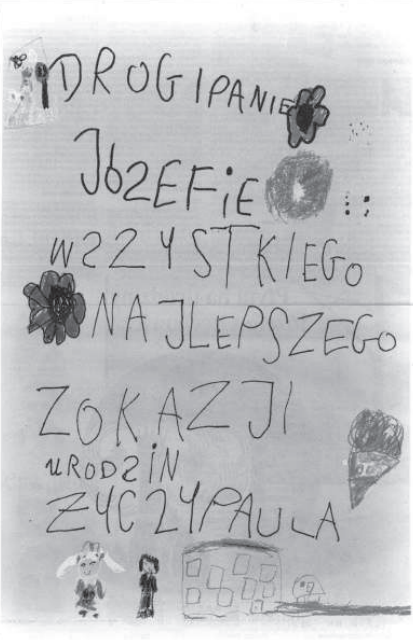
Do dedykacji „Na Urodziny Poety” dołączają poeci z Lublina i okolic. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje dedykacje dla Józefa Czechowicza. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje dedykacje dla Józefa Czechowicza. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje dedykacje dla Józefa Czechowicza.

Szkice na urodziny Józefa Czechowicza

W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje szkice na urodziny Józefa Czechowicza. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje szkice na urodziny Józefa Czechowicza. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje szkice na urodziny Józefa Czechowicza.

Wywiady

W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje wywiady z poetami. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje wywiady z poetami. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikuje wywiady z poetami.



www.gazeta.pl/lublin Sobota 15 marca 2003 GAZETA WYBORCZA LUBLIN

NA URODZINY POETY

SKAZ TRUMFATYCZNO-ESTETYCZNY w wierszu Alojz Cichociński

„tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga”

Przez ten wiersz, który jest dobitnym przykładem „skazy trumfacyjno-estetycznej”, autor nie zamierza wyrażać poglądu na temat poezji, ale jedynie wyrazić swój ból i smutek. Wiersz jest napisany w formie sonetu, co jest ciekawym elementem stylistycznym. Cichociński używa w tym wierszu wielu metafor i symboli, które nadają mu głębi i wyjątkowości. Wiersz jest napisany w formie sonetu, co jest ciekawym elementem stylistycznym.

Płya na urodziny Józefa Czechowicza

„Pamięć o mieście Lublinie” czytają:

- Czesław Miłosz
- Witold Gombrowicz
- Bohdan Żmudzi
- Ewa Lipska
- Ryszard Krynicki
- Julia Horwig
- ks. Jan Twardowski
- Agata Lusyńska

gazeta RADIO LUBLIN Patroni medialni Sponsor

Bezbronność piękna

Anna Kuczyńska: Czy piękno jest bronią? W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy wywiad z Anną Kuczyńską. W wywiadzie Kuczyńska mówi o roli sztuki i piękna w życiu człowieka. Według niej, sztuka jest formą wyrażenia emocji i myśli, która może być bronią w trudnych sytuacjach. Kuczyńska podkreśla, że sztuka jest nieodłączną częścią naszego życia i że powinniśmy ją cenić i szanować.

Królewska hojność

Agata Kuczyńska: Lata przy miłości Czechowicza, hojność i szlachetność. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy wywiad z Agatą Kuczyńską. W wywiadzie Kuczyńska wspomina o swoim życiu z Józefem Czechowiczem. Podkreśla jego hojność i szlachetność, które były dla niej wielką inspiracją. Kuczyńska mówi o tym, jak Czechowicz dbał o swoich bliskich i jak jego postawa wpłynęła na jej życie.

Poeta z serwantki

Agata Kuczyńska: W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy wywiad z Agatą Kuczyńską. W wywiadzie Kuczyńska wspomina o swoim życiu z Józefem Czechowiczem. Podkreśla jego hojność i szlachetność, które były dla niej wielką inspiracją. Kuczyńska mówi o tym, jak Czechowicz dbał o swoich bliskich i jak jego postawa wpłynęła na jej życie.

Do czytania i oglądania

W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy listę poleceń do czytania i oglądania. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy listę poleceń do czytania i oglądania. W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy listę poleceń do czytania i oglądania.

Spacer z Poetą

W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy wywiad z Agatą Kuczyńską. W wywiadzie Kuczyńska wspomina o spacerach z Józefem Czechowiczem. Podkreśla, że spacerowanie było dla nich ważną formą spędzania czasu i że dzięki nim mogli lepiej poznać miasto Lublin.

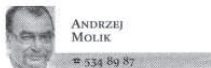
Wskazania

W tym numerze „Gazeta Wyborcza” publikujemy wywiad z Agatą Kuczyńską. W wywiadzie Kuczyńska wspomina o wskazaniach Józefa Czechowicza. Podkreśla, że wskazania były dla niej wielką inspiracją i że dzięki nim mogła lepiej poznać miasto Lublin.

■ WYBRALIŚMY DLA WAS

To jutro są te urodziny

W „Poemacie o mieście Lublinie” pisał: „Dobranoc miasto stare, dobranoc. Drogi wychodzą stąd na północ, związają się w ścieżyny, ścieżyny rozlewają się w drobne strzyki steczek. Wedrowiec jest już tylko ciemnym punkcikiem na jednym z nich. Zniknął za wzgórzem. Dobranoc, miasto, dobranoc...”



ANDRZEJ MOLIK
☎ 534 89 87

A gdy ta noc przeminie, rozdzwonią się wszystkie dzwony. Obwieścą spżowym głosem z kościelnych wież centrum miasta, że sto lat temu urodził się największy poeta Lublina, przyszedł na świat On, poeta – Józef Czechowicz. To jutro są te urodziny i o godz. 9.05, dokładnie wiek po tym fakcie, dźwięczna pieśń dzwonów przypomni o nim lublinianom. Włączyć się do niej nasze rozgłoszenie radiowe. O tej samej porannej godzinie popłyną na falach eteru strofy Czechowiczowych wierszy, poematów.

Ale jubileuszowe obchody to nie tylko jutrzejsze uroczystości. Święto Józefa Czechowicza rozpisano na wiele przedsięwzięć, włączyło się w nie szereg instytucji. Od wczoraj trwa na Katedryce Uniwersyteckiej Lubelskim specjalna sesja naukowa, której jednym z animatorów jest tradycyjnie wielki znawca twórczości autora „Kamienia” prof. Władysław Pamas. Dziś, w wigilię urodzin, w katedrze, gdzie Czechowicz został ochrzczony, odprawiona zostanie o godz. 19 przez abp. Józefa Zińciskiego, przy udziale księdza poety Alfreda Wierzbickiego, msza święta w intencji poety. Wcześniej, o godz. 15.30 koło Galerii Centrum, gdzie stał dom, w którym



LUBLIN W CZASACH POETY Tak uchwycony na starej pocztówce.

przyszedł On na świat, ok. 300 uczniów, głównie z Gimnazjum nr 4, wysłał w niebo balonami „Listy do Czechowicza”. Najpiękniejsze z nich opublikuje pras.

To ostatnie przedsięwzięcie organizuje Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN. On też wraz z Oficyną WDK przygotował typograficzne cacko. Na starej prasie drukarskiej z 1903 r. Tadeusz Budynkiewicz, ostatni taki zecer, wyczerpuje egzemplarze „Poematu o Lublinie”. Sto z nich (rok temu, w poprzednie urodziny było 99) będzie numerowanych. Jutro, w dniu setnych urodzin, o godz. 17 ośrodek będzie kolejny już raz gospodarzem imprezy „Czytanie Czechowicza”. Czynić to będzie następną grupą znanych mieszkańców naszego grodu. Wtedy też dojdzie do wydarzenia bodaj najbardziej spektakularnego – pierwszej publicznej prezentacji niezwykłej płyty nagrania dzięki ośrodkowi i Radiu Lublin. Poecie Czechowicza czytają nobliści Wiesława Szymborska i Czesław Miłosz, a także Julia Hartwig, Agata Tuszyńska, Jan Twardowski, Ryszard Krynicki i reprezentujący Lubelszczyznę Bohdan Zadura. – To prawdziwy pomnik postawiony Czechowiczowi, piękny

hold złożony wielkiemu poecie przez współczesnych tytanów poezji – mówi Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. Przed tymi przecyzkami o godz. 15, po sąsiedztwie, w Galerii Autorskiej Michałowski przy Grodzkiej 19 będzie można wprowadzić się w atmosferę, w której żył i tworzył nasz poeta. Otwarta zostanie wystawa „Lublin Józefa Czechowicza na dawnych pocztówkach ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha”.

To oczywiście nie wszystkie wydarzenia jubileuszowe. Otwarte zostanie wreszcie w kamienicy przy ul. Złotej Muzeum Józefa Czechowicza. Wydawnictwo UMCS a także Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego zyskują reprintsy tomów poezji autora „nuty człowieczej”. Razem z tą ostatnią instytucją Kurier organizował konkurs wierszy o Czechowiczu, którego wyniki ogłosimy jutro. Jubileusz przeciągnie się na kolejne dni, gdy np. w poniedziałek w Centrum Kultury zaprezentowany zostanie o godz. 17 program poetycko-muzyczny „Z wierszy Józefa Czechowicza” oraz film o poecie „Nuta człowiecza”. Nie tylko wybiera!

Poemat do końca świata

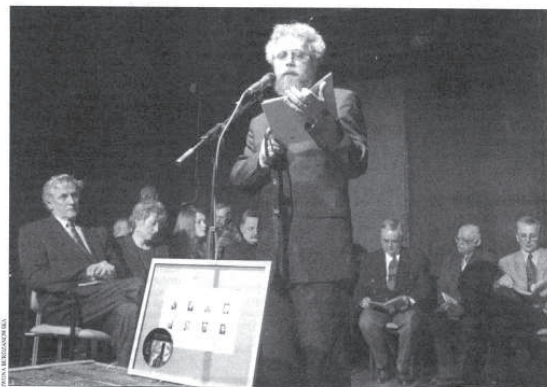
W sobotę Lublin świętował 100-lecie urodzin polskiego poety Józefa Czechowicza, autora „Poematu o mieście Lublinie”

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

Lubelskie świętowanie setnej rocznicy urodzin Józefa Czechowicza miało kilka mocnych akcentów. Najbardziej nieoczekiwanym z nich była płyta „dodatek do naszej „Gazety” – na której „Poemat...” recytują m.in. nobliści Czesław Miłosz i Wiesława Szymborska. Jest już tradycją, że w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” „Poemat...” recytują zaproszeni goście, wiersze są nagrywane i archiwizowane. – Będziemy tak czytać „Poemat...” do końca świata – mówił w sobotę szef ośrodka Tomasz Pietrasiewicz. Tam też po raz pierwszy publicznie odtworzono płytę z recytacjami „Poematu...” przez najwybitniejszych polskich poetów.

Po latach niebystu, spowodowanego utratą siedziby, w sobotę zainaugurowano działalność Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza. Ma ono teraz siedzibę w tzw. kamienicy Rabinów przy Złotej 3. Ten szczególny finał tubelcki muzeum nastąpił dzięki porozumieniu władz miasta – właściciela kamienicy oraz Urzędu Marszałkowskiego – któremu Muzeum Lubelskie podlega (placówka przy Złotej jest oddziałem Muzeum Lubelskiego). Odnosić środowisk kulturalnych i administracji miasta oraz regionu niech świadczy fakt, iż przeniesienia na otwarcie muzeum Czechowicza trwały niemal godzinę. W placówce na Złotej gromadzone są dokumenty dotyczące całego środowiska lubelskiej literatury.

Zaskakującego wyglądu wernisaż wystawy „Lublin Józefa Czechowicza na dawnych pocztówkach” w Galerii Autorskiej Michałowski. Wystawiono kilkastopiętność. Tłum stał dyskutował, a gdzie to było, a co tam było... Jubileusz miał też swoje bardziej kameralne wydarzenia. Taka była np. powernisażowa część otwarcia wystawy tychże starych pocztówek – ponownie recytowano tam „Poemat...” Biorąc pod uwagę ilość płyt, jaka trafiła do czytelników „Gazety”, „Poemat...” w sobotę słuchany był w tysiącach domów.



Święty fragment „Poematu o mieście Lublinie” w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” czyta Wiesław Kaczkowski z wydawnictwa Wojewódzkiego Domu Kultury. Z tyłu siedzą, również zaproszeni do czytania, poeta Bohdan Zadura, dyrektorka Szkoły Specjalnej im. Janusza Korczaka Beżenna Kowalik, dziennikarka Radio Lublin Grazyna Ruszczyńska, prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski, wojewoda Andrzej Kuroś, dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej im. Hieronima Łopacińskiego Zdzisław Bielecki i dyrektor Archiwum Państwowego Piotr Dymmel



Otworzył otwarcie Muzeum im. Józefa Czechowicza

www.gazeta.pl/lublin Poniedziałek 17 marca 2003 GAZETA WYBORCZA LUBLIN

„KURIER LUBELSKI”, 14 MARCA 2003.

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 17 MARCA 2003.

OD DRUGIEJ STRONY

POeci, KOTY I FUTBOL



Na bezdusną wyspę zabralaby poezje Bolesława Leśmiana i Heinricha von Kleista. Agata Koss jest absolwentką polonistyk KUL (praca magisterska o „Zeszytach Literackich”). Na studiach zaczęła pracę w kwartalniku literackim „Krosy”. Od siedmiu lat – w Radio Lublin. Agata Koss zajmuje się literaturą i kulturą (współpracując często z II Programem PR) – oraz wszelką tematyką związaną z Unią Europejską. Przygotowała nagranie polskich poetów, w tym noblistów, którzy na setne urodziny Józefa Czechowicza recytują jego „Poemat o mieście Lublinie”. Kocha koty i piłkę nożną. Koty ma dwa, syjamskie – Zuziufajkę i Gulwiera. Kibicuje niemieckiej reprezentacji piłki nożnej, drużynie Bayer Monachium, Wiśle Kraków i Błękitnym Kłosek – chociaż tą ostatnią drużyną już nie ma. Agata pochodzi z Kielec.

ROZMOWA z Agatą Koss z Radia Lublin

Miłosz, Głowacki i...

Agata Koss nagrała głosy ośmiu największych poetów polskich recytujących „Poemat o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza. Nagranie na płytę będzie dołączyć do sobotniego wydania „Gazety Wyborczej” w Lublinie

GRZEGORZ JÓZEF CZUK: Z jakim poetą nagrała, jako dziennikarka, pierwszą rozmowę?
AGATA KOSS: – Ha... Nie pamiętam! Jednym z moich pierwszych, dłuższych wywiadów była rozmowa z Czesławem Miłoszem. On się zgodził, bo pamiętał moje nazwisko z publikacji w „Kresach”. Ta rozmowa szczególnie patroluje mi dalej, Miłosz mnie pamięta, rozmawia.

Kto wywołuje u Ciebie literacki dreszcz?
– Marcin Świetlicki i Olga Tokarczuk. Największa dziennikarska wpadka?
– Pojechałam na wywiad do Janusza Głowackiego. W pewnej chwili zadzwonił do niego telefon i ja nacisnęłam w magnetofofonie przycisk „pauza”. I zapomniałam. Druga polowa wywiadu nie nagrała się. Zadrzwoniłam do niego udając, że płacze. Wtedy mi powiedział, że nie jestem taka ostatnia! Bo on właśnie wrócił z telewizji, gdzie mu przypadekowo spalił marynarkę za tysiąc dolarów.

Rozmawia: GRZEGORZ JÓZEF CZUK



„DZIENNIK Wschodni” NR 63, 15 MARCA 2003, s.3.

Dziś są moje urodziny

Dziesiątki baloników zabrały wczoraj do nieba ponad dwa tysiące listów napisanych przez uczniów lubelskich szkół do Józefa Czechowicza. Okazją do tego była setna rocznica urodzin poety.

– Przeczytałem ponad dwa tysiące listów. Rosła we mnie dumna, że młodzi ludzie chcą czytać poezje, tęsknią za dobrem i z własnej woli przyszli podarować ciepłe słowa poecie – mówi Tomasz Pietrasiewicz, pomysłodawca projektu, dyrektor Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN (sz)

● CZYTAJ TEŻ – STRONA 2 I 5

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 12 MARCA 2003.

2004

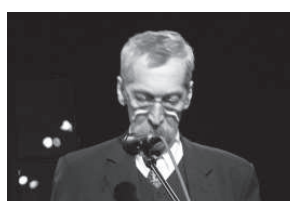
IV URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (101. ROCZNICA).

- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali goście: Krystyna Dajbor (historyk sztuki), Helena Pańkiw (siostrzenica i córka chrzestna Józefa Czechowicza), prof. Jerzy Świąch, dr Arkadiusz Baglajewski (redaktor naczelny czasopisma „Kresy”), Agata Koss (dziennikarka radiowa), prof. Jan Adamowski, Jeremi Karwowski (dyrektor TVP Lublin), Marek Słomianowski (księgarz, antykwariusz), Janusz Knap (dziennikarz, były redaktor „Gazety Wyborczej” w Lublinie) Dorota Nowakowska (operator obrazu, reżyser), prof. Władysław Panas, Bartłomiej Michałowski (malarz), Anna Suszyna (dyrektor III LO im. Unii Lubelskiej), Tomasz Miernowski (filmowiec, syn przyjaciela poety).
- ▶ Działanie artystyczne „101 świec dla Czechowicza” w pobliżu miejsca urodzenia Józefa Czechowicza (ul. Kapucyńska 3).
- ▶ Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie* (101 egz.).
- ▶ Wydanie przez „Gazetę Wyborczą” w Lublinie dodatku specjalnego - „Gazeta Na Urodziny Poety”, w którym został opublikowany szkic prof. Władysława Panasa *Poeta i książkę. Szkic reinkarnacyjny na urodziny Józefa Czechowicza*.

- 1 ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI
- 2 BARTŁOMIJ MICHAŁOWSKI
- 3 HELENA PAŃKIŃ
- 4 PROF. JAN ADAMOWSKI
- 5 AGATA KOSS
- 6 JEREMI KARWOWSKI
- 7 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*
- 8 DOROTA NOWAKOWSKA
- 9 PROF. JERZY ŚWIĘCH



- 10 MAREK SŁOMIANOWSKI
11 JANUSZ KNAP
12 KRYSZYNA DAJBOR
13 ANNA SUSZYNA
14 DZIAŁANIA ARTYSTYCZNE „101 ŚWIEC DLA CZECHOWICZA”
15 TOMASZ MIERNOWSKI
16 DZIAŁANIA ARTYSTYCZNE „101 ŚWIEC DLA CZECHOWICZA”
17 PROF. WŁADYSŁAW PANAS
FOT. J. ZĘTAR



Kochał Lublin i wprowadził go do wielkiej poezji

101 świece dla Czechowicza



FOT. ARCHIWUM TEATRU NN

Dziś o godz. 9 w rozgłośniach lubelskich zabrzmia słowa „Poematu o mieście Lublinie”. W Bramie Grodzkiej na starej prasie drukarskiej Paweł Głodzik rozpocznie druk poematu. W samo południe przed Galerią Centrum zapłonie 101 świeca dla Józefa Czechowicza

Jeden z największych poetów polskich XX wieku, wymieniany obok Leśmiana, Herberta, Różewicza i Miłosza, doczekał się w Lublinie niezwykłych Urodzin. Na pomysł przełamania sztampanych uroczystości wpadł w 2001 r. Tomasz Pietrasiewicz z zespołem Teatru NN.

– Wmurowaliśmy w ścianę Galerii Centrum jednodniowy pomnik poety. Wydawało się, jakby na chwilę zstał się z nieba i zaszedł do domu – wspomina Witold Dąbrowski, wicedyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN.

W miejscu, gdzie dziś znajduje się Galeria Centrum, stał przed wojną hotel „Victoria”. Na jego tyłach, w biednej oficynie, urodził się i mieszkał poeta.

„Wychowałem się w Lublinie i pamiętam to miasto z tych czasów, gdy baniasta cerkiew soborna gniotła ciężarem swoim podziemne grzyby klasztoru Bonifratrów na Litewskim Placu” – pisał we wspomnieniach Czechowicz.

Profesor Władysław Panas twierdzi, że niebogaty w artystyczne talenty Lublin doczekał się w osobie Czechowicza artysty najwyższej miary.

– Wprowadzając swoje miasto rodzinne do wielkiej poezji uczynił je Czechowicz bytem zaiste nieznisz-

czalnym. Odejda bowiem w niebyt działacze i ich czyny, rozpadną się budowle, nowoczesne ongiś technologie zestarzeją się, zdezaktualizują się odkrycia naukowe, szybko przemienie doraźna popularność, lecz to, co ustanowi poeta – żeby sparafrazować wielkiego filozofa i innego wielkiego poetę – będzie trwało zawsze – mówi prof. Panas.

W tym roku obchodzimy 101. urodziny Józefa Czechowicza. W ramach obchodów o godz. 9 z głośników lubelskich rozgłośni radiowych popłyną słowa „Poematu o mieście Lublinie”. O godz. 12 na placu przed Galerią Centrum zapłonie 101 świeca dla Czechowicza. Natomiast o godz. 18 w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” „Poemat o mieście Lublinie” odczytają znani mieszkańcy Lublina – urodzinowi goście Czechowicza.

Przez cały dzień drukowany będzie tomik „Poematu o mieście Lublinie”. Tadeusz Budynkiewicz złoży egzemplarze tradycyjną, ręczną, metodą typograficzną, a Paweł Głodzik odbije 101 egzemplarzy „Poematu” na maszynie F.M. Weiler z 1903 roku.

Waldemar Sulisz



– Pamiętam to miasto z tych czasów, gdy baniasta cerkiew soborna gniotła ciężarem swoim podziemne grzyby klasztoru Bonifratrów na Litewskim Placu – pisał Czechowicz. Pocztówki ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha

101 urodziny Czechowicza

To już piękna tradycja. 15 marca tego roku, w 101. tym razem rocznicę urodzin poety Józefa Czechowicza o godz. 9 w lubelskich rozgłośniach radiowych zostaną odczytane fragmenty „Poematu o mieście Lublinie”, a potem, dzięki staraniom Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, odbędą się inne uroczystości.

O godz. 12, na placu przed Galerią Centrum, w miejscu gdzie przed II wojną światową stał dom, w którym urodził się poeta przewidziano działanie plenerowe „101 świeca dla Czechowicza”. Natomiast o godz. 18 w ośrodku w Bramie Grodzkiej odbędzie się kolejne już „Czytanie Czechowicza”, czyli odczytanie fragmentów „Poematu o mieście Lublinie” przez zaproszonych gości.

Tym razem w zaproszonym gronie znaleźli się: Krystyna Dajbor, Edward Balawejder, Jerzy Święch, Arkadiusz Bałajewski, Agata Koss, Jan Adamowski, Jeremi Karwowski, Marek Słomianowski, Janusz Knap, Dorota Nowakowska, Władysław Panas, Bartłomiej Michałowski, Anna Suszyńska i Tomasz Miernowski.

Do tego wszystkiego dojdzie „Misterium druku i poezji”. Zgodnie z rocznicą urodzin poety, 101 egzemplarzy „Poematu” zostanie odbitych F.M. Weiler z 1903 roku. Będzie także drukowany okolicznościowy ekslibris.

TAM

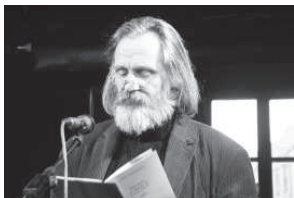
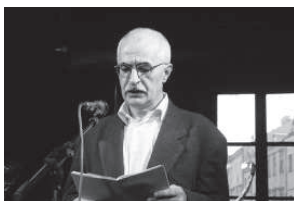


2005

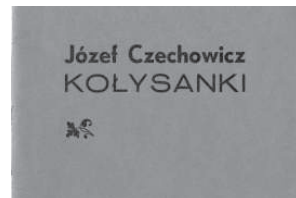
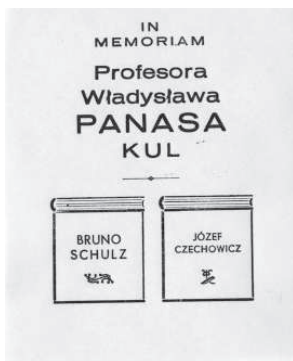
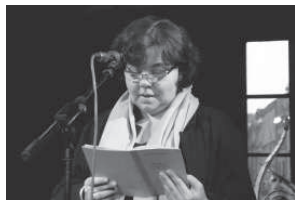
V URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (102. ROCZNICA).

- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: Anna Bocian (dramaturg), Janusz Opryński (reżyser Teatru Provisorium), Ewa Dados (dziennikarka radiowa), Leszek Mądzik (artysta, dyrektor Sceny Plastycznej KUL), Ewa Hadrian (bibliotekarka), poseł Krzysztof Michałekiewicz, prof. Andrzej Tyszczyk, Tadeusz Mysłowski (artysta), o. Tomasz Dostatni, dr Paweł Próchniak, Włodzimierz Spasiewicz (dziennikarz prasowy), dr Agnieszka Rybczyńska, Paweł Czochna (student KUL).
- ▶ Prezentacja fragmentu nagrania z odczytaniem wiersza Józefa Czechowicza przez prof. Władysława Panasa.
- ▶ Wydanie podczas „Misterium Druku i Papieru” *Poematu o mieście Lublinie* poświęconego pamięci Profesora Władysława Panasa (102 egz.) oraz *Kołysanek* Józefa Czechowicza (102 egz.).

- 1 PROF. ANDRZEJ TYSZCZYK
- 2 ANNA BOCIAN
- 3 EWA DADOS
- 4 EWA HADRIAN
- 5 JANUSZ OPRYŃSKI
- 6 KRZYSZTOF MICHAŁKIEWICZ
- 7 LESZEK MĄDZIK
- 8 o. TOMASZ DOSTATNI
- 9 PAWEŁ CZOCHRA



- 10 PROF. AGNIESZKA RYBCZYŃSKA
 - 11 PROF. PAWEŁ PRÓCHNIAK
 - 12 TADEUSZ MYŚŁOWSKI
 - 13 WŁODZIMIERZ SPASIEWICZ
 - 14 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*
 - 15 OKŁADKA *KOLYSANEK*
 - 16 EX LIBRIS DLA PROF. WŁADYSŁAWA PANASA
 - 17 EX LIBRIS NA 102. ROCZNICĘ URODZIN CZECHOWICZA
- FOT. J. ZĘTAR



102. rocznica urodzin lubelskiego poety

Odkrywanie Czechowicza

„Czytanie Czechowicza”, „Misterium druku i poezji” i pierwsze w Polsce wydanie nieznanego dzieła poety – to największe atrakcje dzisiejszych obchodów urodzin największego lubelskiego poety.

Herbert, Miłosz i Różewicz zaliczyli go do najlepszych polskich poetów. – Czechowicz jest jednym z najciekawszych i magicznych artystów Lublina, jacy kiedykolwiek tu mieszkali. Jest także poetą, którego Polacy jeszcze nie odkryli – twierdził prof. Władysław Panas.

W odkrywaniu poety od pięciu lat pomagają nam Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, organizując „Urodziny Józefa Czechowicza”. Tegoroczne będą wyjątkowo atrakcyjne.

O godz. 9 w lubelskich rozgłośniach radiowych zabrzmiały fragmenty „Poematu o mieście Lublinie”. O godz. 17 rozpocznie się w Bramie Grodzkiej czytanie „Poematu o mieście Lublinie”. Zaproszenie do recytowania przyjęli znani lublinianie. Między innymi Ewa Dados, o. Tomasz Dostatni, Leszek Mądzik, Tadeusz Mysłowski, Janusz Opryński.

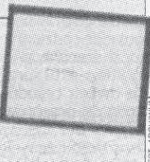
W tym samym czasie tradycyjną metodą typograficzną zostaną złożone 102 egzemplarze „Poematu o mieście Lublinie”. Publiczność weźmie udział w misterium druku. Paweł Głodzik na maszynie F. M. Weiler z 1903 r. będzie odbijał poszczególne strony i pamiątkowy ekslibris.

Po raz pierwszy światło dzienne ujrzą „Kolysanki” Józefa Czechowicza. Podstawą wydania jest sporządzony przez pisarza maszynopis, zawierający siedem ponumerowanych utworów oraz kartę tytułową opatrzoną własnoręcznym podpisem poety.

Waldemar Sulisz

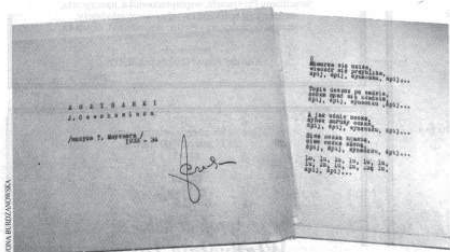
KOLYSANKI CZECHOWICZA

Maszynopis zbioru zachował się w papierach Kazimierza Miernowskiego, bliskiego przyjaciela i powiernika poety, a dzięki uprzejmości syna, pana Tomasza Miernowskiego trafił w 2005 roku do Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie i stał się podstawą obecnej edycji.



FOT. ARCHIWUM

„Kolysanki” odzyskane



Odnaleziony maszynopis „Kolysanki” Józefa Czechowicza

Odnaleziono tomik poezji dziecięcej, jaki przed 70 laty planował wydać Józef Czechowicz. Jak miały wyglądać „Kolysanki” Czechowicza, zobaczymy dziś w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”

GRZEGORZ JÓZEF CZUK



Zaplanowany przed 70 laty tomik został wydany teraz jako druk bibliofilski przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” i oficynę Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. – Analiza maszynopisu, jego formatu, rozplanowania tekstu oraz układu karty tytułowej nie pozostawiają wątpliwości, że mamy tu do czynienia nie ze zwykłym brulionem, lecz ze starannie przygotowaną makietą zaplanowanej przez poetę książeczki, niewątpliwie przeznaczonej dla odbiorcy dziecięcego – mówi dr Andrzej Tyszczyk z Katedry Teorii Literatry KUL.

Karta tytułowa ma podpis poety i opatrzona jest datą 1933-34. Materiał ten odnalazł szef ośrodka w Bramie Grodzkiej Tomasz Pietrasiewicz w papierach Kazimierza Miernowskiego, przyjaciela i powiernika poety, udostępnionych ośrodkowi w Bramie Grodzkiej dzięki uprzejmości jego syna Tomasza Miernowskiego.

Według karty tytułowej wiersze z tomiku „Kolysanki” miały ukazać się ra-

zem z muzyką autorstwa Tadeusza Meyznera. To ten kompozytor napisał muzykę do popularnej, znanej każdemu dziecku w Polsce kolysanki Ewy Szelburg-Zarembiny „Idzie niebo ciemną nocą”. Jednak tomik nie ujrzał światła dzienne-go, a cykl siedmiu kolysanek Czechowicza zamiast w tomiku opublikował nieco później w „Piomyeczku” (1935 i 1936 r.).

Co się stało z muzyką? Nie wiadomo. – Szukamy jej. Meyzner zginął jak Czechowicz – w 1939 r. – zaznacza Pietrasiewicz. Uważa, że Czechowicz wciąż jest postacią mało znaną, dlatego spodziewa się jeszcze wielu odkryć, które dla miłośników jego poezji mogą okazać się sensacyjne. – Odtworzona książeczka jest skromna objętościowo, ale będzie miała swoją wagę zarówno dla edytorów twórczości Czechowicza, jak i bibliofilów – podkreśla dr Andrzej Tyszczyk.

Obecnie toczą się prace wokół dwóch inicjatyw wydawniczych poświęconych twórczości i osobie Józefa Czechowicza. Wydawnictwo UMCS przygotowuje dzieła zebrane, których dwa pierwsze tomy – prozy i korespondencji – powinny ukazać się w tym roku. Natomiast ośrodek Tomasz Pietrasiewicza w Bramie Grodzkiej chce wydać biografię poety kładącą akcent na jego „lubelskie lata”, a także kanoniczne i nowe teksty publicystyczne, naukowe i krytyczne. Pierwsza część zapewne dwutomowej publikacji Bramy Grodzkiej ukaże się 9 września, w rocznicę śmierci poety.

„DZIENNIK WSCHODNI” NR 62, 15 MARCA 2005.

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 15 MARCA 2005.



MAKIEK KOPIC



Czechowicz ma 102 lata

Po raz piątą w urodziny Józefa Czechowicza w ośrodku w Bramie Grodzkiej czytano wczoraj „Poemat o mieście Lublinie” (na zdjęciu Anna Bocian). Urodziny były też pretekstem do dyskusji o Lublinie:

co w nim piękne, co brzydkie, co dobre i co złe. Także po raz piątą dzięki oficynie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury pan Paweł Głodzik wydrukował „Poemat” tradycyjnymi technikami w nakładzie 102

egzemplarzy. Rarytatem było również bibliofilskie pierwsze wydanie (w 102 egzemplarzach) tomiku poezji dziecięcej „Kolysanki”, który przed 70 laty zaprojektował sam Czechowicz. GRJ

„GAZETA WYBORCZA”, 16 MARCA 2005.

2006

VI URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (103. ROCZNICA).

► Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu zaprezentowali zaproszeni goście: Edward Balawejder (dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku), Elżbieta Cwalina (romanistka, właścicielka Kawiarni Artystycznej „Hades”), Joseph Dakar (przewodniczący Związku Żydów lubelskich w Izraelu), Agnieszka Dybek (dziennikarka prasowa), o. Hieronim Kaczmarek, Jan Kondrak (muzyk), Jarosław Koziała (artysta), Jan Magierski (fotograf), Tomasz Rakowski (dyrektor TV Lublin), Grzegorz Rzepecki (menedżer kultury), Andrij Sawenec (tłumacz), Bolesław Stelmach (architekt), Jerzy Kalinowski (warszawianin).

► Prezentacja fragmentu nagrania z odczytaniem wiersza Józefa Czechowicza przez prof. Władysława Panasa.

► Prezentacja nagrania z odczytaniem fragmentu *Poematu* Józefa Czechowicza przez Hannę Krall.

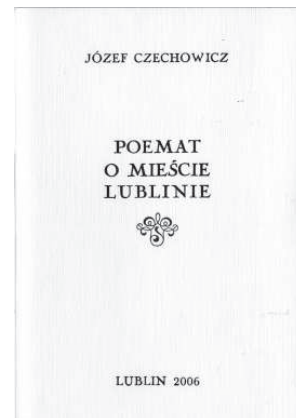
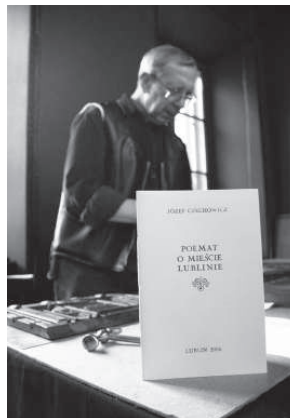
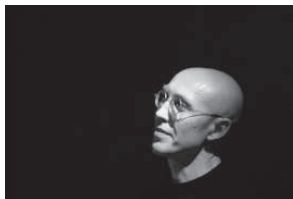
► Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie* (103 egz.).

- 1 AGNIESZKA DYBEK
- 2 ANDRIJ SAWENEC
- 3 TOMASZ RAKOWSKI
- 4 BOLESŁAW STELMACH
- 5 JAN KONDRAK
- 6 EDWARD BALAJEJDER
- 7 ELŻBIETA C WALINA
- 8 GRZEGORZ RZEPECKI
- 9 JAN MAGIERSKI
- 10 JAROSŁAW KOZIARA
- 11 JERZY KALINOWSKI

- 12 JOSEPH DAKAR
- 13 o. HIERONIM KACZMAREK



- 14 TOMASZ PIETRASIEWICZ
15 EX LIBRIS NA 103. ROCZNICĘ URODZIN CZECHOWICZA
16 TADEUSZ BUDYNKIEWICZ
17 PAWEŁ GŁODZIK
18 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*
FOT. I.TOKARCZUK, J. ZĘTAR



Urodziny Czechowicza

Z UDZIAŁEM ZNANYCH ARTYSTÓW, POLITYKÓW I INNYCH ZNAKOMITYCH GOŚCI

Jutro w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN już po raz piąty odbędą się „Urodziny Czechowicza”. W uroczystości wezmą udział znane osobistości naszego miasta, artyści i politycy.

Józef Czechowicz, największy artysta lubelski i jeden z gigantów polskiej poezji XX wieku, przyszedł na świat 15 marca 1903 roku w oficynie kamienicy przy ul. Kapucyńskiej 3a. Na miejscu rodzinnego domu autora „Poematu o mieście Lublinie” stoi dziś Galeria Centrum, przed którą odbyły się pierwsze „Urodziny Czechowicza” z udziałem inicjatora uroczystości – prof. Władysława Panasa, nieżyjącego już wielkiego znawcy i admiratora twórczości lubelskiego poety. To właśnie profesor wspólnie z Tomaszem Pietrasiewiczem, dyrektorem Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN wymyślili scenariusz urodzin, które stały się wspomnieniowo-poetyckim rytuałem, odprawianym co roku z udziałem mieszkańców Lublina.

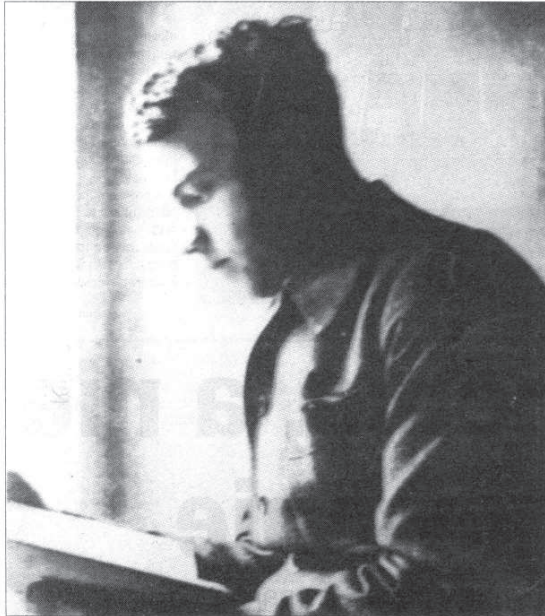
103 urodziny Józefa Czechowicza zaczniemy świętować od rana. O godz. 9 w lubelskich rozgłoszeniach radiowych zostaną odczytane fragmenty „Poematu o mieście Lublinie”. Żadne polskie miasto nie może poszczycić się dziełem tak

wielkiej rangi poetyckiej, jak to, które Czechowicz ofiarował swemu miastu, powiedział kiedyś prof. Panas.

Najważniejszy moment nastąpi o godz. 17 w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN. Zacznie się tradycyjne „Czytanie Czechowicza” przez zaproszonych gości. Fragmenty poematu przedstawiają: Edward Balawejder, Elżbieta Cwalina, Joseph Dakar, Anna Kaczkowska, o. Hieronim Kaczmarek, Jan Kondrak, Jarosław Koziara, Jan Magierski, Janusz Palikot, Andrij Sawenec, Tomasz Rakowski, Włodzimierz Staniewski. Wysłuchamy również urywka czytanego przez prof. Panasa podczas wcześniejszych edycji Czechowiczowskiego święta.

Jak każde pięcioletni zwyczaj, „Urodzinom” towarzyszą nowe wydania „Poematu o mieście Lublinie”, w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą. W tym roku zostaną wydrukowane 103 egzemplarze, tradycyjną, ręczną metodą, w Oficynie Wydawniczej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Podczas „Czytania” w Teatrze NN uruchomione będzie małe stanowisko drukarskie, na którym każdy uczestnik „Urodzin” będzie mógł zamówić urodzinowy exlibris z własnym imieniem i nazwiskiem.

TERESA DRAS



JÓZEF CZECHOWICZ Przyniesł na świat 103 lata temu. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie. Repr. WJ

„KURIER LUBELSKI”, 14 MARCA 2006, s.8.



JÓZEF CZECHOWICZ Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie. Repr. WJ

Czechowicz i Hanna Krall

Hanna Krall, zwana królową polskiego reportażu, autorka książki o Józefie Czechowiczu pt. „Wyjątkowo długa linia”, weźmie udział w dzisiejszych, 103 urodzinach poety. Wprawdzie nie osobiście, tylko za pośrednictwem techniki audio-wideo – usłyszymy jej głos recytujący fragment „Poematu o mieście Lublinie”. W tradycyjnym „Czytaniu Czechowicza” obok Hanny Krall uczestni-

czyć będą wybitne osobistości z naszego miasta: Edward Balawejder, Elżbieta Cwalina, Joseph Dakar, Anna Kaczkowska, o. Hieronim Kaczmarek, Jan Kondrak, Jarosław Koziara, Jan Magierski, Janusz Palikot, Andrij Sawenec, Tomasz Rakowski, Włodzimierz Staniewski.

Urodziny poety odbędą się w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN, początek o godz. 17. TD

„KURIER LUBELSKI”, 15 MARCA 2006.

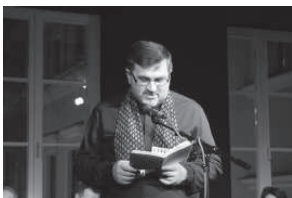
2007

VII URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (104. ROCZNICA).

- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: Janina Biegalska (historyk), Wojciech Guz (wydawca, dyrektor wydawnictwa „Petit”), Krystyna Hudzik (bibliotekarka), Jerzy Kielbowicz (prawnik), Ryszard Montusiewicz (dziennikarz radiowy, wiceprezes Zarządu Radia Lublin), Piotr Pleskaczyński (szef legendarnej restauracji artystycznej „Szeroka 28”), Andrzej Polakowski (fotograf), Włodzimierz Staniewski (artysta, twórca Ośrodka „Praktyk Teatralnych Gardzienice”), Małgorzata Sztajdel (nauczycielka), ks. Ryszard Winiarski (poeta, red. naczelny „Angelusa Bronowickiego”), prof. Elżbieta Wolicka -Wolszleger (KUL), prezydent Włodzimierz Wysocki, Marta Deresz (siostrzenica Józefa Czechowicza), Dorota Duda (absolwentka KUL, obecnie wrocławianka).
- ▶ Prezentacja fragmentu nagrania z odczytaniem wiersza Józefa Czechowicza przez prof. Władysława Panasa.
- ▶ Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie* (104 egz.).

1 DOROTA DUDA
 2 ANDRZEJ POLAKOWSKI
 3 PROF. ELŻBIETA WOLICKA - WOLSZLEGER
 4 JANINA BIEGALSKA
 5 JERZY KIELBOWICZ
 6 KS. RYSZARD WINIARSKI
 7 MAŁGORZATA SZTAJDEL
 8 MARTA DERESZ
 9 WŁODZIMIERZ STANIEWSKI
 10 KRYSZYNA HUDZIK
 11 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*

12 PIOTR PLESKACZYŃSKI
 13 WŁODZIMIERZ WYSOCKI
 14 WOJCIECH GUZ
 15 RYSZARD MONTUSIEWICZ
 FOT. J. ZĘTAR



Encyklopedia o Czechowiczu

DZIŚ ŚWIĘTUJEMY 104. URODZINY AUTORA „POEMATU O LUBLINIE”

Dzisiaj obchodzimy 104. urodziny Józefa Czechowicza, najwybitniejszego poety Lublina. Z tej okazji w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN odbędzie się promocja wielkiej, encyklopedycznej książki poświęconej życiu i twórczości artysty. W Muzeum na Zamku wystąpią laureaci konkursu recytatorskiego imienia wybitnego jubilata.

„Urodziny Czechowicza” siedem lat temu wymyślili i powołali do życia Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Teatru NN oraz prof. Władysław Panas, literaturoznawca z KUL. Spotkania co roku mają podobny charakter, o godz. 9 we wszystkich lubelskich rozgłośniach radiowych czytane są fragmenty Czechowiczowskiego „Poematu o mieście Lublinie”, a o godz. 18 w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN najslawniejszy utwór poety recytują znani lublinianie. Dziś usłyszymy: Janinę Biegalską, Wojciecha Guza, Krystynę Hudzik, Jerzego Kielbowicza, Ryszarda Montusiewicza, Piotra Pleskaczyńskiego, Andrzeja Polakowskiego, Włodzimierza Staniewskiego, Małgorzatę Sztajdel, księdza Ryszarda Winiarskiego, El-

bietę Wolicką, Włodzimierza Wysockiego.

Wyjątkową rangę „Urodziny poety”, potwierdzoną wejściem do „złotej dziesiątki” najważniejszych wydarzeń na Lubelszczyźnie 2006 r., nadał imprezie fakt, że czterem pierwszym edycjom towarzyszyły specjalnie na 15 marca pisane eseje prof. Panasa, w których uczony w niezwykle oryginalny sposób interpretował życie i dokonania poety. Od dwóch lat profesora nie ma już wśród nas, ale jego głos, czytający fragment „Poematu o mieście Lublinie”, usłyszymy dziś z nagrania wideo.

Tegorocznym „Urodzinom” towarzyszyć będzie promocja najnowszego numeru czasopisma „Scriptores” zatytułowanego „Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta”. Jest to potężna księga poświęcona poecie, której format, objętość i zawartość można porównać do encyklopedii, składającej się z 1100 cytatów, 100 autorów, 250 źródeł bibliograficznych. Jak pisze zbiorowy autor książki, Czechowicz został „złapany” w sieć przedwojennej historii Lublina.



104. rocznicę urodzin autora „Poematu” świętują także Muzeum Literackie im. J. Czechowicza, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Młodzieżowy Dom Kultury oraz Kuratorium Oświaty, współorganizatorzy VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego imienia poety. Dziś o godz. 16 w Galerii Malarstwa

Polskiego na Zamku odbędzie się finał imprezy oraz konkurs laureatów. Przewodniczącą jury jest wybitna aktorka Maja Komorowska. W muzeum otwarta zostanie także wystawa prac nagrodzonych w VI konkursie plastycznym, któremu również patronuje Józef Czechowicz.

TERESA DRAS

Zgodnie z sześćioletnią tradycją, „Urodzin poety” ukaże się dziś – w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą – nowy tomik „Poematu o mieście Lublinie”. Będą to 104 egzemplarze wykonane według tradycyjnej, ręcznej sztuki drukarskiej. Na miejscu będą także drukowane okolicznościowe ex librisy z imieniem i nazwiskiem uczestnika.

Radiowa lekcja historii

•• Radio Lublin przerwie swój program dziś o godz. 21.45. 95-letnia aktorka Irena Kwiatkowska przeczyta „Poemat o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza. Tak jak zrobiła to przed 70 laty.

Czechowicz zmarł tragicznie w 1939 r. „Poemat o mieście Lublinie”, poetyckie słuchowisko radiowe, w którym wykorzystał swe najpiękniejsze wiersze o rodzinnym mieście, to znakomity tekst, rodzaj nocnej wędrówki ulicami Lublina podczas lipcowej pełni księżyca. Nikt dotychczas nie zadał sobie pytania, kiedy napisany w 1934 r. „Poemat” trafił do publiczności.

Szef lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” Tomasz Pietrasiewicz, z wykształcenia fizyk, który do kultury trafił poprzez teatr alternatywny lat 80., znalazł odpowiedź, wertując „Ekspres lubelski i wołyński”. Nota z 9 lipca 1937 r. głosi: „Letnie kwadransie poezji poświęciło radio ziemi ojczystej. Jeden z nich nosi tytuł »Lublin«. Zostanie nadany dn. 9. VII o godz. 21.45. Jest to audycja tym ciekawsza, że przyniesie słuchaczom

utwór doskonałego poety, zupełnie publiczności nieznaną. Jest to poemat Józefa Czechowicza napisany specjalnie dla PP. Opracowanie muzyczne Romana Palestra. Recytować będą Irena Kwiatkowska i Antoni Bohdziewicz”.

A więc „Poemat” miał premierę równo 70 lat temu! Nagranie się nie zachowało. Pietrasiewicz zwrócił się do Ireny Kwiatkowskiej, czy mogłaby jeszcze raz przeczytać te fragmenty, które interpretowała 70 lat temu. Zgodziła się.

Recytujący wtedy z Kwiatkowską reżyser Antoni Bohdziewicz (1906-70) w czasie wojny prowadził konspiracyjne kursy filmowe. Jego „Zemsta” z 1956 r. to jeden z pierwszych polskich filmów kolorowych (nakręcił też m.in. „Kłosy szczęścia” i „Wilczy bilet”). Autor muzyki Roman Palester (1907-89) to kompozytor, którego utwory wykonywane były na wielu scenach Europy, współpracujący m.in. z Leonem Schilerem i Juliuszem Osterwą, po wojnie wyjechał do Paryża. Potem w Monachium został szefem kultury polskiej sekcji Radia Wolna Europa. •

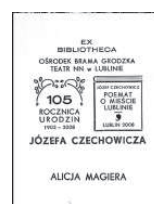
GRZEGORZ JÓZEFczuk, LUBLIN

2008

VIII URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (105. ROCZNICA).

- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: Hanna Abramowicz (tłumaczka), Jerzy Bojarski (bibliotekarz, redaktor „Niecodziennika Bibliotecznego”), dr Jarosław Cymerman (UMCS), Dariusz Jachimowicz (menedżer kultury), Euzebiusz Maj (historyk sztuki), Natasza Ziółkowska-Kurczuk (dziennikarka, reżyserka filmów).
- ▶ Prezentacja fragmentu nagrania z odczytaniem wiersza Józefa Czechowicza przez prof. Władysława Panasa.
- ▶ Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie*. Wydanie poświęcone zostało pamięci prof. Władysława Panasa (105 egz.).

- 1 OKŁADKA *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*
 - 2 WITOLD DĄBROWSKI
 - 3 DRUK OKOLICZNOŚCIOWY NA 105. ROCZNICĘ URODZIN CZECHOWICZA
 - 4 EUZEBIUSZ MAJ
 - 5 DARIUSZ JACHIMOWICZ
 - 6 HANNA ABRAMOWICZ
 - 7 JAROSŁAW CYMERMAN
 - 8 JERZY JACEK BOJARSKI
 - 9 NATASZA ZIÓLKOWSKA-KURCZUK
- FOT. M. FEDOROWICZ



Urodziny z poematem

PO RAZ ÓSMY W TEATRZE NN LUBLIN WYSTĄPI W LIRYCZNEJ ODSŁONIE

Dziś przywołujemy pamięć Józefa Czechowicza. Jak co roku popłynę z lubelskich rozgłośni jego poezja. W prasie ukaza się okolicznościowe artykuły, a literaci Lublina i młodzież szkolna złoży kwiaty pod jego pomnikiem. Ale to nie wszystko.

Urodzony 15 marca 1903 r. w domu przy Kapucyńskiej poeta związał się z rodzinnym miastem. Jemu też poświęcił jeden ze swoich najpiękniejszych tomików – „Poemat o mieście Lublinie”. Jutro, jak co roku od siedmiu lat, w czasie „Urodzin Józefa Czechowicza”, organizowanych w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN, poemat o naszym mieście będzie uroczystie odczytany. Początek godz. 16, w siedzibie ośrodka przy ul. Grodzkiej w Lublinie.

Scenariusz urodzin, stworzony wspólnie z prof. Władysławem Panasem – tym, który przyczynił się do odrodzenia zainteresowania poetą w jego rodzinnym mieście – od lat jest niezmienny. Do głośnego czytania „Poematu” zapraszani są szczególnie lublinianie. Po raz trzeci od śmierci prof. Panasa usłyszymy jego głos z taśmy. Będzie to – jak zwykle – fragment o Kaplicy Świętej Trójcy na Zamku.

W tym roku do czytania „Poematu o mieście Lublinie” zaproszeni zostali: Hanna Abramowicz, redaktor, tłumacz z jęz. francuskiego, Jerzy Bojarski, dziennikarz, redaktor Niedziennika Bibliotecznego, Jarosław Cymerman, polonista, badacz twórczości Czechowicza, Dariusz Jachimowicz, kulturoznawca, menedżer kultury, szef takiegoż wydziału w UM, Euzebiusz Maj, historyk sztuki, architekt krajobrazu i Nataszka Ziółkowska-Kurczuk, reżyserka i dziennikarka, autorka filmu „Magiczne miasto” z cudownym udziałem Władysława Panasa. Organizatorzy przewidzieli też czytelnicką „niespodziankę” dla wszystkich uczestników urodzin poety. Cudysłów jest tu konieczny, bo mowa już o tradycji. Jak co roku we współpra-



JÓZEF CZECHOWICZ

cy z Oficyną Wydawniczą WOK ośrodek z Grodzkiej wydaje ręcznie składany i drukowany „Poemat o mieście Lublinie” w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą uro-

dzin (w tym roku będzie zatem 105 egzemplarzy) oraz okolicznościowy ex libris.

ANDRZEJ MOLIK
FOT. ARCHIWUM

»» POEZJA

Śladami poetyckich wspomnień Czechowicza

Gdyby Czechowicz nadal żył, jutro obchodziłby 105 urodziny. Poety nie mają już wśród nas, ale dzięki staraniom Ośrodka Brama Grodzka co roku podtrzymywana jest pamięć o tym wybitnym twórcy.

Już od 7 lat, zawsze 15 marca, tj. w dniu urodzin pisarza, organizowana jest impreza o nazwie „Urodziny Józefa Czechowicza”. Odbывается ona w Ośrodku Brama Grodzka Teatru NN. Scenariusz

tego projektu stworzony wspólnie z prof. Władysławem Panasem (KUL) od lat pozostaje niezmienny.

Do głośnego czytania „Poematu o mieście Lublinie” organizatorzy zapraszają szczególne osoby mieszkające w Lublinie. W tym roku będą to: Hanna Abramowicz (redaktor, tłumaczka z języka francuskiego), Jerzy Bojarski (dziennikarz, redaktor „Niecodzienni-

ka Bibliotecznego”), Jarosław Cymerman (polonista, badacz twórczości J. Czechowicza), Dariusz Jachimowicz (kulturoznawca, menedżer kultury), Euzebiusz Maj (historyk sztuki, architekt krajobrazu), Natasza Ziółkowska-Kurczuk (reżyserka i dziennikarka). Jak co roku, przy okazji tej uroczystości wydawany jest ręcznie składany i drukowany „Poemat o Mieście Lublinie” w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą urodzin (w tym roku będzie 105 egzemplarzy) oraz okolicznościowy exlibris.

ALEKSANDRA SMYK

Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN,
sobota, godz. 16

2009

IX URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (106. ROCZNICA).

- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka - Teatr NN”. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście: Elżbieta Bolibok (dyrektor Gimnazjum nr 19 im. J. Czechowicza), Benon Bujnowski (wicedyrektor MDK nr 2 w Lublinie), Maria Drwał (lublinianka), o. Robert Głubisz, Piotr Tokarczuk (dyrektor MBP im. H. Łopacińskiego), Mieczysław Wojtas (instruktor teatralny).
- ▶ Prezentacja fragmentu nagrania z odczytaniem wiersza Józefa Czechowicza przez prof. Władysława Panasa.
- ▶ Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie* (106 egz.).

- 1 MIECZYSLAW WOJTAS
 - 2 o. ROBERT GLUBISZ
 - 3 PIOTR TOKARCZUK
 - 4 OKŁADKA *POEMATU o MIEŚCIE LUBLINIE*
 - 5 ELŻBIETA BOLIBOK
 - 6 WSPÓLNE CZYTANIE *POEMATU*
 - 7 BENON BUJNOWSKI
 - 8 MARIA DRWAL
- FOT. J. ZĘTAR



2010

X URODZINY JÓZEFA CZECHOWICZA (107. ROCZNICA)

- ▶ Odczytanie *Poematu o mieście Lublinie* w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.
- ▶ Prezentacja fragmentu nagrania z odczytaniem wiersza Józefa Czechowicza przez prof. Władysława Panasę.
- ▶ Wydanie okolicznościowego tomiku *Poemat o mieście Lublinie* (107 egz.).





OSOBY CZYTAJĄCE POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE

A

Abramowicz Hanna
Adamowski Jan

B

Baglajewski Arkadiusz
Balawejder Edward
Bartmiński Jerzy
Biały Waclaw †
Biegalska Janina
Bielecka-Holda Małgorzata
Bieleń Zdzisław
Bieniaszkiewicz Danuta †
Bocian Anna
Bojarski Jerzy
Bolibok Elżbieta
Brzezińska Maria
Bryłowski Paweł
Bujnowski Benon

C

Chmielewski Witold
Cwalina Elżbieta
Cymerman Jarosław
Czochna Paweł
Czechowicz Agnieszka
Czerwiecki Krzysztof

D

Dados Ewa
Dajbor Krystyna
Dakar Joseph
Deresz Marta
o. Dostatni Tomasz
Dras Teresa
Drwał Maria
Duda Dorota
Dybek Agnieszka
Dymmel Piotr

F

Fert Józef

G

Gawryszczak Piotr
Guz Wojciech
o. Głubisz Robert

H

Hadrian Ewa
Harasimiuk Marian
Holda Zbigniew †
Hudzik Krystyna

J

Jachimowicz Dariusz
Józefczuk Grzegorz

K

Kaczkowski Wiesław
o. Kaczmarek Hieronim
Kalinowski Jerzy
Karwowski Jeremi
Kielbowicz Jerzy
Kondrak Jan
Koss Agata
Kowalik Bożenna
Koziaara Jarosław
Knap Janusz
Kryczka Iwona
Księżka-Falger Teresa
Kurowski Andrzej

M

Magierski Jan
Maj Euzebiusz
Mądzik Leszek
Michalski Waldemar
Michałkiewicz Krzysztof
Michałowski Bartłomiej
Miernowski Tomasz
Montusiewicz Ryszard
Molik Andrzej
Mysłowski Tadeusz

N

Niewiadomski Andrzej
Nikolska Celina
Nowakowska Dorota

O

Opryński Janusz

P

Panas Władysław †
Pańkiw Helena
Peciak Andrzej
Pleskaczyński Piotr
Polakowski Andrzej
Próchniak Paweł
Pruszkowski Andrzej
ks. Puzewicz Mieczysław

R

Rakowski Tomasz
Rzepecki Grzegorz
Rybczyńska Agnieszka
Ruszevska Grażyna

S

Sawenec Andrij
Sendecka Marzenna
Słomianowski Marek
Spasiewicz Włodzimierz
Staniewski Włodzimierz
Stelmach Bolesław
Sulisz Waldemar
Suszyńska Anna
Sztajdel Małgorzata
Szubarga Wojciech

Ś

Święch Jerzy

T

Tokarczuk Piotr
Tyszczyk Andrzej

W

Winiarski Janusz
Winiarski Ryszard
ks. Wierzbicki Alfred
Wiśniewski Leszek
Wojciechowski Norbert
Wojtas Mieczysław
Wolicka - Wolszleger Elżbieta
Wróblewski Bogusław
Wysocki Włodzimierz
Wyszkowski Marek †

Z

Zadura Bohdan
Zacharczuk Maria
Zieliński Michał
Zięba Józef
Ziółkowska-Kurczuk Natasza



WŁADYSŁAW PANAS SZKICE NA URODZINY POETY

„...miejsce mojego urodzenia będą zwiedzali”. Szkic topograficzny na urodziny Józefa Czechowicza

„że pod kwiatami nie ma dna
to wiemy wiemy”

Józef Czechowicz, *Modlitwa żałobna*

Pewnego razu powiedział do kuzynki: „Zapewniam cię, że jeszcze kiedyś miejsce mojego urodzenia będą zwiedzali.” Otóż nie, nie będą. Nie ma co i nie ma jak. Niestety, wypełnienie tej przepowiedni poety, jeśli rozumieć ją dosłownie, nie jest dzisiaj możliwe. Owszem, od kilkudziesięciu lat przychodzą na ten teren liczne tłumy, lecz przecież nie ma w charakterze pielgrzymów owładniętych pragnieniem dotknięcia stopą miejsca narodzenia jednego z największych poetów polskich. Wprost przeciwnie: tylko bardzo nieliczni ludzie w ogóle kojarzą ów fragment miasta z Czechowiczem. Prawdę mówiąc, nawet nie ma gdzie tu umocować tablicy pamiątkowej i nie ma gdzie położyć urodzinowej róży.

Gdyby jednak znalazł się ktoś wyjątkowo uparty i zarazem odpowiednio przedsiębiorczy, mógłby przybliżyć się nieco do tego punktu w przestrzeni, gdzie przyszedł na świat poeta, ale na odległość nie bliższą niż jakieś trzy metry. Po prostu – bliżej się nie da podejść. Te trzy metry są dla nas tak samo nie do pokonania, jak owe słynne trzy minuty, jakie dzielą uczonych od uchwycenia absolutnego początku wszechświata. Coś w tym jest... Czyżby akurat w tej sprawie pomylił się ten, który dokładnie przewidział prawie wszystko: zarówno okoliczności własnej śmierci („bombą trafiony”), jak i swój poetycki los pośmiertny („i tak kiedyś zaleje sława ciemnym złotem grób”)?

Miejsce, którego nie ma

Lecz wielcy poeci nigdy się nie mylą. On również. Bo od czego jest wyobraźnia, jeśli nie od zwiedzania przestrzeni, które są niedostępne w realnej rzeczywistości? Jej odrobina wystarczy nam, żeby rozpocząć wirtualną wizję lokalną. Więc zamiast róży, której nie mam gdzie położyć, układam skromny szkic o miejscu, w którym chciałbym ją położyć.

Swoją poetycki autoportret zaczął od ważnego dla siebie – i dla nas – oświadczenia: „stanąłem na ziemi w Lublinie.”

Wydarzyło się to 15 marca 1903 r. o godz. 9.30 w suterenie oficyny przy ul. Kapucyńskiej 3. Cała zapisana pod tym adresem nieruchomość stanowiła własność warszawskiego Banku Handlowego i ów pod-

ziemny lokal został przydzielony ojcu poety jako mieszkanie służbowe, ponieważ pracował w tejże instytucji na stanowisku woźnego. Wiemy zatem, gdzie urodził się Czechowicz, ale ta nasza wiedza jest zupełnie abstrakcyjna, albowiem tego miejsca nie ma już w Lublinie od dawna. Zagłada nastąpiła 9 września 1939: podczas tego samego bombardowania zginął zarówno poeta, jak i dom, w którym stanął na ziemi. Jakby działały tu jakieś demoniczne siły, które sprzysięgły się, aby zabić artystę i równocześnie zetrzeć z powierzchni ziemi wszelki po nim ślad! Dalsza historia Kapucyńskiej 3 – to kontynuacja owego demonicznego procederu, gdyż powojenni budowniczowie w pewnym sensie domknęli dzieło wojennych burzycieli. Dwa posunięcia miały pod tym względem decydujące znaczenie: zmiana nazwy ulicy i wybudowanie w miejsce zniszczonych kamienic dużego domu towarowego (obecna Galeria Centrum), który swym masywnym cielskiem przykrył nie tylko teren po byłej Kapucyńskiej 3, lecz również sporą część sąsiednich nieruchomości. I w taki oto sposób unicestwiono nawet tę pustą przestrzeń, jak pozostała po domu, w którym urodził się Czechowicz.

A można było ją zachować, chociażby w formie niewielkiego placu, bo miejsca pod budowę nie brakowało! Wystarczyło jedynie przesunąć budowę do Krakowskiego Przedmieścia. Tam gdzie Czechowicza doścignęła śmierć, postawiono pomnik i najwidoczniej uważano, że gestem tym miasto już w dostatecznym stopniu wywiązało się z obowiązku upamiętnienia swego największego artysty. „Cóż po poecie w czasie marnym?” – pytał niegdyś inny poeta i jest to dobry komentarz także dla naszej tutejszej historii. Na szczęście mamy jego poezję, której nie da się zepchnąć w cień. Napisał: „wiersze o mnie walczą”. Skutecznie.

Na planach dwie sutereny

Jak teraz w tej przestrzeni spustoszonej, aczkolwiek zabudowanej kompletnie, ustalić, gdzie mogła znajdować się Czechowiczowska suterena?

Musimy się tym zająć nie tylko z powodów czysto erudycyjnych. Jeśli bowiem nasze zadanie wykonamy rzetelnie, z maksymalną na jaką nas tylko stać precyzją, będzie to również swoisty akt ekspiacji za różne uchybienia, jakich dopuściliśmy się wobec poety. Wszak pamiętamy lekcję Simone Weil, która zwróciła nam uwagę na pokrewieństwo, jakie łączy porządne studia i modlitwę. Trzeba wreszcie wziąć do ręki stare i nowe plany, rozmaite dokumenty i relacje, trzeba przyjrzeć się im i przeczytać – to powinno nas doprowadzić do owej mitycznej sutereny.

Wykonuję wszystkie te czynności bardzo dokładnie i stwierdzam, iż rzecz nie przedstawia się tak prosto, jak mi się na początku wydawało. Okazuje się, że w materiałach tych nie ma żadnej ścisłej lokalizacji podziemnego mieszkania Czechowiczów. Pod oficyną były dwie sutereny, ale w której z nich urodził się poeta? Nie wiem. Zatem moja pilność nie doczekała się nagrody? Rozpacz. I kiedy zaczynam już prawie nienawidzić jego przyjaciół za brak pedanterii, bo w swoich wspomnieniach opisali tę piwniczną izbę, lecz nie zlokalizowali jej precyzyjnie, z pomocą przychodzi mi w końcu sam poeta. Po śmierci matki (25 kwietnia 1936) Czechowicz spisał na kilku kartkach garść podstawowych faktów dotyczących rodziny. Tu właśnie odnajduję jakiś konkretniejszy trop.

W większej czy mniejszej

Czytałem te notatki wielokrotnie, ale dopiero niedawno zauważyłem, że następujący zapis może mnie do czegoś doprowadzić: „Urodził się w suterenie, w tej samej, w której zmarła jego matka (...)”. Tak pisze o sobie Czechowicz i jest to informacja ogromnie ważna. Teraz należy jedynie dowiedzieć się gdzie mieszkała w 1936 roku jego matka. Lecz i z tym także mam kłopot. Z kartki, jaką poeta wysłał do matki w lecie 1935 r., poznaję jej dokładny adres: ul. Kapucyńska 3 m.8. Która suterena miała taki numer? Są znakomite plany architektoniczne opisujące nieruchomość przy ul. Kapucyńskiej 3. Wykonano je we wrześniu 1903 roku, jakby specjalnie, żeby od razu, w parę miesięcy po urodzeniu Czechowicza, utrwalić chociaż w takim zakresie to miejsce, które zniknie w przyszłości. Rosyjskie napisy, solidna robota, wszystko niemal widać, jeśli umie się je czytać, jednak numeracji poszczególnych lokali oczywiście tam nie ma. Numer mieszkania wiecie mnie więc w ślepy zaulek, kalkiem, jak ten Czechowiczowski z *elegii uśpianca*: „zwija się zaulek zagubiony we własnych załomach”.

Kolejne przeszło informacyjne również znajduje się we wspomnianych wyżej notatkach poety. Przy roku 1911 napisał: „Mieszkamy znowu w suterenie, tej wielkiej, w której w r. 1936 jest skład hurtowni aptekarskiej”. Oto komplet elementów do mojej Czechowiczowskiej układanki i każdy czytelnik niniejszego, wykonując elementarną pracę myślową, może je samodzielnie uporządkować. Opuszczam zatem pośrednie ogniwa rozumowania i podaję wynik końcowy: Czechowicz urodził się w tej suterenie, która była mniejsza. Jej adres pocztowy: ul. Kapucyńska 3 m.8 (w oficynie). Nie taję, że istnieje także relacja, która gdyby była wiarygodna – podważałaby to ustalenie, gdyż wynika z niej, że w ostatnich latach życia matka poety przeniosła się z oficyny do sutereny w kamienicy frontowej. Jednak dokumenty z 1936 r. (ankieta ówczesnego Zarządu Miasta) dość jednoznacznie wykluczają taką możliwość. Świetne plany z 1903 r. nareszcie się przydają, widać bowiem na nich doskonale, która z dwóch interesujących nas suteren w oficynie jest większa, a która mniejsza.

▶▶▶

Jesteśmy w Galerii Centrum i idziemy do umieszczonego na parterze stoiska z galanterią skórzaną. Na półkach eleganckie walizeczki, portfele, teczki ... Między tą elegancją europejską są w ścianie drzwi, zwykle drzwi ze zwykłym napisem. Który informuje nas, że dla osób postronnych wstęp wzbroniony i że wejście tylko dla personelu. Za tymi drzwiami, jak to na zapleczu, kończy się elegancja i zaczyna jakaś klatka schodowa, jakiś korytarzyk lub magazynek, jakaś rampa. I właśnie za tymi drzwiami, których nie możemy przekroczyć, tuż za progiem, wśród pospolitego otoczenia, jest ten magiczny punkt, gdzie trzy metry pod ziemią urodził się niezwykle poeta. O złożonej bardzo bogatej symbolice jaką ewokuje to miejsce i jego dramatyczna historia – opowiem kiedy indziej. Dzisiaj zatrzymuję się pod zamkniętymi drzwiami. Za nimi – tajemnica. Więc niech jeszcze przez chwilę będą zamknięte...

„Gazeta Wyborcza” w Lublinie. Dodatek specjalny „Gazeta Na Urodziny Poety” nr 63, 15 marca 2001, s.8.

Kapucyńska 3: dwa obrazy. Szkic semiotyczny na urodziny Józefa Czechowicza

„To nie koncepcje szukają scenicznej oprawy, to miejsce wyprowadza na jaw dzieje, postacie, loty, upadki.”

Józef Czechowicz, *Czekając na autobus*

Że jest to miejsce magiczne – kolejne w naszym mieście – nie ulega wątpliwości. Tu podarowano mu życie, tu zaczął odkrywać tajemnicę sztuki. Intryguje mnie ów mały punkcik w czasoprzestrzeni, w którym objawił się na tym świecie ktoś tak bardzo niezwykły.

Chciałbym o nim wiedzieć o wiele więcej niż wiem, najlepiej wszystko, nawet więcej niż wszystko. Wydaje mi się, że jak będziemy wpatrywali się uważnie w ten punkt i jego najbliższe otoczenie, to może przybliżymy się nieco do podstawowej zagadki: skąd mianowicie wziął się akurat w Lublinie – i zdołał w nim przetrwać – taki artysta? Wszak nic go nie zapowiadało. Warunki domowe – wyjątkowo tragiczne. Wykształcenie nader skromne. Atmosfera kulturalna miasta – mocno rozrzedzona. Przecież żadna masa krytyczna nie została wtedy w lubelskiej kulturze przekroczona, nie nastąpiła też jakaś reakcja łańcuchowa w tutejszej sztuce, która uzasadniałaby aż taki wybuch talentu, sejsmografy nie zarejestrowały również znaczących wstrząsów intelektualnych w miejscowej glebie. Nic. „Prowincja noc” – napisze Czechowicz o wiele lat później. Ale może trzeba wypatrywać na tutejszym niebie (i ziemi także) całkiem innych znaków? Takich zwłaszcza, które wcale na znaki nie wyglądają?

Policmajster czy czarodziej?

Tyle wiemy: urodził się w niedzielę 15 marca 1903 roku o godz. 9.30 na ulicy Kapucyńskiej 3 w suterenie oficyny oznaczonej numerem 8. A inne wydarzenia tego wielkiego dnia w Lublinie? Czy były wśród nich takie, w których moglibyśmy dostrzec chociaż błąd cieni jakiejś symboliki nawiązującej do narodzin przyszłego poety? Wiadomości o zjawiskach absolutnie nadzwyczajnych – meteoryt tunguski spadnie na ziemię dopiero za parę lat, kometa Halleya przeleci przez niebo także w późniejszym terminie. Zadowolilibyśmy się, mówiąc trochę żartobliwie, informacją o dwugłowym cielęciu, które urodziło się na jednym z lubelskich przedmieść. Każda szczypta niezwykłości, każdy okrucz cudowności – wystarczy.

Czytam więc pilnie pod tym kątem (jedyne wówczas dzienniki „Gazetę Lubelską”, która w podtytułach wiele obiecuje: „Pismo Codzienne Rolniczo – Przemysłowo – Handlowe i Literackie”. Na tę jej literaturę, która jest raczej „litwaturą”, spuszczam natychmiast zasłonę miłosierdzia. (Na prawdziwą sztukę słowa lubelskie gazety będą musiały czekać aż dziecko z kapucyńskiej dorośnie). Oto pełna lista wydarzeń z niedzieli 15 marca 1903 roku w naszym mieście:

W niedalekim kościele Panien Brygidek (nazywanym zresztą z uporem iście lubelskim kościołem Powiżytkowskim) o godz. 18 rozpoczęły się rekolekcje dla mężczyzn, które prowadzi ks. Leon Wydźga. To dla ducha, przecież jest niedziela.

Są również przyjemności natury, że się tak wyrażę, estetycznej. Po sąsiedzku niemal, na Kapucyńskiej 7, w sali Towarzystwa Muzycznego o godz. 20.30 mamy koncert popularnych pieśni w wykonaniu Aleksandra Bandrowskiego, który przyjechał do nas wprost z Kijowa, gdzie odniósł oszałamiający sukces. Poniedziałkowa „Gazeta” daje entuzjastyczne sprawozdanie z tej imprezy: że „cały Lublin”, że palpitacja serduszek, że rozpromienione oczy, że hołdy wszelakie, że ..., że ... Muszę obiektywnie przyznać, że ówczesny sprawozdawca, czyli protoplasta po piórze (lepiej: piórowy przodek?) dzisiejszych recenzentów lubelskich gazet, nie odznaczał się skąpstwem w zakresie dystrybucji rozmaitych epitetów i przymiotników.

Na tym tle niedzielna oferta teatru prezentowała się słabo: komedia w czterech aktach zatytułowana *Nadczłowiek*, której autorem był niejaki H.M. (Pewnie plód samego dyrektora tej instytucji Henryka Mrowicza).

To propozycja dla elity. Tak zwana szeroka publiczność mogła natomiast pójść do objazdowego foto-

plastikonu pana Kaczurby, który przygotował na ten dzień fotografie z Japonii i Kalifornii.

Sztuka sztuką, lecz ciało też ma swoje potrzeby i rodzina Czechowiczów powinna coś zjeść. Są biedni, więc nie zwracamy uwagi na restauracje i drogie sklepy. Proszę bardzo, mamy dyżurne jatk: nr 5 i nr 11. Jedna należała do Jankla, druga do Berka. (Niestety, nazwiska obydwu są nieczytelne.)

I to już wszystko. Nie wiem jak kto, lecz ja nie dostrzegam tu niczego szczególnego. Nie mamy chyba innego wyjścia, jak tylko przyjąć w charakterze konkluzji słowa Czechowicza z wiersza *Przemiany*:

„przez zepsucie się małej sprężynki
spadłeś piękny meteorze
na zupełnie inną planetę”

Spadł w samym środku miasta, a tu – tyle co nic. Zero magii, zero cudowności. Ani grama poezji. Chociaż, jeżeli się dobrze zastanowić i przyjrzeć się dokładnie swoim własnym notatkom... Że też tego wcześniej nie zauważyłem. Chyba jednak mamy pewien trop prowadzący do krainy i baśni, i magii, i poezji. Wiem, że głupio wypadnie, lecz jedyna niezwykłość, jaką udało mi się w tamtych czasach wypatrzeć – to lubelski policmajster! Oczywiście, profesja na wskroś prozaiczna, wolno nawet powiedzieć – marna. Ale nazwisko – czysta poezja i czysta bajka! Pan policmajster nazywał się Merlin, kapitan Merlin.

Jak wiadomo, tak też brzmiało nazwisko potężnego czarodzieja, który był doradcą króla Artura. Skoro król Artur, to i święty Graal. No, no... Z celtyckich legend do Lublina! I ten mundurowy kamuflaż. Ciekawe, kto go tu faktycznie przysłał – Ministerstwo Wnuriennych Dziej czy instancja bardziej metafizyczna? A prawdziwy cel jego misji? Merlin, święty Graal, Czechowicz... Urodzinowa fantasmagoria – tak myślicie. Proszę jednak pamiętać, że są na niebie i ziemi rzeczy, o których nie tylko filozofom się nie śniło. Jeżeli chodzi o mnie, teraz zaczynam rozumieć, dlaczego chłopcu nic się nie stało podczas strzelaniny na Kapucyńskiej. A trafiła go przecież kula!

Ale po kolei. Przez całe życie towarzyszył Czechowiczowi obraz dramatycznego wydarzenia, które stało się jego udziałem we wczesnym dzieciństwie. Na trzy lata przed śmiercią opisał tę scenę w notatkach nieprzeznaczonych do publikacji. Jest rok 1905, może 1906 – tak lokalizuje w czasie to wydarzenie. Miejsce akcji: rzecz jasna Kapucyńska 3. Czytamy:

„Stanęliśmy z ojcem przed bramą domu, A ta brama wówczas była drewniana. Nagle w ulicy rozległy się krzyki i strzały. Uciekający Kapucyńską rewolucjonista czy opryszek strzelał na oślep z rewolweru w tył. Policjanci zasypywali go w biegu dosłownie gradem kul. Nim ojciec oprzytomniał, nim skrył się w bramie, pociągając mnie za sobą, usłyszałem brzęk. Kula rozbiła szybę tuż obok nas, w pierwszym oknie sali bankowej. Następną wplątała mi się w sukienkę, urywając mi rąbek. Nic mi się nie stało. Ani ojcu.”

Nie muszę chyba dodawać, że strzelali ludzie Merlina. To pierwszy obrazek z Kapucyńskiej. Wyrazisty, chociaż cudowny. Może dlatego, bo dotyczy życia. Podarowanego. Prolongowanego na trzydzieści kilka lat.

A może liliowe powieki?

Obrazek drugi jest zamglony. Może dlatego, bo dotyczy wtajemniczenia w sztukę. Zamglony jak nieistniejąca prawa strona Kapucyńskiej. Zwłaszcza Kapucyńska 3. Owszem, rogi ulicy fotografowano dość często, ponieważ znajdowały się na nich wieże i interesujące budowle. Róg Kapucyńskiej i Krakowskiego Przedmieścia: hotel Victoria. Róg Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej (dzisiaj: Narutowicza): teatr. Ale dwie kamienice między tymi obiektami – numer 3 i 5 – nie wydawały się godne obiektywu. Ulokowany na parterze Kapucyńskiej 3 Bank Handlowy najwidoczniej nie wzbudzał dostatecznie silnych emocji wśród lubelskich fotografów. Stąd też z wielkim zainteresowaniem przyglądamy się karcie pocztowej, którą przed 1914 rokiem wydał warszaw-

ski nakładca Konstanty Wojutyński, albowiem jest to najprawdopodobniej jedyna upubliczniona fotografia pokazująca kamienicę, gdzie w oficynie urodził się Czechowicz. Naturalnie, widzimy tylko fasadę kamienicy frontowej, lecz dobre i to. Właśnie przed nią rozegrała się ta scena, którą opowiedział poeta. Tak wygląda zatem magiczne miejsce. Że odrobinę rozczarowuje? Nic dziwnego, gdyż magii nie da się utrwalić na fotografii.

Wiem coś jeszcze o tej kamienicy frontowej. Tego już nie zobaczymy na fotografii. Mikroskopijny (dwie linijki!) ślad zachował się tylko w wierszu Czechowicza. Ale musiał mieć dla niego znacznie większe znaczenie. Być może decydujące. Daleko posunięta dyskrekcja poety i mnie zobowiązuje do oszczędności. Opowiem o tym możliwie najkrócej. Otóż na pierwszym piętrze kamienicy mieszkał znany malarz lubelski Konstanty Kietlicz – Rayski z żoną Teresą, która była córką dyrektora Banku Handlowego Tadeusza Piotrowskiego. Co do urody żony malarza są dwie wersje: jedna mówi, że była ekscentryczna i piękna, druga zaś, że niekoniecznie. Wybieram tę pierwszą i chętnie wyobrażam ją sobie jako kobietę z obrazów Gustawa Klimta (mą malowałby ją gorzej), bo chciałbym, aby dziecko z brzydkiej sutereny mogło od czasu do czasu zobaczyć kogoś pięknego. I taką też ją chyba widział. W pierwszej z dwu wspomnianych wyżej linijek napisał, kiedy był już dorosły:

„pani na pierwszym piętrze ma
powieki płątki liliowe”

Te liliowe powieki są zapewne wspomnieniem dziecięcego doświadczenia niezwykle piękna. Przechował to odczucie przez całe życie. Lecz nie obyło się tu bez bólu – rzeczywistego, aczkolwiek wiązał się zaledwie ze sztuką, ze sztuką malowania powiek. W drugiej linijce napisze bowiem tak:

„gdym poznał że malowane jakże
dusiły łzy”

Z takiego powodu może rozpląkać się tylko chłopiec, który zostanie w przyszłości poetą. Chłopiec, który już w dzieciństwie poznał, że piękno jest efektem jedynie umiejętnej kreacji. Czy w tamtym momencie zrodziła się w nim pokusa, żeby robić mniej więcej to samo, co pani z pierwszego piętra? Możliwe. Pewności jednak nie mam. Pewne jest, że działo się to wszystko w magicznym miejscu: na Kapucyńskiej 3.

„Gazeta Wyborcza” w Lublinie. Dodatek specjalny „Gazeta Na Urodziny Poety” nr 2, 15 marca 2002, s.2.



„tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga”. Szkic traumatyczno-estetyczny na urodziny Józefa Czechowicza

„stanąłem na zieli w lublinie
tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga”

Józef Czechowicz, *Autoportret*

Przecież wiem, kiedy i gdzie dokładnie pojawił się w naszym mieście, a jednak ciągle, prawie do znudzenia, powtarzam te informacje niczym jakąś magiczną formułę: w niedzielę 15 marca 1903 roku o godz. 9.30 na ulicy Kapucyńskiej 3 m. 8 – w suterenie oficyny.

Nikogo nie powinna dziwić ta moja monotonna mantra, która jest także i Twoją, czyli naszą wspólną, wszak chodzi o najważniejszy fakt w dziejach tutejszej sztuki. Od tego bowiem momentu i z tego miejsca zaczął się nasz artystyczny awans. Wreszcie i my również doczekaliśmy się – po stuleciach mizarii – swojego prawdziwie wielkiego poety. Stale więc wracam do owego początku, aby tam szukać jakiegoś wyjaśnienia dla jego wrażliwości i wyobraźni. Bo jeśli zapytać, skąd wziął się właśnie taki jak on artysta, odpowiedź ogólna będzie następująca: Ależ wiadomo skąd! Z suterenu na Kapucyńskiej! No, tak, lecz cóż to w szczegółach znaczy?

Jak z Dostojewskiego

Nie ma rady – trzeba wyobrazić sobie tę suterynę. Ze wspomnień przyjaciół Poety wylania się jej obraz. Ponury. Może nawet straszny. Kto ma klaustrofobię, niech raczej tam nie wchodzi. To niezmiernie ciasne pomieszczenie jest położone dość głęboko pod ziemią. Korytarzyk prowadzący do niego też jest bardzo wąski. Schody także. W wilgotnym i zimnym mroku, gdyż przez wszystkie te piwniczne izby przechodzą – na różnych wysokościach – rury kanalizacyjne. Stanowią one dodatkową i nie byle jaką przeszkodę w poruszaniu się po tych ciasnych i ciemnych norach. Dobrze lokum dla nietoperzy, ale nie dla ludzi. Krypta grobowa i loch więzienny – równocześnie. Dorzućmy jeszcze do tego obrazu specyficzny akompaniament dźwiękowy: hydrauliczną kako-fonię. W rurach tych bowiem, jak to w rurach, nieustannie coś bulgotało, rzęziło, chrobotąło, stukąło, szumiało, syczało...

Jeśli teraz przestrzeń tę nasycimy jeszcze dodatkowo (czy jesteśmy w stanie?) wyobrażeniami niedostatku, choroby, szaleństwa i śmierci, będziemy mieli pewien zarys świata, w jakim upływało dzieciństwo Czechowicza. Świata mrocznego – wielorako. Jak w powieściach Dostojewskiego. Na szczęście nie cała prawda o Czechowiczu zawiera się w tych przygnębiających obrazach i w jego późniejszej biografii nie znajdziemy żadnego

podobieństwa do postaci z utworów rosyjskiego pisarza: nie został człowiekiem z podziemia, nie dołączył do biesów, nie był nawet idiotą... Wyrwał się z ciemnych podziemi i wstąpił w jasność: został poetą. I to wcale nie przeklętym, lecz po prostu – wybitnym.

Jak z Andersena

W takim razie powiem o nich trochę inaczej. Otóż sytuacja Czechowicza przypomina mi sytuację jaskółki ze znanej baśni Andersena. Pamiętasz tę ranną jaskółkę? Spadła biedaczka na ziemię prawie martwa, ale jakimś – a jednak! – cudem znalazła się w kreciej norze. Długo była nieprzytomna, lecz w końcu udało się ją odychać i powróciła do zdrowia. Całą zimę spędziła w krecim mieszkaniu. Aż nadeszła wiosna i wtedy odleciała, do świata jasnego i ciepłego, wolnego i rozległego... Nie było dobrze jaskółce w podziemnej krainie – to oczywiste. Oczywiście jest jednak i to także, iż właśnie ta ponura nora ocaliła jej życie. Taki mamy tu bilans strat i zysków. (...)²

Niestety, również analogie z baśnią Andersena nie obejmują całej prawdy o Czechowiczu. Jest on wprawdzie mniej ponury niż Dostojewski, ale za to bardziej smutny niż Andersen. Nic mam bowiem nie wiadomo, żeby Andersenowską jaskółeczkę cechował przysłowiowy jaskółczy niepokój – ślad jej traumatycznych przeżyć z przeszłości, które płynnie przechodzą w przecucie przyszłości. A Czechowicza – tak. Miał coś takiego od samego początku. Być może jest tak dlatego, że baśniowa jaskółka była już jaskółką zanim trafiła do kreciej nory. Nora to tylko niewielki, chociaż przykry, antrakt w jej ptasiej egzystencji. Natomiast Czechowicz jako poeta narodził się właśnie w norze na Kapucyńskiej. Musimy zatem ponownie tam wrócić, żeby dokładniej przyjrzeć się podziemnemu dziecku.

Dziecko przerażone

Wszystko, co wiemy o najwcześniejszym dzieciństwie Czechowicza pochodzi z jego notatek, które spisał w 1936 roku. Sięga w nich zdumiewająco daleko w swoją przeszłość, bo do lat 1905 – 1906! To tylko kilka migawkowych wspomnień, ale skoro je zapamiętał i postanowił po tylu latach zapisać, musiały być dla niego szczególnie ważne. Już pierwsza notatka jest porażająca, chociaż z pozoru na taką nie wygląda: „Najdawniejsze wspomnienie: w zielonym ogródku wózek dziecięcy, na którym siedzę wraz ze Stasiem. Pszczoła latała dookoła nas. Płacę.” Oto cały Czechowicz! Od początku aż po kres. W dziecięcym przecuciu odsłoniła się, kompletna wizja jego losu i jego twórczości. Powie ktoś może, że nie ma tu niczego niezwykłego, gdyż dzieci boją się brzęczących owadów, które wokół nich krążą w niejasnych zamiarach. Słowem, banalne zdarzenie. Powtórzę więc raz jeszcze: gdyby tak było, Poeta nie wysunąłby czegoś takiego na czoło swoich najdawniejszych wspomnień. Przecież w tym zdarzeniu zaprogramowany jest cały jego poetycki świat, w którym sielanka (ogródek, dzieci, pszczołki) zderza się z czymś przerażającym, co zresztą nadchodzi z góry. Poetycki ekwiwalent tego dziecięcego odczucia lęku ma taką postać:

„stanąłem na ziemi w lublinie/ tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga”. W ten sposób zaczyna swój poetycki autoportret. W ten sposób zakończy się również jego życie i obraz skrzydlatej trwogi, która uderza go w Lublinie, będzie jego ostatnim na ziemi wspomnieniem.

Dziecko zachwycone

Że zobaczyliśmy na Kapucyńskiej przerażone dziecko, nie zaskakuje nas, bo wiemy, że źródłem jego lęku było aż nadto. Natomiast chyba bardzo zaskakuje nas fakt, iż w tym przerażeniu nie widać bezpośredniego związku ze światem podziemnym. Zostawiam jednak tę sprawę na boku, gdyż interesuje mnie w tym momencie coś innego: znaleźliśmy trwogę, a gdzie miejsce na poezję? O jakiegokolwiek sztuce w wypadku dwuletniego dziecka trudno sensownie mówić, ale o jakichś elementarnych doznaniach natury estetycznej możemy. I w notatce opisującej „najdawniejsze wspomnienia” mamy taki fragment:

² Zaznaczenie skrótu zgodne z pierwodrukiem

„Pamiętam szary, stary plot ogródka. Okryty był jakimś porostami liszczami, których się brzydziłem. Z drugiej strony podwórka, gdzie dziś murek oddzielający od hotelu <<Victoria>>, stał również plot, ale ładny, opleciony dzikim winem”.

Jak widać, Czechowicz zapamiętał nie tylko swój lęk, lecz także swoje najdawniejsze odczucie estetyczne. Z ogródka w podwórku zjedziemy jednak do tej okropnej sutereny i zobaczymy, czy tam też mógł doświadczyć czegoś podobnego. Obrzydliwych porostów pewnie w niej nie brakowało, ale na coś pięknego nie mógł chyba liczyć? Jeśli tak myślimy, to jesteśmy w błędzie. Oto fragment innej notatki z najdawniejszych wspomnień:

„Ojciec prenumerował gazety. Także i tygodnik „Świat”. Lampa naftowa paliła się na stole. Siedziałem na wysokim zielonym kufrze i oglądałem obrazki w „Świecie”. Były niezrozumiałe, ale śliczne”.

To już zachwyt czysto estetyczny – nie umie jeszcze czytać, nic z tego, co ogląda, nie rozumie, lecz czuje, że ma do czynienia z czymś pięknym. Tak jak czuł, siedząc w wózku, że trzeba się bać. Przerazenie i zachwyt lub też, może lepiej, wrażliwość miał Czechowicz „od zawsze” i one go będą dalej formowały. Kiedy bowiem zacznie je na siebie przekładać, zostanie poetą. Takim, jakim go znamy: nadającym swoim lękom poetycką urodę, odkrywającym w swoich zachwytach ciemny żywioł trwogi.

„Gazeta Wýborcza” w Lublinie. Dodatek specjalny „Gazeta Na Urodziny Poety”, nr 3, 15 marca 2003, s.2.

Poeta i książkę. Szkic reinkarnacyjny na urodziny Józefa Czechowicza

„byłem czym jesteś
jestem czym będziesz”

Józef Czechowicz, *inicjał w błyskawicy*

Być może nadszedł już czas, pewności jednak nie mam, aby opowiedzieć o największej tajemnicy Józefa Czechowicza. Strzegł jej tak pilnie, że nawet jego przyjaciele nie mieli o niej najmniejszego pojęcia. A jeśli ocierali się o nią niechcący, to natychmiast wpadali w całą sieć mylnych tropów i pułapek zabezpieczających, które ich odprowadzały skutecznie w zupełnie innym kierunku.

Niewykluczone, że chronił ją również przed samym sobą i starał się nie dopuścić jej do swojej świadomości. Tropię ją od dosyć dawna, lecz niekiedy wydaje mi się, że ścigam swoją własną chimerę, zjawę wyprodukowaną przez śpiący rozum albo też – jak kto woli – nadmiernie pobudzoną wyobraźnię. W chwilach zwątpienia wstawiam tu słowo: chorą. Tylko poszlaki, jedynie mgliste zarysy faktów, które natychmiast rozwiewają się. Jak w *elegii uśpiania*: „piękne zjawy sennie kołują/ w krwawych ciemnościach czaszki”. Gromadziłem tę fantasmagoryczną dokumentację, ale długo traktowałem to swoje postępowanie badawcze jako sekretną misję, którą sam sobie zleciłem. Miałem wątpliwości - i nadal je mam – czy kiedykolwiek powinienem złożyć jakiś dostępny dla wszystkich raport z tego poszlakowego od początku do końca śledztwa. Zwłaszcza skrócony do rozmiarów szczupłego szkicu, gdzie nie zdołam ani w pełni rozwinąć tematu, ani też wejść w rozmaite subtelności jakich on wymaga. Kto jednak zaczyna dostrzegać w głębi lustra zimne, bezbarwne oczy Meduzy, skłonny jest do zmiany dotychczasowych poglądów...

Tajemniczy początek

Który z znanych nam dzisiaj tekstów Czechowicza jest najwcześniejszy? Odpowiedź na pytanie, wbrew pozorom, może sprawić pewien kłopot. Najpierw (jak zawsze) jest prosto: przeglądamy odpowiednie książki - no, bo skąd niby mamy wiedzieć? – i ustalamy, iż bezwzględnie najwcześniejszym zapisem są *Notatki pamiętnikowe 1920 roku*, nadmiernie zwięzłe, ledwie kilka stroniczek, na których młodziutki żołnierz i przyszły poeta relacjonuje swój udział w polsko – sowieckiej wojnie. Później (jak zawsze) prosto jednak nie jest: okazuje się bowiem, że te najwcześniejsze notatki kryją w sobie jeszcze wcześniejszy tekst Czechowicza! Powoli więc i po kolei.

Ponad jedną czwartą tych notatek zajmuje zapis z 15 września 1920 roku, w którym Czechowicz zwierza się ze swoich planów literackich:

„Od kilku dni noszę się z projektem napisania dramatu o księciu Henryku Pobożnym, który bije się za nic. I ginie za nic pod Legnicą, bez wiary w zwycięstwo. Naturalnie wiąże się to z moim odczuciem obecnej wojny. Nie wierzę w zwycięstwo, ale uważam, że należało pójść na wojnę, jak szli powstańcy 1863 roku, przed którymi również nie było zwycięstwa”.

Oto najwcześniejszy z pomysłów literackich Czechowicza: dramat o księciu Henryku. Nigdy go nie zrealizował – w takiej formie. W innej – owszem.

Ibyłoby wcześniej, ponieważ temat tego pomysłu - książkę – miał znacznie starszy rodowód niż te kilka dni, o których potencjalny autor wspomina. Jak stary? Nie wiem dokładnie. W ogóle muszę oświadczyć, że mam zasadniczą trudność w wyobrażeniu sobie, co dla siedemnastolatka może znaczyć określenie „dawno” odniesione do siebie samego. Dawno – to dwa lata temu? Trzy? Cztery? Gdy miał lat – no, właśnie – ile? Piętnaście? Trzydzieści? W każdym razie gdzieś wtedy napisał Czechowicz naprawdę najwcześniejszy tekst, jaki do nas doszedł. Przytacza go w całości w dalszym ciągu literackiej notatki, poprzedzając zdaniem, które zawiera to mało dla mnie zrozumiałe słówko „dawno”: „W zeszytach moim dawnym, dziecięcym piśmem zapisane:”

„Henryk żyje bardzo związany z matką swoją, Jadwigą. Zbliża się ku Śląskowi groza tatarska. Henryk wyjdzie w pole, lecz wie że, nie zwycięży, i to jest jego smutek. W izdebce Salomei, dwórki, zjawia się archanioł Gabriel i zwiastuje jej, że tej nocy po cichu będzie na świecie naszym Pan Jezus. O północy przed bitwą strażę wprowadzają ubogiego. To On. Zasiada do późnego posiłku z księciem i jego matką. Salomea i Jadwiga obmywają Mu nogi.

- Wprowadzę cię w raj męki – mówi Pan Jezus do księcia. O świecie wyrusza rycerstwo z zamku (vide obraz Matejki).”

Tekst – embrion. Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia ze swoistą zapowiedzią o wiele późniejszego – może wręcz ostatniego – „wynalazku” literackiego Czechowicza: tzw. skrótów powieści, gdzie streszczenie jest jedyną, pełną i autentyczną formą wypowiedzi. (Nawiasem mówiąc, bardzo mi się ta idea i ten gatunek podoba). Tak, chcąc nie chcąc, wyszło. Tylko dziesięć zdań. Wystarczy jednakowoż, aby odsłonić przed nami niewielki fragment, jakąś początkową fazę, tego osobliwego związku, który połączył obydwie postaci: księcia i poetę, poetę i księcia.

Rzecz jasna, niczego osobliwego nie ma w tym, że podczas polsko – sowieckiej wojny objawił się Czechowiczowi książę Henryk Pobożny jako postać literacka. Historyczna analogia była aż nadto widoczna. Znowu ze Wschodu – jak zawsze – prze na Zachód śmiertcionośna nawałnica i znowu trzeba ją za wszelką cenę – jak zawsze – powstrzymać. Kiedy jednak wyszło na jaw, że książę pojawił się na długo („w zeszytiku moim dawnym”) przed tą istic apokaliptyczną wojną światów (chciałbym napisać w tym miejscu: wojną z Gogiem z krainy Magog), sprawa stała się o wiele bardziej zastanawiająca, aczkolwiek nadal można jego obecność wiązać (choć jest to wiązanie słabiutkie) z toczącą się do niedawna wojną światową. Ale na tym nie kończy się historia o tajemniczym pojawieniu się w biografii Czechowicza tragicznego bohatera legnickiej bitwy. Są według mnie poszlaki wskazujące, że jakoś obraz księcia, pewnie niejasny, zamazany, może nawet nie zwerbalizowany ściśle, towarzyszył mu od bardzo dawna. Może od samego początku życia. Ktoś zapamiętał dziesięcioletniego chłopca, jak w swojej suterenie wycinał z papieru scenkę teatralną i odgrywał na niej dramat „kartagińskiego wodza”. Może jednak polskiego?

Tajemnica księcia Henryka Legnickiego

Wiele, jeśli nie wszystko, wyjaśnia debiut Czechowicza: *Opowieść o papierowej koronie*. Niestety, recepcje tego utworu zdominował w znacznym stopniu wątek homoerotyczny, jaki się w nim ujawnił w kontekście dość jednoznacznie autobiograficznym. Tymczasem *Opowieść* niesie tajemnicę znacznie większą niż jakakolwiek tajemnica erotyczna. Nie cielesność, lecz duchowość jest jej przedmiotem. Żeby nie kluczyć, powiem od razu: *Opowieść o papierowej koronie* jest przede wszystkim opowieścią o reinkarnacji, czyli wędrówce dusz.

Czyja dusza wędruje? Księcia. W kogo się wcieliła? W poetę. Zajrzyjmy jednak do tekstu. Rzecz ma bohatera obdarzonego podwójną tożsamością i dzieje się w dwóch planach historycznych: współcześnie i w średniowieczu. W terażniejszości Henryk, tak ma na imię bohater, jest początkującym poetą i ma wiele cech wspólnych z samym Czechowiczem. W przeszłości natomiast jest królem Polski, lecz nie wiadomo którym. Król wciela się tu w poetę, poeta nabiera królewskich właściwości. Na pierwszy rzut oka (i kolejne również) nie ma w tym obrazie metempsychozy niczego szokującego, ponieważ skłonni jesteśmy traktować – i tak też czynimy – kwestię tę w kategoriach tylko i wyłącznie estetycznych: jako pewien lepszy lub gorszy pomysł literacki. Kiedy jednakże w krwawych ciemnościach czaszki, gdzie zamieszkują zjawy, niekoniecznie piękne, błysnie w końcu świadomość, że chodzi także (kto wie, może nawet głównie?) o fakt biograficzny, włosy mogą się lekko unieść.

Dopiero z listów Czechowicza dowiadujemy się, że ów nieokreślony bliżej w *Opowieści* król – to książę Henryk Pobożny, którego zresztą woli autor nazywać Henrykiem Lignickim. Dowiadujemy się też, że

Czechowicz planował wielką kontynuację *Opowieści* zatytułowaną roboczo *Henryk* i pomyślną, jak pisał, jako „ciąg dalszy dziejów żywota i duszy Henryka Lignickiego”. Zwracam uwagę na reinkarnacyjną terminologię tej charakterystyki. Nic z tych planów nie wyszło i książkę nie pojawił się już nigdy w żadnym innym utworze Czechowicza. Ale w biografii pozostał.

Wydaje się bowiem, że Czechowicz (staram się zakomunikować tę rewelację najostrożniej, jak tylko potrafię) uważał się za jakiegoś wcielenie księcia Henryka. Od kiedy? Na pewno od Słobódki, czyli od 1921 roku, gdzie pisał *Opowieść o papierowej koronie*: literacki utwór i dokument metempsychiczny. Postać księcia przeszła u niego przez cały transmigracyjny proces – od literatury, gdzie początkowo, jak w młodzieńczym projekcie dramatu, miała jakąś motywację historyczną, lecz później, w *Opowieści*, już nie było nawet cienia jakiegokolwiek uzasadnienia historycznego, do życia poza literacką fikcją, gdzie trzeba odnotować dwa wielce znamienne fakty. Jeden z nich nosi wszelkie znamiona przedsięwzięcia najdziwniejszego spośród najdziwniejszych. Otóż w 1929 roku, gdy wydawać by się mogło, że Czechowicz dawno zapomniał o księciu, w łódzkim „Głosie Porannym”, w różnych tekstach, jakie tam publikował, zaczął umieszczać – uwaga! – Henryka Lignickiego wśród poetów lubelskiego Reflektora, którzy złożyli akces do łódzkiej grupy poetyckiej Meteor. Obecność takiej informacji także w tekście o śmierci Jacka Malczewskiego uchyla podejrzenie, że Czechowicz sobie żartował. Fakt drugi nie wymaga komentarza, gdyż jest nader symbolicznym aktem: to przyjęcie przez poetę imienia Henryk. Dlaczego akurat ten książę, który nie miał nic wspólnego z Lublinem, a nie na przykład tak mocno związany z naszym miastem Leszek Czarny? Jaki motyw miał połączyć władcę drugiego państwa Piastów śląskich i chłopca z lubelskiej sutereny? Według kabalistów dusza wchodzi w inne ciało, aby zrealizować to, czego nie zdążyła za życia macierzystego ciała. Czyżby książę wcielił się w Czechowicza, bo nie spełnił się jako poeta?! Jakaś poetycka cząsteczka jego duszy czekała na takiego właśnie poetę? Albo odwrotnie: to książęca część duszy poety poszukiwała takiego władcy, jakim był Henryk? Nie wiem, lecz mogę powiedzieć, że jest w biografii księcia pewien ogromnie ważny dla polskiej literatury trop. Otóż Henryk Pobożny uchodzi dzisiaj za autora pierwszego polskiego zdania, jakie zostało zapisane. Słynne zdanie, pogodne i ludzkie z *Księgi henrykowskiej* abdykowało na rzecz zdania, które wypowiedział książę 9 kwietnia 1241 roku w krytycznym momencie bitwy legnickiej: „Gorze się nam stało”. Zatem od zdania pełnego rozpacz, od stwierdzenia, że spadło na nas wielkie nieszczęście, od słów apokaliptycznych, za którymi czai się rychła śmierć ich autora, rozpoczyna się nam pisanie po polsku. Oto autentyczny incipit polskiej literatury.

Tajemnica księcia Henryka Zasławskiego

W 1933 roku powołał Czechowicz do życia nową personę, która – jak sędzę – pełniła funkcję medium pośredniczącego między nim i księciem Henrykiem Lignickim. Poeta rozmaicie „aktualizował” w swojej biografii księcia, ale przecież nie zdecydował się na podpisanie – kamuflaż czy szacunek? – jego nazwiskiem żadnego swojego tekstu. Arystokrata był mu jednakowoż potrzebny. Stąd – książę Henryk Zasławski, „infant olbrzymiej ordynacji kresowej”. Przez kilka lat wydawało się, że jest to tylko jeden z licznych pseudonimów Czechowicza, lecz w 1939 roku ukazało się kilka opowiadań nawiązujących do wojny 1920 roku, w których występuje Zasławski jako bohater literacki obok narratora o nazwisku Czechowicz! To nowa reinkarnacyjnej proveniencji transformacja. Po co? Między innymi po to, żeby wprowadzić motyw, którego nie mógłby żadną miarą wprowadzić ktoś urodzony w suterenie, a nie w pałacu.

i jego obraz

Tak chociażby, jaki występuje w *Dwu kierunkach*, gdy Zasławski opowiada Czechowiczowi:

„W sypialni miałem taki obraz, duży, w ciężkiej ramie. Stary. Czy ja wiem, może czternasty, może piętnasty wiek. Trochę jak Benozzo Gozzoli, trochę jak Gentile da Fabriano. Obraz przedstawiał pochód rycerzy. Droga kręta wśród skał i drzew pióropuszowych, pokryta była tłumem pieszych lancknechtów i konnych bohaterów.

Ach, te konie białe, strojne w atlas i blachy! Ci rycerze w półpancerzach, giermkowie murzyńscy z hełmami rzeźbionymi najprzedniejszą robotą!” Nieco dalej: „I niebo było nad tym świetnym pochodem trochę podobne do tego. Chmury jak wyspy niebywałe, zjawienia jakieś w promieniach, strzały blasków...”

Świetny popis erudycji, bo te dwa nazwiska artystów znają tylko raczej specjaliści od dawnego włoskiego malarstwa. A młody arystokrata wymienia je z taką swobodą. Świetny obraz „namalował” słowami Zaslowski – Czechowicz, odwołując się do stylu wskazanych malarzy. Aż szkoda, że nie istnieje taki obraz. Obraz jest wprawdzie fikcyjny, lecz jego opis bardzo realny i sugestywny. Spróbuję więc sprawdzić, trochę wygląda absurdalnie to weryfikowanie bytu fikcyjnego, czy te fajerwerki erudycyjno – estetyczne mają rzeczywiście jakieś zaplecze w poetyce obydwu artystów. Przynajmniej jedną zagadkę postaram się rozwiązać w sposób pewny. Opuszczam duże partie, w których referuję detalicznie swoje postępowanie śledcze i podaję wynik końcowy: fikcyjny obraz w sypialni księcia Zaslowskiego faktycznie został wykonany na podstawie dzieł obu malarzy. Da się je precyzyjnie wskazać. To fresk Benozzo Gozzoli *Orszak Trzech Króli* (1459) w kaplicy pałacu Medici-Riccardi we Florencji i obraz Gentile da Fabriano również pokazujący *Pokłon Trzech Króli* (1423). Ciekawe: z cywilnego pochodu władców spieszących do Dzieciątka powstał całkowicie militarny pochód rycerzy. Jedno jest tu wspólne i dlatego pojawiły się nazwiska: wielki przepych i wielka dekoracyjność, orszaki, ciągnące przez wspaniałe, fantastyczne krainy, zdają się nie mieć końca – ludzie, zwierzęta, rośliny, obłoki.

Bez epilogu

Czy śmierć Czechowicza zamknęła reinkarnacyjny krąg? A ktoś ze śmiertelnych może wiedzieć?

„Gazeta Wólcza” w Lublinie. Dodatek specjalny „Gazeta Na Urodziny Poety” nr 63, 15 marca 2004, s. 6-7.





WSPOMNIENIA O LUBLINIE

Tradycją podczas urodzin Czechowicza stało się, że uczestnicy „Czytania” opowiadają o „swoim” Lublinie. Publikujemy tu fragmenty wybranych wspomnień.

2001 JERZY BARTMIŃSKI (PROFESOR UMCS)

Jestem przemyslaninem, a nie lubliniakiem. Przyjechałem do Lublina, w pewnym ważnym momencie, w 1956 roku. Czechowicz, którego dzisiaj słuchaliśmy, widział to miasto oczyma wędrowca: mgły, wieże, domy... Ja spotkałem przede wszystkim ludzi, którzy do dzisiaj wiążą mnie z tym miastem. Tutaj znalazłem swoje szczęście. Czym jest dla mnie Lublin? Przede wszystkim miejscem spotkań z ludźmi, ale również miejscem wydarzeń. Ten Lublin, który noszę w sobie, to Lublin '56 roku. Między Poznańskim Czerwcem a Wielkim Październikiem, kiedy tak wiele rzeczy się zmieniło. Wielkie nadzieje rodziły się wtedy. Zdawaliśmy na studia. Pod blokiem A [budynek przy ul. Langiewicza – red.] zorganizowano wielki wiec. Przemawiał Adam Schaff, Zygmunt Łupina. Bender, wtedy jako student, domagał się wypuszczenia Wyszyńskiego z więzienia. Przemawiał również Zdzisław Czarnecki, dzisiaj profesor filozofii. Właśnie w takim momencie związałem się z Lublinem. Po raz kolejny, to samo miejsce przed akademikami stało mi się bliskie w 1993 roku, kiedy odbudowywaliśmy pomnik powstańców styczniowych. To było miejsce straceń, tam ginęli powstańcy i został powieszony Frankowski. Jako prorektor uczelni, miałem przyjemność mieć wpływ na bieg wypadków. Było to zapomniane miejsce. Dzisiaj stoi tam krzyż i miejsce to jest mi bardzo bliskie.

Ale Lublin to przede wszystkim ludzie, których poznałem, z którymi związałem się, są mi bliscy. To jest moje miasto z wyboru. A Lublinianki, o czym dowiedziałem się z szesnastowiecznych dokumentów, już wtedy znane były jako piękne i kochliwe dziewczyny.

JÓZEF FERT (PROFESOR KUL)

Nie jestem lublinianinem, ale jestem honorowym obywatelem miasta Włodawy, z czego jestem bardzo dumny. Większego odznaczenia w swoim życiu nie przewiduję. Włodawa jest miastem najbliższym mi, ale Lublin kocham znacznie bardziej i dłużej. Nie zamierzam wyrzekać się owej sympatii dla tego miasta. Co urzekło mnie w Lublinie? Powiem szczerze, zapach jabłek. Po raz pierwszy, okrężnymi drogami, trafiłem do tego miasta we wrześniu. Pachniał jabłkami. Było to dla mnie coś pięknego i porywającego, ponieważ pochodzę z miejsca, gdzie jabłonie nigdy nie chciały rosnąć. Jeśli już gdzieś była jedna jabłoń we wsi, wszystkie dzieciaki podbierały jabłka. Jak byłem malutki, nie mogłem wdrapać się przez płot, poza tym był to cudzy płot! Wreszcie miałem tych jabłek pod dostatkiem. Żywiłem się nimi przez pięć lat, co zresztą widać po mnie. Ten zapach jabłek zgrał mi się z muzyką poezji Czechowicza. Najpiękniejszy w Lublinie jest właśnie ten zapach i muzyka wierszy Czechowicza. On doskonale wiedział, że pisze symfonię. Cudowną, anielską symfonię. Nie ma drugiej

takiej nuty w polskiej poezji, jaką usłyszał i zapisał ten cudowny, cudowny dar nieba, jakim jest dla Lublina Józef Czechowicz.

Pamiętam, kiedy przyjechałem do Lublina, nie wiedziałem jak trafić na KUL. Zapytałem o drogę pierwszą spotkaną panią i ona przemówiła do mnie językiem, który śnił mi się. To był język mojej praprababci, gdzieś z Kresów, ze Wschodu. Było to olśniewające, że tak się jeszcze mówi w Polsce. Takim językiem, melodią, akcentem. Ta pani nie tylko powiedziała mi jak trafić, ale też kawaleczek ze mną poszła...

MAREK WYSZKOWSKI †(DZIENNIKARZ TELEWIZYJNY)

Czechowicz i Lublin znaczą dla mnie to samo. Urodziłem się w Lublinie, przy ulicy Głowackiego. Kiedyś wyprawa do miasta, do Śródmieścia, była prawdziwą wyprawą, na którą szykowano się co najmniej pół dnia. Starego Miasta sprzed wojny prawie nie pamiętam. Pamiętam Stare Miasto z okresu okupacji - biedne, stare, odrapane miasto żydowskie. Nie robiło najlepszego wrażenia. Stare Miasto z czasów po wojnie ziało ogromnymi dziurami w murach i kamienicach. Pamiętam widok z Rynku w kierunku Bramy Krakowskiej na pierzeję, gdzie dziś mieści się „Czarcia Łapa” [restauracja - red.]. Przez puste okna murów można było zobaczyć niebo. Trudno uwierzyć, że Lublin tak właśnie wyglądał. Takim utrwalił go Czechowicz. To, że możemy dziś o Lublinie mówić, patrzeć na miasto oczami poety, wydaje mi się być rzeczą wielką.

WALDEMAR MICHALSKI (POETA, REDAKTOR „AKCENTU”)

Najważniejsze jest to, w jaki sposób Czechowicz wchodzi w nasze życie i najbardziej osobiste wspomnienia. Chciałbym opowiedzieć o Czechowiczu jako poecie ponadregionalnym, poecie Wołynia. Od 1923 roku przez kilka lat był nauczycielem w szkole powszechnej we Włodzimierzu Wołyńskim. Tutaj muszę powołać się na świadectwo moich rodziców, gdyż Czechowicz był nauczycielem mojej mamy. Często próbowałem wydobyć od niej jakieś świadectwa, opinie o jego pracy na ziemiach wołyńskich. Zawsze pozostawała jedna opowieść: „Nieustannie opowiadał nam bajki. Bardzo kochał dzieci, przytulał je często, odprowadzał, zawsze miał im wiele do powiedzenia. Dzieci również bardzo go kochały. Nie uświadamiały sobie z kim mają do czynienia.” Tak zarysował się wizerunek poety - nauczyciela. Pierwsze wiersze tworzył Czechowicz na Wołyniu. Tam ukształtował się jako poeta.

Jest jakaś wspólnota tej Ziemi Lubelskiej z Ziemią Wołyńską. Wspólnota ludzi, poezji i krajobrazu. Kto był na Wołyniu, ten zawsze pozostanie nim zauroczony. Muszę powiedzieć, że przenieśliśmy do Lublina pewną kresowość, ale również ją tutaj wzbogaciliśmy. W tym mieście odnaleźli się ludzie z Wilna (profesor Sławińska czy profesor Zgorzelski) i ludzie z Wołynia. Spotkaliśmy tutaj ludzi ze Lwowa, twórców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. To miasto stało się wielonarodowe i wieloreligijne. Taki właśnie jest Lublin i taki jest Czechowicz: otwarty na wszystko, co otaczało go, wielokulturowy i wielobarwny w swojej poezji. Nieprzypadkowo czytamy go dzisiaj. Jest w nas, w naszych sercach, wyobraźni, w naszych relacjach. Nie waham się powiedzieć, że również w naszych modlitwach, które tutaj, ze Starego Miasta, brzmiały szczególnie, jak dzwony z katedry dominikanów.

MARIA ZACHARCZUK (MIESZKANKA LUBLINA)

Czechowicz i Lublin znaczą dla mnie tyle co dom. Tutaj się urodziłam, tutaj również urodziła się moja matka. Uczyła polskiego w taki sposób, że język Czechowicza jest dla mnie językiem, którym mówili do mnie moi rodzice. Dlatego jestem tu dzisiaj, aby czytać ten wiersz. Wyjechałam z Lublina mając dziesięć lat. Lublin jest jak drzazga, może coś przyjemniejszego niż drzazga, coś czego nie można się pozbyć. Przez trzydzieści lat mieszkalam w różnych miejscach na świecie, ale doszłam do wniosku, że tu jest najpiękniej, przez Czechowicza.

JANUSZ WINIARSKI (DZIENNIKARZ RADIOWY)

Miałem siedem lat, kiedy dopełnił się los przewidywany przez poetę. Dziewiątego [września - red.]

ojciec poszedł do miasta przez Czechówkę Dolną, Górną, 3 Maja i zaczęło się bombardowanie. Patrzyliśmy z matką na bomby spadające w miejscu, gdzie był Plac Litewski, na ulicę Kościuszki, gdzie ojciec chodził do fryzjera. Wiele lat później dowiedziałem się, że od tej właśnie bomby zginął Czechowicz. Tak dopełnił się los, a ja byłem świadkiem tej wielkiej tragedii, wielkiej straty dla kultury polskiej.

JÓZEF ZIĘBA (ZAŁOŻYCIEL I PIERWSZY DYREKTOR MUZEUM IM. J. CZECHOWICZA)

Lublin od wczesnego dzieciństwa był dla mnie legendą. Moi rodzice pochodzili z Lubelszczyzny, ale ja urodziłem się na Wołyniu. Mama opowiadała o tym mieście jak o czymś utraconym, legendarnym. Po raz pierwszy ujrzałem Lublin w smutnym czasie okupacji w 1943 roku. O Józefie Czechowiczu usłyszałem na wykładzie profesora Feliksa Araszkiewicza. Opowiadał o nim jak o swoim dobrym znajomym, a może nawet przyjacielu. Grób Czechowicza był jedynym na cmentarzu przy ul. Lipowej, gdzie przez szereg lat składałem kwiaty w Dniu Wszystkich Świętych, nikogo ze znajomych tam nie miałem. Dziwnym zrządzeniem losu, w 1955 roku brałem udział w konkursie literackim Koła Młodych, organizowanym przez Zbyszka Stepka, gdzie zdobyłem drugą nagrodę. Kazimierz Andrzej Jaworski podpisał właśnie pierwsze powojenne wydanie wierszy Czechowicza. Było chyba przeznaczeniem, że później będę służył Czechowiczowi organizując Muzeum i spotkania z różnymi pisarzami w tym pięknym lokalu, gdzie przez lata mieściło się Muzeum Józefa Czechowicza. Mieszkam tu już od półwiecza. Czuję wobec Lublina dług, który próbuję spłacić. Staram się wyrazić swoją wdzięczność dla miasta, które jest moim przeznaczeniem.

MARIA BRZEZIŃSKA (DZIENNIKARKA RADIOWA)

Jestem lublinianką w drugim pokoleniu. Pamiętam, gdy po raz pierwszy zobaczyłam w Muzeum Czechowicza przedwojenne fotografie wykonane jego ręką. Obecnie ekspozycja jest nieczynna i myślę, że dopiero za jakiś czas najmłodsze pokolenie lublinian zobaczy je. Czechowicz był nie tylko znakomitym poetą, ale też bardzo czułym artystą. Miał świetne oko i świetnie fotografował Lublin. Jego fotografie zrobiły na mnie duże wrażenie, ale nie dlatego, że były piękne pod względem artystycznym. Uderzyła mnie brzydota tych obiektów. Odrapane kamienice, bramy, opadające kawałki tynku. To szczególne połączenie piękna i brzydoty. Muszę powiedzieć, że stał mi się z tego powodu bardzo bliski. Bliski, ponieważ urodziłam się w jednej z najbrzydszych dzielnic Lublina, w okolicach dworca kolejowego, za cukrownią. Brzydota tego miejsca była dla mnie czymś tak bliskim i naturalnym, że kiedy znalazłam się w Łodzi i zobaczyłam podobnie brzydkie dzielnice dworca, pomyślałam, że to jedyne miasto, w którym mogłabym mieszkać poza Lublinem. Żadne inne. Z tą szczególną brzydotą wiąże się pewne wspomnienie z Lublina, świadczące o pięknie ludzi. Mieszkaliśmy wtedy blisko toru kolejowego, między stacją, dalej w kierunku tak zwanego żelaznego mostu. Jedyłą osobą z naszego środowiska, która podróżowała pociągiem, była sąsiadka, przyjaciółka mojej mamy. Raz na jakiś czas wyjeżdżała z Lublina do Warszawy. Żegnano ją długo i wylewnie. Jadąc w kierunku Warszawy, przejeżdżała torem kolejowym koło naszej dzielnicy. Wszystkie dzieci jakie tam żyły: ja, moje rodzeństwo, jej dzieci, dzieci sąsiadów, oczekiwaliśmy tego pociągu stojąc przy starej, brzydkiej rampie. Owa pani miała tak dobre serce, że widząc całą tą hałstrę, wyrzucała przez okno torebkę landrynek. Do dziś pamiętam, jak zbieraliśmy te cukierki, rozsypane po nasypie kolejowym. To jest dla mnie jeden ze smaków Lublina.

ANDRZEJ MOLIK (DZIENNIKARZ PRASOWY)

W pewnym momencie wylądowałem na stacji na Starym Mieście. Przez półtora roku mieszkałem w samym jego sercu, chodziłem po straszliwych schodach, nosiłem na plecach wózek swojego dziecka. Pralę pieluchy, a potem gotowałem je na spiralnej kuchence. Zaznałem wszelkich uroków mieszkania na Starym Mieście. W tej kamienicy, w której mieszkałem tyle czasu, w której wychowała się moja córka, będzie Muzeum Czechowicza. Wyobrażam sobie, że za kilka lat wejdę na ostatnie piętro z dzieckiem, a może już z dzieckiem mojego dziecka, i powiem: „Tutaj byłaś wychowana. W Muzeum Czechowicza”.

MICHAŁ ZIELIŃSKI (DZIENNIKARZ TELEWIZYJNY)

Wymyśliłem sobie następującą gradację: Lubliniak to każdy mieszkaniec Lublina, który mieszka w tym mieście i w związku z tym ma określone prawa i obowiązki. Lublinianin, tu pojawia się ten dzierzawczy „in” na końcu, to człowiek, którego Lublin wziął w swoje władanie i on temu miastu służy. Natomiast lubelak to typowo lubelskie słowo, najbardziej wartościowe, które powinno wiązać się z wieloletnią tradycją rodową bycia w tym mieście. Myślę, że można uczynić pewne wyjątki od tej reguły. Proponuję, aby wszystkich tych, którzy czytali Czechowicza i tych, którzy przybyli, aby słuchać poety, nazwać lubelakami, bez względu na miejsce urodzenia. Proponuję też, aby utworzyć stopień wyższy i nadać tytuł „Lubelaka Honorowego” Tomkowi [Pietrasiewiczowi - red.], który to wszystko zorganizował.

MARIAN HARASIMIUK (PROFESOR UMCS)

Mój Lublin zmieniał się w miarę upływu czasu wraz ze mną. Najpierw był Lublin chłopaka z Rur, a więc spod Lublina. Okres dzieciństwa to wąwozy, dolina Bystrzycy, stary las i wycieczki do prawdziwego miasta. Potem była szkoła, Zamoyski i inny Lublin - młodzieżowy, kształtowany przez moją wychowawczynię, panią Eugenię Zaleską. Bo Lublin to także ludzie, a pani Zaleska była człowiekiem Lublina. Miłowała ten Lublin i kształtowała w nas umiłowanie do tego miasta i jego historii. Potem Lublin uniwersytecki, zachodnia dzielnica i wspinała rozwijające się uczelnie, to właśnie one będą przyszłością miasta. Wierzę też, że przyszłością Lublina będzie młodzież, która doceni uroki Starego Miasta i doliny Bystrzycy.

2002

BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI (REDAKTOR NACZELNY KWARTALNIKA „AKCENT”)

Lublin mojego dzieciństwa, mój Lublin, rozpięty był między miastem a wsią. Mój ojciec pracował jako lekarz weterynarii w Firleju, spędzaliśmy więc trochę czasu tu, trochę tam. Po pewnym czasie zauważyłem, że Lublin Czechowicza, podobnie jak mój, również rozpięty jest między miastem a wsią. W poezji Czechowicza zawsze znajduje się jakiś kontrapunkt - jest miasto, ale jest też coś z pejzażu wiejskiego, jest blaszany kogucik na wieży, a zaraz w następnej zwrotce „parująca połąć czarnoziemiu”; jest ulica Szeroka, ale gdzieś obok również szmerząca rzeczółka. I taki właśnie Lublin, między miastem a wsią, którego zupełnie już nie ma, zapamiętałem z czasów dzieciństwa.

ANDRZEJ NIEWIADOMSKI (POETA, REDAKTOR CZASOPISMA „KRESY”)

W tym fragmencie, który przeczytałem pojawia się księżyc i to jest dobre nawiązanie do moich wrażeń czy doświadczeń dotyczących Lublina. Jest to miasto nieco widmowe, takie właśnie księżycowe, fantasmagoryczne, rodem z poezji czechowiczowskiej. Ale błędząc po ulicach pewien jestem, że tego miasta czechowiczowskiego już nie ma. Czechowicz był poetą, który z Lublina wyjechał. Wyjechał do Warszawy. Mówiąc dzisiaj o Lublinie, należałoby pomyśleć o tych, którzy stąd wyjeżdżają i o przyczynach tych wyjazdów. Mam wobec tego miasta dług, dlatego być może tu jestem. Trafiłem tutaj w latach 80., a więc w dość paskudnej atmosferze dogorywającego ustroju i, jak myślę, dużej degeneracji cywilizacyjnej tego miasta. Ale wtedy to miasto doskonale nadawało się do oprowadzania po nim, czy pokazywania go ludziom z Polski lub zagranicy. Traktowałem to miasto jak swego rodzaju rezerwat, coś egzotycznego, czego nie ma gdzie indziej. Później spojrzałem na nie inaczej, myśląc, że takie bezradne gaworzenie o magiczności Lublina jednakowoż ma coś w sobie i rzeczywiście są tutaj miejsca magiczne. Kiedy dzisiaj chodzę po ulicach tego miasta, myślę, że powinniśmy zrobić wszystko, aby Lublin nabierał magii dzięki naszym działaniom, nie tylko dzięki powoływaniu się na tą część dorobku kulturalnego. Dorobek Czechowicza miał swoje inspiracje w przestrzeni, której już nie ma. Być może na tym polega magia poezji, że potrafiła mnie ściągnąć do miasta, którego już nie ma. Miałem wyobrażenie, że to miasto jest jeszcze takie, jak było u Czechowicza.

IWONA KRZYCZKA (NAUCZYCIELKA)

Jako przejezdna wielu rzeczy o Lublinie musiałam się nauczyć. Chłonęłam ten Lublin jak gąbka i tak

mi już zostało. Jestem nauczycielem i teraz swoją miłość do miasta przekazuję młodym pokoleniom. Chciałabym, aby moje dzieci podczas wędrówek po mieście, umiały spojrzeć na te kamienice, jakże często odrapane, i dostrzec ich piękne balkony. Mam szereg ulubionych miejsc, do których często chodzę, jednym z nich jest cmentarz przy ulicy Lipowej. Miejsce magiczne i bardzo mi bliskie. Często chodzę tam z młodzieżą, niektórzy śmieją się, że zbyt często. Uczę ich patrzeć na swoje miasto poprzez pryzmat historii i ludzi, którzy dali wyraz o swoim istnieniu i poprzez piękno, które jest w tym miejscu o każdej porze dnia.

PAWEŁ BRYŁOWSKI (PRAWNIK, PREZYDENT MIASTA LUBLINA W LATACH 1994-1998)

Naróżnik z kamiennymi lwami z *Poematu o mieście Lublinie* to kamienica przy ulicy Złotej 1. Pierwsze lata spędziłem właśnie w tym miejscu. Ulica Królewska, Brama Krakowska z Rynkiem, droga na zamek, to miejsca mojego dzieciństwa i młodości. Z tego zaczarowanego kręgu wyprowadziłem się mając 26 lat do swojego pierwszego mieszkania na LSM. Czuję się wtopiony w to nasze miasto. Nasze, bo najbliższe nam wszystkim. Do dzisiaj pamiętam dźwięki dzwonów w Śródmieściu o godzinie szóstej i osiemnastej.

KRZYSZTOF CZERWIECKI (DZIENNIKARZ, DYREKTOR DS. PROGRAMOWYCH TV LUBLIN)

Jestem lublinianinem, bądź lubliniakiem, druga forma bardziej mi odpowiada, z wielokrotnego wyboru. Pierwszy raz znalazłem się tutaj, na krótko, w 1957 roku. Patrzyłem wtedy na Lublin przez pryzmat ukochanej ciotki, która mnie przyzgaśniała. Kiedy po raz drugi trafiłem do Lublina, wydał mi się bardzo ładny, szczególnie od strony Placu Litewskiego i Starego Miasta. Pod jednym względem wydał mi się też dziwny i przez kilka ładnych lat nie mogłem się z tym pogodzić. Dziwny - poprzez rywalizację między Zamoyskim a Staszicem. Do dziś ludzie podkreślają „ja jestem z Zamoyskiego”, „ja kończyłem Staszica”. Ta rywalizacja między szkołami bardzo mnie dziwiła, mimo że ja też jestem z Zamoyskiego. Zamoyski górą! Albo też, jeśli w większości koledzy są ze Staszica - Staszic górą! Z upływem lat ta rywalizacja już tak nie denerwuje, nie sprawia przykrości, przeciwnie, oznacza, że żyje coś, co dla nas miało kiedyś znaczenie... Tak naprawdę zacząłem rozumieć to miasto, gdy zamieszkałem na Rynku Starego Miasta, w kamienicy Wieniawskich, na bardzo krótkie pięć lat. Myślę, że Lublin można zaakceptować, zrozumieć i nosić w sobie, kiedy chodzi się tymi ulicami o najróżniejszych porach dnia i nocy. Kiedy się tu po prostu mieszka.

DANUTA BIENIASZKIEWICZ † (DZIENNIKARKA RADIOWA)

Mam bardzo wiele Lublinów w pamięci, bardzo wiele Lublinów w sercu. Mówić o jednym niepodobna. Nie mogę. Nie potrafię. Chcę przywołać obraz Lublina, który ogromnie utkwiał mi w pamięci. Stworzony dla mnie, mikrofonu i nie tylko, przez pana Edwarda Hartwiga. Chodziliśmy po Lublinie, doszliśmy w końcu do Placu po Farze. Staaliśmy na jego krawędzi i pan Edward zaczął mówić o tym, jak on, artysta fotografik, czuje, widzi i pamięta Lublin, który był przecież nie tylko miastem jego dzieciństwa, młodości i pierwszych sukcesów, ale przede wszystkim tworzywem. Drugą postacią, która odsłoniła mi jakąś nową prawdę o Lublinie, była pani Helena [Pańkiw - red.], siostrzenica Czechowicza, z którą też się tu na Starym Mieście znalazłam. Zapytałam ją, trochę stereotypowo, które z wierszy Czechowicza pokochała najbardziej. Powiedziała że te, które mówią o samym mieście. Żyła na Ukrainie, kiedy te wiersze dotarły do niej. Po przyjeździe do Lublina, poznała miasto, uczyła się go i zaczynała kochać, sprawdzając, czy to, co wuj w swoich wierszach opisał, zgadzało się z duchem, widokiem i wizerunkiem zwyczajnym i poetyckim miasta. Mówiła tak pięknie, że mnie ten Lublin wydał się jeszcze piękniejszy, niż go wcześniej znałam. Dla mnie Lublin, może z racji mojej pracy, to przede wszystkim miasto wypełnione ludźmi. Po Lublinie nie chodzę sama. Zawsze w towarzystwie ludzi, których poznałam, szanowałam, opisywałam czy przypominałam w swoich audycjach. Wszystko tu jest mi tak bardzo bliskie, nigdy w tym mieście nie jestem sama.

TERESA DRAS (DZIENNIKARKA PRASOWA)

Moje związki z Lublinem polegają na nieustannym przekonywaniu się do tego miasta. Urodziłam

się w Koszalinie. Przywieziono mnie tu jako małą dziewczynkę, przekonując, że jest to miasto duże, piękne, stare, polskie, nie takie niemieckie ceglówki. Przyjechałam i stwierdziłam, że nie był on ani piękny, ani duży, ani wspaniały. Ale kiedy nauczyłam się dostrzegać jego niewidzialną architekturę, kiedy zrozumiałam i polubiłam jego magiczność, mistykę, pomyślałam, że jest bardziej uduchowione niż wszystkie ładne miasta mojego dzieciństwa. I za to je lubię.

WŁADYSŁAW PANAS † (PROFESOR KUL)

Chcę mówić krótko. Mam z Lublinem specjalną sprawę. Od lat piszę książkę o Lublinie i mam nadzieję, że w pewnym momencie uda mi się ją skończyć. Moja droga do Lublina, specjalna droga, jest drogą człowieka, który znalazł się tu z przymusu. Ani z wyboru, ani z przypadku, ale jak na zesłaniu, na Syberii. Jest to droga od nienawiści do ... nie wiem, czy do miłości. Do czegoś, co jest do niej podobne.

WALDEMAR SULISZ (DZIENNIKARZ PRASOWY)

Przyjechałem do tego miasta na studia z porządnej Galicji. Przyjechałem i pokochałem od razu. Było przepiękne. Piękniejsze od mojego kochanego Wielopola. Trzy osoby uczyły mnie piękna tego miasta. Jerzy Makowski, właściciel Teatru Starego, potem Jerzy Jaruga, cudowny rysownik, który oprowadzał mnie po tym mieście i pokazał wejście do lochów pod kościołem Dominikanów. No i profesor Władysław Panas, mój nauczyciel akademicki. Pokazał mi, czym naprawdę jest Brama Grodzka i opowiedział o tajemniczym Chrystusie, którego wizerunek znajduje się w dwóch miejscach Lublina.

KS. ALFRED WIERZBICKI (POETA, FILOZOF)

Żeby opowiedzieć o Lublinie, musiałbym opowiedzieć o całym swoim życiu. Urodziłem się w Maryninie, niewielkiej wsi koło Konopnicy. Mając trzy lata przyjechałem do Lublina na zakupy z mamą. Pamiętam sklep z zabawkami, przed budynkiem sądu, gdzie zrobiłem jej straszną awanturę. Potem mnie mama do tego strasznego miasta już nie zabierała... Lublin zawsze był taki sielski... Pamiętam czasy, kiedy nie było jeszcze LSM, nie wiem, czy była ulica Głęboka, ale rosły tam zboża. Zupełnie jak w moim Maryninie. Nie jestem ani ze Staszica, ani z Zamojskiego, ale z Unii Lubelskiej. Znajomi pytali mnie, co robię w żeńskiej szkole, ponieważ dopiero od niedawna była koedukacyjna. Z moimi miłymi koleżankami chodziliśmy czasem na wagary na Czechów, gdzie również nie było jeszcze miasta. Taki sielski Lublin.

Oczywiście, Lublin to ludzie, ale również odkrywanie tego, czego nie mogę zrozumieć w tym mieście i jego historii. Wybrałem wiersz *Ulica Szeroka*, która dzisiaj nie istnieje, jeśli nie brać za jej fantomalne istnienie fragmentu Szerokiej 28. Otóż ta cisza w wierszu jest sielska, ale my dzisiaj nie odcytujemy jej w ten sposób. Ta cisza jest tutaj ciszą istnienia lub nieistnienia. Moja przygoda z Lublinem przypomina nieco Troję, którą trzeba odkopać. Ponieważ mieszkam w Śródmieściu, z moich okien widzę zegar na Bramie Krakowskiej. Czasami, w późnych godzinach, wybieram się na spacer do miejsca, w którym było miasto żydowskie. Czechowicz jest kimś, kto w swojej poezji nie tylko utrwalał swój świat - to byłoby uproszczenie. Myślę, że pojawił się po to, aby ten świat trwał.

Dużo podróżowałem, przez pięć lat mieszkalem w Szwajcarii, która też jest bardzo sielska. Kiedy pytano mnie skąd jestem, odpowiadałem „z Lublina”, a kiedy wyjaśniałem, że Lublin to miasto tak duże jak Zurych, nikt o więcej nie pytał. Zurych jest największym miastem w Szwajcarii, jednak myślę, że Lublin naprawdę mu dorównuje i nie jest to żadna megalomania czy sentymentalizm. Zurych jest bardziej dopieszczony, natomiast Lublin ma tyle różnych miejsc, zakątków pięknych i ciekawych.

Jeszcze jedno chciałbym dodać. W 1945 roku moja rodzina przyjechała z Wilna i przez długi czas mieszkała przy ulicy Niecałej. Wiele lat później, jako student KUL-u, byłem kapelanem akademika na Niecałej. Odwiedził mnie tam mój ojciec i zdziwił się, że mieszkam w tym samym domu, w którym oni mieszkali zaraz po wojnie. Właśnie ta ulica jest dla mnie emblematem Lublina. Gdyby moja babcia nie wyprowadziła się na wieś, być może urodziłbym się w którymś z tamtych domów.

AGNIESZKA CZECHOWICZ (PRACOWNIK KUL)

Urodziłam się w Chełmie. Mój pobyt w Lublinie rozpoczął się w momencie, gdy przybyłam tu jako studentka. Wtedy zaczęło się moje samodzielne, dorosłe życie, dlatego Lublin - jak mapa - nakłada się na te wszystkie wydarzenia. Ta przestrzeń i miejsca, które się powtarzają, są cykliczne jak rytm. Tworzą porządek, który organizuje moje życie. Bardzo ważny jest dla mnie projekt urodzin Czechowicza, być może dlatego, że wiąże się z przekazaniem pewnego listu dla przyszłych pokoleń. Nie czuję się jak przyszłe pokolenie i nim nie jestem. Odkąd znalazłam się tutaj, odbieram wiedzę i przekaz znaczeń tego miasta z całą sferą symboli, mitologii i mistyki. Tak, jak odbiera się obraz świata w dzieciństwie. Odebrałam wszystkie wielopoziomowe znaczenia Lublina, dlatego to jest moje miasto.

2003 BOHDAN ZADURA (POETA, REDAKTOR „TWÓRCZOŚCI”)

Kiedy pan Witold [Dąbrowski - red.] spytał mnie jaki fragment *Poematu o mieście Lublinie* chciałbym przeczytać, odpowiedziałem: „Pierwszy wolny poproszę”, i to był ten początek. Słowo „początek” każe mi zastanowić się, kiedy po raz pierwszy byłem w Lublinie, to był chyba rok 1954, z okazji dziesięciolecia PRL-u. W Lublinie odbywała się wielka wystawa rolnicza, na którą przyjechałem razem z ojcem, lekarzem weterynarii. Tutaj po raz pierwszy w życiu zobaczyłem kolorowy film panoramiczny. Byli to *Krzyżacy*, wyświetlani w kinie na rogu Lubartowskiej i Alei Tysiąclecia. Gdyby mi ktoś wtedy powiedział, że będę miłośnikiem poezji Czechowicza, pewnie bym się zdziwił, ale oto stoję przed państwem nawrócony na te wiersze od ładnych paru lat. Wracając jednak do tamtego pierwszego pobytu, Stare Miasto, specjalnie na tę okoliczność, wyglądało jak nowe. Niestety, bardzo krótko. Chciałbym dożyć takiej chwili, kiedy będzie ono wyglądało jak nowe, ale na bardzo długo.

NORBERT WOJCIECHOWSKI (PREZES WYDAWNICTWA „NORBERTINUM”)

W czerwcu 1981 roku w Lublinie otrzymał doktorat honoris causa Czesława Miłosza. Z ramienia uniwersytetu byłem odpowiedzialny za stronę organizacyjną. Prowadziłem z Miłoszem korespondencję, rozmawialiśmy telefonicznie, a były to rozmowy, które zamawiało się tydzień wcześniej, zupełnie inaczej niż dzisiaj. Wtedy Miłosz zażyczył sobie wizyty na cmentarzu w Lublinie i złożenia wieńca na grobie Czechowicza.

Lublin to niezwykle miasto. Trzy razy w XX wieku zostało dotknięte w sposób szczególny. Najpierw okupacja: Zamek, Majdanek, Bełżec, Sobibór, wywózka dzieci na Zamojszczyznę. Żaden inny region nie był tak dotknięty. Drugie, straszne doświadczenie to 1944 rok. Tu instalowała się komuna, Chełm miasto PKWN, pierwsza stolica Polski Ludowej, jednocześnie pierwsze wyroki wykonane na Zamku. I wreszcie trzecie, może najważniejsze wydarzenie w XX wieku, również miało początek tutaj: demontaż komunizmu. Tu gdzie instalowała się komuna, nastąpił też jej demontaż. Tu w lipcu 1980 roku miała początek lawina protestów społecznych. Nie w Gdańsku, Szczecinie czy w Gdyni. W Lublinie.

ANDRZEJ PRUSZKOWSKI (PREZYDENT MIASTA LUBLINA W LATACH 1998-2006)

Muszę pochwalić się, że jestem autorem przymiotnika, który moim zdaniem najtrafniej opisuje Lublin. Mówiąc kiedyś o naszym mieście, użyłem przymiotnika „wsamraśne”. Myślę o Lublinie jako mieście „wsamraśnym”. Jestem święcie przekonany, że Czechowicz uważał podobnie. To jest miasto nie za duże, nie za małe, niezbyt nowoczesne, niezbyt starożytne, w sam raz dla ludzi. To jest takie miasto „wsamraśne”.

ANDRZEJ KUROWSKI (WOJEWODA LUBELSKI W LATACH 2001-2005)

Ci z nas, którzy tak jak ja, są w Lublinie od urodzenia i od pokoleń, odbierają to miasto zwyczajnie. Kamienne bruki, o których czytaliśmy i uliczki, które znamy, tak bardzo się nie zmieniły. Tutaj czytamy „ludzi tych już nie ma i czasów tych już nie ma”, ale patrząc na archiwalne pocztówki, stwierdziliśmy, że niewiele się zmieniło. Może tylko brakuje wieżyczek na moście na Bystrzycy, a niektóre domy zastąpiono nowymi. Chcę państwu powiedzieć o odczuciach ludzi, którzy z różnych powodów opuścili ten Lublin. „Zeglując” kiedyś po stronach internetowych, znalazłem taką, gdzie spotykają się Lublinianie z jednej szkoły. Zadają pytania z róż-

nych stron świata, z Francji, z Kalifornii. Pytają, czy jest jeszcze ta pani, która sprzedawała skaczące biedronki przed kościołem Kapucynów, i czy jest baobab na Placu Litewskim. Jak wielka musi być miłość ludzi, którzy o tym pamiętają. My, na co dzień, niejednokrotnie tego nie zauważamy, a przecież to jest ta wartość, desygnat tego, o czym myślał i marzył Czechowicz. Powinniśmy dbać o to, by tego nie utracić.

TERESA KSIĘSKA-FALGER (MENADŻER KULTURY, MUZYK)

Przebywając tutaj, wracam do swojej zamierchłej przeszłości. Mając siedem lat biegałam po ulicy Złotej do jednej z pań od gry na fortepianie, profesor Sobieraj. Ponieważ czasami zdarzało mi się być nieprzygotowaną, zaglądałam do bazyliki o.o. Dominikanów pomodlić się, żeby mi ta lekcja jakoś poszła. Pamiętam swoje pierwsze popisy na Zamku Lubelskim, byłam wówczas uczennicą ogniska muzycznego. Pamiętam również chwilę, gdy wracaliśmy traktem królewskim, przez Bramę Grodzką na Stare Miasto, oglądać kamienicę Henryka Wieniawskiego. Była w nas potrzeba obcowania z tymi, których nie ma, którzy sprawili, że my stajemy się muzykami. Kiedy weszłam dzisiaj w to magiczne miejsce, pomyślałam, że czas musi się kiedyś zatrzymać, a ja muszę znaleźć w sobie gotowość, by coś przekazać innym. Dlatego postanowiłam napisać o muzycznym Lublinie, o latach które minęły, ale nadal w magiczny sposób w nas są. Niesiemy dalej w tej dziwnej sztafecie pokoleń, całe piękno, bogactwo i dobro, które przekazali nam nasi mistrzowie.

ZDZISŁAW BIELEŃ (Z-CA DYREKTORA WBP IM. H. ŁOPACIŃSKIEGO)

Biblioteka Łopacińskiego, w której pracuję, była pierwszą instytucją w Lublinie, która zaczęła gromadzić twory Józefa Czechowicza, z czego bardzo się cieszę. Z Czechowiczem po raz pierwszy zetknąłem się po przyjeździe do Lublina. Jest taki zwyczaj, że każdemu młodemu adeptowi zawodu bibliotekarskiego wręcza się olbrzymią księgę zatytułowaną *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia*. W tej księdze właśnie, wśród różnych tekstów, znalazł się jego wiersz poświęcony bibliofilom lubelskim, którzy „książkom pięknym wierni i w nich zakochani”. Czechowicz należał do grona znanych bibliofilów, i to kolejny aspekt jego życia, który warto podkreślić.

KRYSTYNA DAJBOR (HISTORYK SZTUKI)

Józio Czechowicz - tak mówiło się u nas o Czechowiczu - był przyjacielem mego ojca i bardzo często bywał u nas w domu. Byłam wtedy bardzo małym dzieckiem. Najwcześniejsze wspomnienie z mojego dzieciństwa to moi rodzice i Józio Czechowicz. Tam, gdzie był Czechowicz, było niezwykle. Wszelkie rozmowy z nim, lody włoskie, które kupowało się na ulicy Kościuszki, były czymś wartościowym. To były chwile inne niż wszystkie.

2004

HELENA PAŃKIŃ (CÓRKA CHRZESTNA POETY)

Miasto Lublin kojarzy mi się właśnie z rodzinnym miastem mego wuja i mojej matki. Zawsze kiedy przyjeżdżam tutaj czuję taką atmosferę ciepła, dobroci i pamięci o Czechowiczu. Ta tradycja, że każdego roku tak świątecznie obchodzi się urodziny Czechowicza, jest dla mnie bardzo wzruszająca. Doprawdy jestem wzruszona, i wszystkim dziękuję za tą pamięć.

TOMASZ MIERNOWSKI (FILMOWIEC, SYN PRZYJACIELA POETY)

Urodziłem się po śmierci Czechowicza. Opowiem o Lublinie, jaki zapamiętałem, i o tym, jak wypilem pierwszy kieliszek bimbru. Około 20 lipca 1944 roku Lublin płonął, a kłęby dymu przemieszczały się ze Wschodu na Zachód. Znajdowałem się w odległości sześciu kilometrów od miasta, w miejscu gdzie ojciec wywiózł nas przed bombardowaniami. Pamiętam pokój z oknem wychodzącym na płaskowyż Czechowa i matkę, która stała w oknie i płakała. Płakała nie tylko dlatego, że płonie miasto, przeczuciwała, że płonie również dom jej matki i sióstr. Matka miała dziwne zdolności przewidywania i nie pomyliła się. Dom mojej babci był drugim budynkiem na lewo od Bramy Krakowskiej. Trafiony bombą, płonął w tym momencie. Matka cofnęła się i podeszła do

szafki stojącej przy drzwiach. Wyjęła z niej butelkę z czerwonym napojem, którego kolor utkwił mi w pamięci, nalala do kieliszka i wypila. Zapytałem, czy też nie mógłbym dostać. Matka opierała się jakiś czas, aż wreszcie zgodziła się. Od tamtego czasu upłynęło sześćdziesiąt lat, a ja wciąż to pamiętam. „To jest bimbler - powiedziała - chcesz, proszę, napij się, żebyś całe życie wiedział jakie to świństwo”. Dała mi ten kieliszek bimbleru. Wypiłem i poprosiłem o drugi. Trwała okupacja, nie było cukru, a ten czerwony bimbler z sokiem był bardzo słodki. Dom babki rzeczywiście spłonął, ona sama z córkami uratowała się i zamieszkały później u nas. W połowie lat 90. odwiedziliśmy z żoną targ staroci w Warszawie. Na stoisku zobaczyłem obraz przedstawiający Bramę Krakowską. Nie był stary, pod Bramą namalowano strzelające czołgi. Drugi dom na lewo, dom mojej babki, trafiony bombą, płonął na tym obrazie. Tak wróciła do mnie historia sprzed pięćdziesięciu lat. „Kiedy malarz malował ten obraz, ja wypilem pierwszy w moim życiu kieliszek bimbleru” - powiedziałem do sprzedawcy. „No to musi pan go kupić” - odparł i z 25 złotych obniżył mi cenę do 20. Ten obraz jest w moim posiadaniu. Tyle o Lublinie.

JERZY ŚWIĘCH (PROFESOR UMCS)

Nie jestem Lublinianinem. Przyjechałem tutaj dosyć dawno na studia i przypuszczam, że Lublin z czasów, które pamiętam, z czasów moich studiów, bardziej przypomina Lublin Czechowicza. Dla mnie, przybysza z bardzo odległej prowincji, niemal z końca świata, Lublin był rzeczywiście dużym miastem. Natomiast kiedy po raz pierwszy trafiły do mnie wiersze Czechowicza, odczułem coś takiego, co zdaje się Francuzi nazywają *déjà vu*. To było takie moje pierwsze osobiste spotkanie z Czechowiczem, które dało mi możliwość oswojenia się ze światem, który był dla mnie obcy. Tym światem był wtedy dla mnie Lublin. Druga rzecz, o której chciałbym powiedzieć, ma charakter refleksji bardziej ogólnej. Uważam, że ta impreza organizowana z takim nakładem wysiłku, dobrej woli i znawstwem rzeczy przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”, ze znacznym udziałem profesora Panasa, jest godna najwyższego uznania. Czechowicz należy do nielicznego grona znanych poetów związanych z miastem nie tylko poprzez biografię. Miejsce, w którym przebywał było dla niego istotnym doświadczeniem życiowym i artystycznym. Żyjemy w świecie, w którym miasta zasadniczo odmieniły swój wygląd. Młode pokolenia nie mają wielkiego wyobrażenia o tym, co kryje się w atmosferze miasta, co jest jego *genius loci*. Znaczenie Czechowicza dla przyszłych pokoleń, jak sądzę, polega na tym, że on daje odczuć *geniusz miejsca* jakim jest Lublin.

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI (REDAKTOR NACZELNY CZASOPISMA „KRESY”)

Podobnie, jak pan profesor Święch, również jestem przybyszem. Przyjechałem do tego miasta przed dwudziestu kilku laty na studia, ale związki z Czechowiczem są u mnie innego rodzaju. Kiedy się urodziłem, moja matka przerwała studia. Po latach podjęła je robiąc magisterium z Czechowicza. Byłem wtedy w jednej z ostatnich klas szkoły podstawowej i dość sprawnie nauczyłem się pisać na maszynie. Przepisywałem tę pracę magisterską i tak podczytywałem Czechowicza, który stał się dla mnie ważnym poetą. Kiedy po latach poznałem Andrzeja Niewiadomskiego, też poetę, okazało się, że w podobny sposób kierowały się nasze kroki w poszukiwaniu Lublina czechowiczowskiego - na Stare Miasto. Pamiętam, miałem w rękach wydanie *Poematu o mieście Lublinie* sprzed bodaj trzydziestu lat, ze zdjęciami Starego Miasta. Niby ten Lublin był, ale już nie istniał. Taki Lublin czechowiczowski znalazłem kilkanaście lat temu w miejscu bardzo dziwnym, i do dziś zastanawiam się, dlaczego akurat tam. Ulica Snopkowska, niedaleko miejsca, gdzie mieszkam, gdzie obok blokowisk można znaleźć kawałki dawnego Lublina. Czerwcowe czy lipcowe spacerunki pozwoliły mi dotknąć tego Lublina. I tak jak mówił pan profesor, *genius loci* - dla mnie jest właśnie na tej Snopkowskiej. Dlaczego? Może dowiem się za jakiś czas...

JAN ADAMOWSKI (PROFESOR UMCS)

Ja też, niestety, nie jestem lubliniakiem z urodzenia. Tak sobie przypominam, że moje spotkanie z

Czechowiczem miało miejsce jeszcze na Podlasiu. W szkole średniej dostałem nagrodę, nie pamiętam już, za co, była to książka z poematami wybranymi. To był ten znak, który pokierował mnie później na polonistykę do Lublina. I tutaj już zostałem. Lublin jest dla mnie wciąż tym miasteczkiem akademickim, miastem dwóch uniwersytetów, miastem ludzi przede wszystkim młodych. Z tą młodzieżą ciągle się spotykam na miasteczku uniwersyteckim.

JEREMI KARWOWSKI (DZIENNIKARZ)

Jestem lublinianinem w drugim pokoleniu i wiem, że to jest po prostu moje miasto. Mam tę przyjemność, że często podróżuję po świecie, to moja pasja. Widziałem w swoim życiu wiele pięknych miast i zakątków, ale kiedy wracam do Lublina, gdzieś już od pagórków sławinkowskich wiem, że wracam do swojego miejsca. Zdarzały się rzeczy szczęśliwe i bardziej smutne, ale to jest moje miasto. Miasto magiczne.

MAREK SŁOMIANOWSKI (KSIĘGARZ, ANTYKWARIUSZ)

Zajrzałem do książki księdza Zalewskiego pt. *Katedra i Jezuici w Lublinie* i znalazłem dwa piękne zdania kończące tom pierwszy. Ksiądz Zalewski pisze, że kiedy jezuici wjeżdżali do Lublina, Rzeczpospolita kwitła i kwitł Lublin. Kiedy opuszczali miasto, zbliżały się rozbiory i Rzeczpospolita padała. I tak naprawdę Lublin jest chyba takim małym lustrem Rzeczpospolitej - kiedy była wielka, Lublin był bogaty i wielki, gdy była mała, był mały, brudny, czasem ubłocony. I chyba tak będzie do końca.

JANUSZ KNAP (DZIENNIKARZ, BYŁY REDAKTOR NACZELNY „GAZETY WYBORCZEJ” W LUBLINIE)

Jestem lublinianinem w pierwszym pokoleniu. Mieszkam tu już ponad półtora roku. Chciałem powiedzieć o pewnym zdarzeniu związanym z Czechowiczem i innym ważnym dla mnie poetą - Tadeuszem Różewiczem. Kilka lat temu miałem szczęście przebywać jakiś czas z panem Różewiczem. Rozmawialiśmy bardzo dużo o bracie poety, Januszu. Janusz Różewicz był początkującym poetą, który w międzywojniu stawiał pierwsze kroki w tej trudnej profesji, z powodzeniem zresztą. Jednak największą wartością dla Tadeusza Różewicza był fakt, że jego brat korespondował z Józefem Czechowiczem. To był dla niego wielki mistrz. Sam kontakt z nim nobilitował tego początkującego poetę. Wtedy zrozumiałem, kim był Czechowicz. Ten Czechowicz, o którym gdzieś tam w szkole słyszałem i niekoniecznie przywiązałem uwagę, był kimś naprawdę wielkim.

BARTŁOMIEJ MICHAŁOWSKI (MALARZ)

Jestem z Lublina. Tu się urodziłem, choć rodzinne korzenie sięgają na Wschód. Przypadł mi do czytania ten fragment, który jest dla mnie najpiękniejszy. Fragment, w którym mowa o ulicy Szerokiej, Zamkowej, ludziach, których już nie ma i czasie, którego już nie ma. I właśnie ta ulica Szeroka stała się dla nas jakby symbolem Lublina czechowiczowskiego, których już nie ma. Chodzimy po różnych uliczkach, miejscach, które istnieją, i które możemy fizycznie dotknąć, a cóż pozostało z ulicy Szerokiej? Studzienka wodociągowa na placu manewrowym dworca PKS, pisany po rosyjsku szyld z czasów zaboru carskiego, obecnie w zbiorach Teatru NN, oraz być może najważniejsza rzecz jaka pozostała, właśnie ten fragment *Poematu o mieście Lublinie*. Fragment, w którym pojawia się ulica Szeroka i Zamkowa, ma to olbrzymią wymowę. Szeroka stała się symbolem Lublina, który odszedł, jak Atlantyda został zatopiony w czasie II wojny światowej.

ANNA SUSZYNA (DYREKTOR III LO IM. UNII LUBELSKIEJ)

Moje związki z Lublinem datują się od dnia, kiedy zdawałam egzamin wstępny do liceum. W tym samym budynku po latach powstało Muzeum im. Józefa Czechowicza. Praca zawodowa od pierwszego dnia wiąże się z Liceum im. Unii Lubelskiej.

2005 JANUSZ OPRYŃSKI (REŻYSER TEATRU PROVISORIUM)

Na temat naszego miasta, mojego miasta wypowiadałem się kiedyś w filmie *Magiczne Miasto* Nataszy Ziółkowskiej. Ośmieliłem się wtedy powiedzieć o takiej mojej ambiwalencji wobec Lublina. Jeśli ktoś neguje to miasto, będę go bronił, ponieważ jest związane z jakimiś moimi przeżyciami. Z drugiej strony jestem nim poirytowany, bo to miasto ma cechy prowincji, taką ospałość, gnuśność. Wiem też, że to jest moje miasto, które akceptuję z tą gnuśnością. To jest też takie miejsce, do którego się wraca. To jest moje pierwsze miasto i do końca będzie ono takim wzorem. Będzie miastem zachowanych proporcji, udanym, do życia. Ale też mającym tą drugą twarz, szyderczą, zazdrosną, obmawiającą, podejrzewającą jakieś spiski. Ten Lublin zawsze będzie dwudzielny. Dziś, podczas czytania tego fragmentu, w sposób metafizyczny zdarzyło się, że byłem podmiotem lirycznym, wędrowcem. Właściwie od kilku lat jestem tym wędrowcem, bo mieszkam już poza Lublinem. Codziennie, gdy tu przyjeżdżam, nabieram do niego nowego, emocjonalnego stosunku. Tęsknię za nim.

EWA DADOS (DZIENNIKARKA RADIOWA)

Kocham to miasto. Po prostu. Tu się urodziłam, tu wydarzyły się najpiękniejsze chwile w moim życiu, wydarzyły się trudne chwile. Tu wraca się tak, jak do domu. I nawet kiedy widzę ten brudny dworzec, coś dzieje się z moim sercem. Nie umiem tego inaczej ująć. Kocham i już.

ANNA BOCIAN (DRAMATURG)

Kiedyś pracowałam w teatrze lalkowym. Codziennie szłam do pracy, patrzyłam ze skarpy na ogródki działkowe i rozmyślałam. Kiedyś, gdy tak sobie patrzyłam, stanął przy mnie dyrektor i powiedział „wiesz, to wygląda jak zamaznięty Petersburg”. Dla tego widoku warto było wziąć tę pracę.

LESZEK MĄDZIK (ARTYSTA, DYREKTOR SCENY PŁASTYCZNEJ KUL)

Przyjechałem do Lublina w 1966 roku i od tamtej pory już zostałem. Znalazłem się w tej części miasta, gdzie były ogrody i Aleje Kraśnickie. Masa ogrodów. U jednego z ogrodników wynajmłem pokój, w którym mieszkałem przez siedem lat. Był dom, a wokół same jabłonie. Teraz w tym miejscu jest kostnica. Żał mi tamtego miejsca, a najbardziej studni. To była bardzo tajemna studnia. Znany fizyk [Bogdan – red.] Adamczyk mówił do niej, będąc jeszcze dzieckiem. Jąkał się i ta studnia go wyleczyła. Dzięki temu wpadł na wspaniałą teorię, że jąkanie można leczyć poprzez echo nagrywane na taśmę. Ja w tej studni nagrałem muzykę do swojego pierwszego spektaklu. Nie było jeszcze takiej techniki, żeby echo nagrać na taśmę. Po prostu opuściłem tam mikrofon, krzyknąłem, a echo powtórzyło to dziesięciokrotnie. To był spektakl o miłości.

EWA HADRIAN (BIBLIOTEKARKA)

Dorastałam do Lublina bardzo powoli, ale i bardzo ciekawie. Lublin jest dla mnie zupełnie innym miastem, od tego, w którym wychowałam się. Pokochałam go za przestrzeń, tu zaczęłam się spóźniać. Zrozumiałam, że nie zawsze wszystko musi być zrobione na czas. Tu zaczęłam zaczęłam próbować różnych pomysłów na życie i za to bardzo kocham to miasto. Lublin nauczył mnie też pokory. Pokory wobec ludzi, których tutaj spotkałam. Pamiętam taką historię, kiedy bardzo mądrze i bardzo długo wypowiadałam się o Czechowiczu. Przed gronem starszych ludzi mówiłam, jaki był, co robił. Po wykładzie podeszła do mnie starsza pani i powiedziała: „Opowiem pani o Czechowiczu, bo ja go znałam przed wojną”. I to było coś najpiękniejszego, co może wydarzyć się w Lublinie.

Przez wiele lat mieszkałam na Starym Mieście. Bardzo kocham to miejsce i jestem do niego przywiązana. Pojechałam kiedyś na taką bardzo ważną konferencję. Po jej zakończeniu pewien pan powiedział do mnie: „O, pani jest z Lublina. Byłam, byłam na Starym Mieście, tam teraz sam element mieszka”. Na co ja odpowiedziałam: „na Starym Mieście mieszka sam element i ja”.

ANDRZEJ TYSZCZYK (PROFESOR KUL)

Należę do tej kategorii lublinian, którzy nie są stąd. Lublin nie jest moim miastem rodzinnym, ale nierzadko toczą spory z lublinianami o niego. Jestem tym, który broni Lublina, a nie tym który przeważnie narzeka. Te spory pozwalają mi uważać się za takiego lublinianina „honoris causa”, za zasługi dla obrazu miasta. Najpierw poznałem Lublin fikcyjny, nierealny, czyli poetycki Lublin Czechowicza. Nie znałem tego prawdziwego i przyznam, że nie podobał mi się na początku, szczególnie w okolicach dworca. Potem odkryłem Stare Miasto, które w latach siedemdziesiątych było miejscem, gdzie trudno było wejść, nie narażając się na jakieś przykrości. Odradzano mi chodzenie tam, ale ja chciałem poznać Lublin, dlatego nie unikałem Starego Miasta. Chciałem nawet tam mieszkać. To jest ten Lublin, który odkryłem dość szybko, pokochałem i który zapadł mi w duszę. Jest również to oblicze miasta, które denerwuje mnie tak samo, jak pana Opryńskiego, to jest ten trzeci Lublin. Ale ja mówię dziś o tym magicznym, literackim Lublinie Starego Miasta, który jest dla mnie ważny.

TADEUSZ MYŚŁOWSKI (ARTYSTA)

Nie wiem, od czego mam zacząć, trochę jestem stremowany... Muszę wam powiedzieć, że mnie podoba się Lublin, bo to miasto jest jak pęknięty ornament. Ma swoją surowość, ostrość, prowokacyjność. Dojrzewam przez to miasto. Dojrzewam właściwie przez dwa miasta biegunowe - Nowy Jork, gdzie mieszkam od ponad trzydziestu lat oraz Lublin. I teraz jestem bardzo szczęśliwy, bo zaczynam mieszkać na Starym Mieście. Mam nadzieję, że to będzie mój szczęśliwy powrót tutaj.

WŁODZIMIERZ SPASIEWICZ (DZIENNIKARZ PRASOWY)

Przez wiele lat wychowywałem się na ulicy Górnej i w końcu, zupełnie przypadkowo, na tę ulicę wróciłem. Dostałem się do „Gazety Wyborczej”, a tam mieściła się wówczas redakcja. Chodziłem po tej ulicy i porównywałem ją z tym, co zapamiętałem z dzieciństwa, wydawała mi się zupełnie inna. Kiedy teraz przychodzę na tą samą ulicę, już prawie jej nie poznaję. Lublin zmienia się. Widzą to zwłaszcza dziennikarze, którzy piszą o nim codziennie i widzą, co się tu dzieje. Ale mnie, tak jak wielu moim poprzednikom, zależy na tym, żeby Lublin był coraz lepszy.

TOMASZ RAKOWSKI (DZIENNIKARZ, DYREKTOR TVP LUBLIN)

Przyjechałem na studia do Lublina w 1988 roku. Wsiadłem na dworcu, zobaczyłem Plac Bychawski, który nie stanowił, zwłaszcza wtedy, wizytówki tego miasta i podjąłem decyzję, że zostanę w tym mieście. Zostałem, chociaż wielokrotnie próbowałem wyjeżdżać z Lublina. Nie umiem powiedzieć, dlaczego tu jestem i skąd przeświadczenie, że tutaj zostanę. Jest coś takiego w tym mieście, czego nie doświadcza się w innych. Jego tożsamość powstała na gruncie, którego właściwie już nie ma. Tej tożsamości i wspólnoty nie udało się odtworzyć po wojnie. Dlatego tak bardzo ciągnie mnie do miejsc, gdzie próbuje się to poczucie „lubelskości” odtworzyć, jak tutaj w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Można to zrobić właśnie w takich małych wspólnotach, gdzie spotykają się różne środowiska i ścierają poglądy. Może to właśnie idea przywrócenia dawnej tożsamości tego miasta jest tak przyciągająca.

BOLESŁAW STELMACH (ARCHITEKT)

Po studiach w Krakowie przyjechałem do Lublina. Napisałem tekst *Manhattan dla ubogich*, o współczesnej przestrzeni lubelskiej, i próbowałem opublikować go w „Kamieniu”. Ponieważ zaczynał się od zdań „Lublin jest piękny, jest jednym z najpiękniejszych miast, jakie znam”, redaktor naczelny powiedział „Świetnie! świetnie! nadaje się”. I tak udało mi się napisać parę tekstów dotyczących kamieni współczesnych, bo właśnie one - te stare i nowe, interesują mnie najbardziej. Powinniśmy myśleć o Lublinie tak, aby dzisiaj i w przyszłości poruszać się w takim poetyckim świecie, w jakim znajdujemy się czytając o Wędrowcu z Lublina. Gustaw Herling-Grudziński, który bardzo lubił Lublin, widział w tym mieście charakter Polski, której już nie ma. Bardzo bym chciał, abyśmy w tej odrobiny poezji we współczesnych kamieniach nie zatracili.

2006

JOSEPH DAKAR (PRZEWODNICZĄCY ZIOMKOSTWA ŻYDÓW LUBELSKICH W IZRAELU)

Lublin for me is a memory of Jewish community who lived in Lublin for 500 years and was eventually extinguish by the German nation. A memory is an abstract thing and this memory is realized by my good friends here in Lublin. Some of them are in this hall some are not. I always love to come and meet them. They helped me and the Jewish community to keep the memory alive and to try and recognized that the Jewish can still be a part of cultural life of Lublin. Even today. Thank you.

Lublin jest dla mnie wspomnieniem społeczności żydowskiej, która żyła tu przez pięćset lat i została zabita przez Niemców. Pamięć jest pojęciem abstrakcyjnym. Te wspomnienia są możliwe dzięki moim przyjaciołom w Lublinie, z których część jest tu dzisiaj z nami. Cieszę się, że mogę tu być. Ci ludzie pomogli mi i społeczności żydowskiej zachować pamięć miejsca. Pokazali mi, że Żydzi nadal mogą być częścią kulturalnego życia Lublina. Nawet dzisiaj. Dziękuję wam za to. [tłum., oprac. M. Śliwińska]

JAROSŁAW KOZIARA (ARTYSTA)

Moja historia z Lublinem rozpoczęła się dwadzieścia pięć lat temu. Znalazłem się tutaj w drodze do Pszczelnej Woli, gdzie skończyłem miejscowe technikum. Tak zostałem w Lublinie, choć wielokrotnie próbowałem stąd wyjechać. W zasadzie trudno tu mówić o uczuciach do miasta, to raczej siła i magia tego miejsca powoduje, że tak ciężko wyrwać się stąd.

JAN KONDRAK (MUZYK)

Lublin mojego dzieciństwa kojarzy mi się z więzieniem na Zamku. Pochodzę z małej wsi w powiecie hrubieszowskim. Wieść rodzinna niosła, iż mój stryjeczny dziadek, ojciec dziewięciorga dzieci, wyładował na Zamku w Lublinie za niedostarczenie zboża na czas. Kiedy przyjeżdżałem tutaj, nie podzielałem zachwytu niektórych wycieczkowiczów. Wiedziałem od zawsze, że tutaj było więzienie. Los chciał, że na zakręcie życiowym, powróciłem do Lublina. W Warszawie mnie już nie chcieli, bo kupiłem sobie gitarę i zawałem wszystkie terminy egzaminów. Okazało się, że nadaję się tylko na polonistykę, i to w Lublinie. Od tamtej pory myślę, że Lublin, choć niewątpliwie różni się od innych miast, jest takim mamidłem i pułapką jednocześnie. Gdyby nie fakt, że miasta tworzą ludzie, ciężko byłoby mi przywiązać się do niego. Zdarzyło mi się studiować w bardzo ciekawym okresie. Już na początku studia zostały przerwane przez wybuch stanu wojennego. Wcześniej strajkowaliśmy, więc można powiedzieć, że przeżyłem tutaj przygodę pokoleniową. A to bardzo przywiązuje do ludzi, mocniej niż do miejsc. Pamiętam również pisanie pracy magisterskiej na ławce w botaniku. Koleżanki skrycie paliły papierosy, jak zomowcy w rękawach, koledzy jawnie. Była wiosna. Pachniał dziki czosnek, wybuchala zieleń, było burzanowo, łopianowo i burzliwie. Pamiętam również wspaniałych ludzi na uniwersytecie. Profesora Bartmińskiego, którego postawa dodawała otuchy i mówiła, że warto robić swoje, panią doktor Nasalską, Bohdana Wróblewskiego. Wspaniałych ludzi, dla których warto było uczyć się, a wstyd nie uczyć. Prawdopodobnie nie wyjechałbym z Lubelszczyzny, gdybym nie spotkał Jarka Koziały, który namówił mnie do założenia Lubelskiej Federacji Bardów, z czego on sam nie zdawał sobie sprawy. Kilka rozmów z nim spowodowało, że pojawił się pomysł na zrobienie czegoś. Dla ludzi, którzy mają sentymentalne wspomnienia, Lublin jest jednocześnie rodzajem sakramentu, ale i przekleństwem. Jak każde miasto, szczególnie tu, na Wschodzie. Pomimo swoich wspaniałości, fantastycznych, szczerych i otwartych ludzi jest jednocześnie miastem zmarnowanych szans. Zmarnowanych, czyli ciągle niewykorzystanych. I sam fakt, że tutaj ciągle jeszcze można coś zrobić, czego dotąd nie zrobiono, powoduje, że ciągle czuję się, jak ten początkujący, debiutujący i dobrze zapowiadający się. Czas uleciał nie wiadomo kiedy, jednak wciąż czuję, że mogę, że razem możemy zrobić dużo dla tego miasta, któremu należy się od losu o wiele więcej, niż ma.

WŁODZIMIERZ STANIEWSKI (TWÓRCA OŚRODKA „PRAKTYK TEATRALNYCH GARDZIENICE”)

Uciekłem na Wschód z Zachodu, z moich rodzinnych stron wrocławskich. Szukałem miejsca - marzenia, które byłoby, jak u Czechowicza, miejscem - tęsknotą. Miejscem, w którym spełniają się sny z dzieciństwa. Moja matka pochodziła z Wołynia. Czy czuję się tutaj obcy? Jeśli uczestniczę w takim spotkaniu, jak to dzisiejsze, czuję się tak, jakbym się tu urodził. Kiedy pięć lat temu robiłem festiwal Konfrontacje, byłem, można powiedzieć, takim jego komisarzem. Po całej Polsce, do wszystkich mediów, rozповідаłem, że Lublin jest miastem magicznym. Jak Witebsk dla Chagalla. Wystarczy przekroczyć którąś z bram lub nawet spojrzeć z daleka na Stare Miasto, aby przekonać się, że dachy kamienic, kościołów, niegdyś też bożnic, tańczą ze sobą w zaślubionym uścisku. Zupełnie jak w tym fragmencie, który przeczytałem. W dalszym ciągu widzę to czasami, jadąc z Gardzienic. Jest to najpiękniejsza perspektywa, z której można zobaczyć to zaczarowane miasto. Zaczarowana dorożka, zaczarowane miasto, zaczarowany Lublin... Przypomniałem sobie pewną frazę Wyspiańskiego. Wyspiański urodzony w Krakowie i będący krakowianinem bez reszty, napisał piękny wiersz, w którym jest taka fraza: „O Kocham Kraków, bom nie od kamieni krzywdy doznał, ale od ludzi”. Tak, jakbym powiedział „O Kocham Lublin, ale żadnej krzywdy nie doznałem, kamienie są tu... piękne”.

RYSZARD MONTUSIEWICZ (DZIENNIKARZ RADIOWY)

Urodziłem się w Lublinie na ulicy Czechowskiej. Całkiem niedawno okazało się, że w domu, ponieważ karetka nie dojechała. Pamiętam, że na Wieniawie, właśnie od strony Czechowskiej, była skocznia narciarska, coś niesamowitego. Zupełnie jak jakaś absurdalna historia, skocznia w Lublinie! Ale jednak była. Powstał tam stadion, na który wjeżdżali kolarze z Wyścigu Pokoju. Później przenieśliśmy się na ulicę Kowalską i tam spędziłem swoje dzieciństwo: Kowalska, Cyrulicza, Furmańska, wszystkie dachy i podziemia Starego Miasta, które penetrowaliśmy z kolegami w ramach własnych przygód archeologicznych. Pewnego razu weszliśmy do szybu wentylacyjnego, przechodziliśmy przez wąskie przejścia i w zupełnie niezrozumiały sposób weszliśmy do sali Teatru Lalki i Aktora.

LESZEK WIŚNIEWSKI (DZIENNIKARZ TELEWIZYJNY)

Wychowałem się w najczystszej okolicy Wieniawy, przy ulicy króla Leszczyńskiego, koło obecnego stadionu, dawniej kirkutu. Stara Wieniawa była kiedyś miasteczkiem, jurydyką i posiada bardzo bogatą historię. Należała do Wojciecha Oczki, lekarza królów polskich, silnie związanego z Lublinem. W miejscu gdzie rzeczywistość stała skocznia, w cieniu której wychowywałem się, pewnego razu kopaliśmy z kolegami jamy. Miały to być jakieś indiańskie kryjówki, a wykopaliśmy kości. To był kirkut. Pamiętam również ostatnie, czarne dorożki. Zniszczone, z pewnością przedwojenne. Przy wspomnianej już Cyruliczej znajdował się jeden z przystanków dla nich. Ostatnie zakłady parasolnicze, przeróżni rzemieślnicy, zdun naprawiający piece kaflowe... Moje wspomnienia z dzieciństwa, pierwsze doświadczenia są jak okruchy, z których układa się witraż nieistniejącego świata, minionego. To jest miasto niezwykle muzyczne, bardzo plastyczne, sprzyjające wizjonerom i grze wyobraźni.

WŁODZIMIERZ WYSOCKI (PREZYDENT MIASTA LUBLINA)

Moi rodzice przybyli tutaj z Kresów, ze Wschodu. Mama z Wołynia, ojciec z okolic Wołkowyska. Tutaj się osiedlili i tutaj przyszedłem na świat. Najpierw mieszkaliśmy przy ulicy Narutowicza 27. Dzisiaj mieści się tam restauracja „Więzienie”. Charakterystyczny szczegół: w czasach, kiedy tam mieszkałem, więzienia nie było. Była natomiast apteka i sklep spożywczy. Mieszkałem na drugim piętrze, skąd miałem szeroką perspektywę na ulicę Górną. Aktualnie jest zamknięta od strony Narutowicza, ale wówczas była otwarta. Przejeżdżały tamtędy dorożki, później pojawiły się pierwsze taksówki. Naprzeciwko był sklep nazywany przez nas „mleczarnią”. Śmietanę i mleko nalewano aluminiowymi miarkami do kanek, z którymi panie przychodziły na zakupy. Duże bryły masła i marmolady wystawione były na ladach. Sprzedawczyni kroila, ważyła i pakowała je w zwykły papier. Na rogu ulic Narutowicza i Górnej znajdował się inny sklep, nazywany przez nas „sodówką”. W tej sodówce sprze-

dawano oranżadę i napełniano szklane syfony. Tam niekiedy udawał się mój ojciec, zazwyczaj wtedy, gdy na mnie nakrzyczał i później usiłował mi to wynagrodzić. Najczęściej przy użyciu nabytej tam oranżady, kawałka chałwy lub batonika... To tyle, myślę, że dalej nie będę się już wzruszał.

ELŻBIETA WOLICKA-WOLSZLEGER (PROFESOR KUL)

Jestem przybyszem z Gdańska. Przyjechałam do Lublina we wczesnych latach 60., aby studiować filozofię na KUL-u. Był to smutny okres schyłkowej gomulkowszczyzny, żyło się ciężko. Przyznam, że ten pomysł studiowania na KUL-u był pewnym rodzajem szukania azylu w niepięknej rzeczywistości. Przez dłuższy czas nie mogłam się do tego miasta przyzwyczaić i oswoić z nim. Co mnie uderzyło w Lublinie? Przede wszystkim pejzaż, jak w *Poemacie* Czechowicza: „Lublin nad łąką przysiadł”. Było to miasto przerośnięte wsią. Wsią, która właściwie wkraczała w miasto, czy może miasto wkraczało w pola. Łąki można było spotkać niemal w centrum miasta. Przyjechawszy tu, zakosztowałam czegoś w rodzaju poetyki czechowiczowskiej. Zamieszkałam w domu studenckim na Poczekajce, gdzie tej poetyki było bardzo dużo. Były mgły, były opiewane przez Czechowicza lunatyczne noce, było bardzo sielsko. Było w tym jednak coś nierzeczywistego dla mnie. Gdańsk był miastem tętniącym życiem, niesłychanie dynamicznym, o zróżnicowanym środowisku. Ja byłam związana ze środowiskiem gdańskiej Akademii Plastycznej, gdzie aż huczało od awangardy i nowych prądów. Przy tym wszystkim Lublin wydawał się trochę dziwny, nierealny, trochę śmieszny. Moje związki z Lublinem zacieśniły się w czasie stanu wojennego. Mieszkałam wówczas na Niecałej, opiewanej nie przez Czechowicza, ale Łobodowskiego. Niecała była szara, podobnie jak cały Lublin - taki smutny, szary, zaniedbany, sypiący się. Właśnie wtedy, podczas stanu wojennego, zaczęło się to wielkie trzęsienie ziemi, które przewróciło cały dotychczasowy porządek. Na Niecałej działały się rzeczy okropne. Mieszkałam w męskim domu akademickim, więc pamiętam noc, gdy zomowcy tłukli studentów w bramie, a oni krzyčeli „Panowie, za co?” I właśnie w tym okresie, kiedy ten dom był osaczony przez siły porządku publicznego, odwiedził nas Nuchym Szyc, który jak się okazało był naszym sąsiadem. Przyszedł, aby podtrzymać nas na duchu, właśnie po tych paskudnych nocach, po tym osaczeniu. I opowiedział nam taką historię: „Wy nie jesteście świadomi, że pod waszymi oknami chodzą zomowcy. Smutni panowie, przebrani za nieszkodliwych przechodniów, spacerują tam i z powrotem. Podszedłem od tyłu do jednego, stukam go w plecy, a on skoczył. „O, i co pan taki nerwowo? - mówię - Która godzina?” Nuchym Szyc był parasolnikiem. Przyjmował mnie w swoim zakładzie na Lubartowskiej i wstydliwie wyciągał z szuflady chowane tam wiersze. Już nie żyje.

ANDRZEJ POLAKOWSKI (FOTOGRAF)

Mieszkałam w Lublinie od początku lat 50. Skończyłem Liceum Staszica, potem wyjechałem na studia do Poznania. Jeszcze w liceum zająłem się fotografią. Z tamtych czasów mam w archiwum zdjęcie ówczesnego hejnalisty grającego hejnał na Bramie Krakowskiej, nazywał się Tchórzewski. Po studiach pracowałem jako inżynier i nadal fotografowałem, najczęściej artystów. Kononowicz, Filipiak, także Szczepaniuk, Grześkowiak i wielu, wielu innych. W latach 60. współpracowałem z „Kameną”. Dostałem do opracowania negatywy Czechowicza. Były to zdjęcia Starego Miasta, zniszczone i źle utrwalone. Te zdjęcia, opracowane przeze mnie zostały później opublikowane w „Kamieniu”. To są moje wspomnienia z tamtych czasów. Obecnie nadal fotografuję podwórka Starego Miasta, które zmieniają się i tracą piękny klimat z tamtych fotografii.

2008 EUZEBIUSZ MAJ (HISTORYK SZTUKI)

Moje dzieciństwo przypadło na czas wojny. Mieszkałem tuż obok zburzonej kamienicy Józefa Czechowicza. Dalej była ulica Kościuszki, Kołłątaja, Krakowskie Przedmieście, Plac Litewski. Krajobraz miasta z okresu wojny, zniszczonego, bombardowanego, z defiladami wojsk niemieckich, stanowi tło mojego dzieciństwa. Chciałbym jednak przywołać inny fragment, z którym jestem związany bardzo silnie od dzieciństwa, poprzez młodość i dojrzałość - Plac Bernardyński. Miejsce szczególne, które całkowicie zmieniło swój kształt i krajobraz autentyczności. Nie ma już praktycznie tego miejsca. Wspaniała kościół świętego Piotra i Pawła, Pałac

Parysów, targi, ogrody przed pałacami, wreszcie wieża ciśnień. Do tego miejsca docierałem niemal codziennie w drodze do szkoły, zwanej siódemką, na końcu ulicy Narutowicza. Wspaniałej ulicy, jednej z najbardziej wielkomięjskich ulic miasta, która zachowała wiele ze swojej autentyczności. Te wszystkie budowle, klasztor, kościół powiżytkowski, teatr, wspaniałe kamienice secesyjne, oficyny popijarskie, dawne Muzeum Lubelskie. To był szlak, którym wędrowałem codziennie. Szlak niezwykły, bo odkrywałem też tajemnice podwórzy, ogrodów i zapach piekarni mijanych po drodze. Pamiętam również jak to zniszczone miasto, resztki wypalonych ścian i wieżę ciśnień, burzono po wojnie. Ten obraz był szczególną atrakcją dla uczniów wybiegających na przerwę. Trwało to niedługo. W latach 60. plac zaczął się zmieniać. Ogrody, place i lodowiska, zaczęły zmieniać się gwałtownie wedle powojennych doktryn urbanistycznych. Wspaniała świątynia Piotra i Pawła została skutecznie przysłonięta nowym gmachem Gimnazjum Unii Lubelskiej. Kamienice po przeciwległej stronie pierzei zastąpiono bardzo standardowym budynkiem, podobnie jak te obok szkoły numer 7. Z dużym żalem mogę powiedzieć, że tamtego placu już nie ma, nie ma tych miejsc i wspaniałej architektury Jana Burkiewicza. Wyrwano nawet tablicę z nazwiskiem autora. To miejsce jest inne, ale na szczęście zachował się jeszcze widok na blaszany kogucik z Wieży Trynitarzkiej, tak wspaniale opisywany przez Czechowicza.

DARIUSZ JACHIMOWICZ (MENADŻER KULTURY)

Kluczem do Lublina było dla mnie spotkanie w tej sali, równo rok temu. 15 marca podczas pierwszej publicznej lektury *Poematu o mieście Lublinie* poczułem, że rozumiem to miasto. Przed dwudziestu laty miałem pierwszą, wówczas jeszcze studencką, bardzo głęboką przygodę z Teatrem Gardzienice. Zdarzało mi się nocować na ulicy Grodzkiej 5, w archiwum. To był mały pokój z ogromną ilością papierów, książek, materiałów archiwalnych i taśm filmowych. Był także materac i przez pewien czas, to był mój dom, wówczas najbardziej ulubiony. Moje rzeczy były rozrzucone w różnych częściach kraju. W Warszawie, w Poznaniu, gdzie jeszcze kończyłem studia, i w Szczecinie, gdzie się urodziłem. Poruszałem się po tej trasie, ale to Lublin był takim najbardziej ciepłym miejscem, w którym rozgrywały się wtedy najważniejsze rzeczy dla mnie. Rok temu słuchałem *Poematu o mieście w Lublinie* właśnie w tej sali i zrozumiałem dlaczego dwadzieścia lat temu lubelska starówka wydała mi jednym z najpiękniejszych, najbardziej magicznych miejsc na ziemi. Pamiętam, pokłóciłem się kiedyś o to z jedną z aktorek Teatru Gardzienice. Aktorzy Teatru Gardzienice mieli za sobą mnóstwo podróży, widzieli wiele pięknych miejsc i pięknych starówek. Kiedy więc ja zachwycałem się lubelską starówką, ona śmiała się ze mnie. Ale rok temu zrozumiałem, że miałem rację. Kawalek tego magicznego Lublina zacząłem potem znajdować w jednym charakterystycznym momencie. Otóż zdarza mi się przyjeżdżać z Warszawy do Lublina w niedzielę późną nocą, przed rozpoczęciem kolejnego tygodnia pracy, czasami o godzinie trzeciej nad ranem. Parkuję samochód przed Trybunałem Koronnym, przemierzam spacer ulicą Grodzką w dół, do domu. Wtedy widzę Lublin opisywany w *Poemacie* Czechowicza. Pejzaże, obrazy, wieże, kamienice, księżyc, inny świat, którego już nie ma. Ten widok mógł stanowić komplementarny, pełny, zamknięty obraz świata dla człowieka i jego doznań.

JERZY JACEK BOJARSKI (REDAKTOR „NIECODZIENNIKA BIBLIOTECZNEGO”)

Od czterdziestu pięciu lat mieszkam w Lublinie, więc mogę powiedzieć, że to jest moje miasto, choć urodziłem się w stolicy ordynacji zamojskiej. Moje spotkanie z Lublinem wiąże się z paroma dzielnicami i kilkoma osobami. W 1963 roku zamieszkałem na Kośminku, blisko obozu. Na Majdanek nie wolno było chodzić, ale jednak tam poszliśmy. Zobaczyłem maleńkie buciki i płakałem. Wtedy czuło się, że to wszystko skończyło się niedawno i mimo, że nie rozumiałem wszystkiego, wywarło to na mnie duży wpływ. To była również dzielnica baraków, gdzie mieszkali Cyganie. Stamtąd pochodził Michaj Burano, znany piosenkarz. Byłem dumny, że też jestem z tej dzielnicy. Teraz jest tam ulica Pawia i wszystko wygląda inaczej. Pamiętam, weszliśmy kiedyś na most, gdy jechał pociąg. Kładliśmy na szynach pieniądze, aby sprawdzić, czy zostaną zmiążdżone. Kiedy rodzice dowiedzieli się o tym, dostałem burę. Pamiętam również więzienie przy Męczenników Majdanka, w miejscu gdzie dzisiaj są bloki na Krańcowej. To jest mój obraz tamtej dzielnicy. Stamtąd przeprowadziłem się na

LSM, na osiedle Mickiewicza. Wtedy to był koniec Lublina. Pamiętam małą chatkę w miejscu, gdzie z Głębokiej skręcało się w Wileńską. Stała właściwie na pasie zieleni między tymi dwiema ulicami i utrudniała skręt w Wileńską. Przez długi czas miasto miało problemy z wykupieniem tego miejsca. Powstawały kolejne osiedla, a chatka nadal stała. Jej zdjęcie można dzisiaj znaleźć w starych albumach.

NATASZA ZIÓŁKOWSKA-KURCZUK (DZIENNIKARKA, REŻYSERKA FILMÓW)

Najpierw poznałam Lubelszczyznę, dzięki panu Euzebiuszowi, z którym wspólnie robiliśmy programy *Ginące krajobrazy Lubelszczyzny* dopiero potem Lublin. Plac Zebrań Ludowych, obecnie Plac Zamkowy, od początku był dla mnie dziwnym miejscem. Nie był częścią Starego Miasta, ani też podgrodziem, nie było jeszcze żadnych publikacji na ten temat i nie bardzo wiedziałam właściwie, co tutaj mogło być kiedyś. W bibliotece, czy jakimś antykwariacie, natrafiłam pewnego razu na książkę Bałabana o mieście żydowskim i wtedy odkryły się karty. To miejsce jest dla mnie dowodem na koncepcję świadomości społecznej. Coś, co znałam jedynie z teorii, zmaterializowało się właśnie w postaci Placu Zebrań Ludowych, pięknie określonego przez profesora Panasa „Okciem cadyka”. Wybudowany właściwie bez świadomości przez budowniczych z Bydgoszczy, jest dowodem na istnienie tej świadomości gdzieś w przestrzeni. Czytałam Lublin właśnie poprzez profesora Panasa, ale również przez pracę i filmy, które tutaj powstawały. Lublin jest miastem wielu poetów. Dla mnie właściwie trzech najważniejszych: Czechowicza, Stachury i Babińskiego. Na koniec jeszcze jedna uwaga, dotycząca Stolicy Europejskiej Kultury. Nie wiem, dlaczego Lublin walczy o to, by być miastem filmowym. Stare Miasto samo w sobie jest tak naprawdę teatralną scenografią. Może dlatego właśnie w tym mieście jest tyle teatrów...?

JAROSŁAW CYMERMAN (PRACOWNIK UMCS)

Moje pierwsze dziecięce skojarzenia z Lublinem wiążą się z trolejbusem. Pochodzę z warmińsko-mazurskiego, więc kiedy w szkole powiedziałem, że jechałem trolejbusem, przebiłem wszystkich. Można to porównać do dzisiejszych podróży w kosmos. Potem przyjechałem tu na studia. Wjechałem pociągiem od strony Warszawy i wysiadłem na dworcu, bardzo ładnym. Na placu dworcowym uświadomiłem sobie jednak, że to będzie trudna miłość. Podróż autobusem linii 34 przez Tatary i Bronowice umocniła mnie w tym przekonaniu. Na szczęście odkryłem również Śródmieście i cmentarz na Lipowej. Nocne wędrówki po cmentarzu otworzyły mi nowe wrota w tym mieście. Poznałem Stare Miasto i poczułem, że Lublin ma w sobie coś niezwykłego. Koleżanki i koledzy ze studiów mieszkający w Lublinie od urodzenia zawsze narzekali na to miasto. Mówili wtedy „nie widzicie co macie, po prostu nie czujecie tego”. Sam również nie potrafiłem tego nazwać do chwili, gdy na półce z książkami u cioci nie znalazłem Czechowicza. Tam odnalazłem język, którym można mówić o tym mieście. Kiedy dzisiaj czytam *Poemat o mieście Lublinie* znajduję najdoskonalsze zespolenie poezji i miejsca. Tak jakby poezja Czechowicza narodziła się z tego miejsca.

2009 ELŻBIETA BOLIBOK (DYREKTOR GIMNAZJUM NR. 19 IM. J. CZECHOWICZA)

Lublin był miastem moich studiów, tutaj założyłam rodzinę. Z Czechowiczem zetknęłam się w momencie rozpoczęcia pracy w nowo powstałym gimnazjum na Czwartku. Podjęto decyzję, aby patronem szkoły został właśnie Józef Czechowicz. Przeglądałam stare fotografie, czytałam zapiski o problemach przedwojennej szkoły i byłam zafascynowana wielokulturowością tego miejsca. Jakże oczywiste i naturalne były informacje o współistnieniu w szkole różnych religii i tradycji, o inauguracjach roku szkolnego, odbywających się jednocześnie w kościele i synagodze. Szukając śladów Czechowicza chodziłam też na cmentarz przy ulicy Lipowej. W zapadającym się, ziemnym grobie spoczywała matka poety, Małgorzata Czechowicz. Dzięki inicjatywie „Teatru NN”, pomocy władz miasta, a także działaniu naszej szkolnej społeczności udało się ten grób uratować.

PIOTR TOKARCZUK (DYREKTOR MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. H. ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE)

Kiedy myślę o Lublinie, wiem że kocham to miasto. Po prostu. I tak jak trudno jest tłumaczyć się z miłości do osób bliskich, tak trudno mi wytłumaczyć miłość do Lublina. Pamiętam murek koło domu, na którym

grałem w kapsle, szkołę podstawową i przyjaciół, którzy są ze mną do dzisiaj. Pamiętam też III liceum, w tym czasie dorosłem. To były lata osiemdziesiąte, czuliśmy, że rodzi się coś nowego, czego nie można przegapić, w czym należy brać udział. Starałem się uczestniczyć w tym ważnym momencie historii tak, jak tylko potrafiłem. Potem był rok 1989 i Komitet Obywatelski. Pamiętam swój strach, gdy dostałem od, nieżyjącego już, pana Stanowskiego dużą torbę, wypełnioną znaczkami Solidarności, które musiałem rozdać.

MIECZYSLAW WOJTAS (INSTRUKTOR TEATRALNY)

Jestem bardzo związany z Lublinem, mimo iż pochodzę z pogorza karpackiego. Przyjechałem tu jako dorastający chłopak, bez rodziny. Tutaj uczyłem się w szkole średniej, tutaj studiowałem. Na początku Lublin wydawał mi się bardzo obcy i nie mogłem się tu zaaklimatyzować. Od razu jednak zrobiła na mnie wrażenie starówka. Ta odrapana i pozornie brzydka starówka. W tamtych czasach zamieszkiwana była przez biedotę a wieczorem strach było przejść tamtymi ulicami. Widziałem jak ten Lublin i Stare Miasto zmieniał się na moich oczach. Od dwudziestu lat pracuję w bliskim sąsiedztwie Teatru NN, w pięknej siedemnastowiecznej kamienicy, gdzie obecnie mieści się Młodzieżowy Dom Kultury. Przed wojną w budynku mieściła się ochronka dla żydowskich sierot, które później wywieziono i stracono. Zawsze powtarzam to swoim podopiecznym, bo uważam, że powinni znać swoje miejsca. Przez lata wrosłem w Lublin i w Czechowicza. Codziennie chodzę ulicami Starego Miasta i zawsze widzę je inaczej, w różnym oświetleniu. I tak Lublin, mimo że tu się nie urodziłem, stał się moim Lublinem. Kocham go od dawna, a najbardziej to Stare Miasto.

MARIA DRWAŁ (MIESZKANKA LUBLINA)

Prze pierwsze cztery lata czułam się tutaj strasznie. Nikogo nie znałam i nie lubiłam tego miasta. Po długiej przerwie przyjechałam ponownie, i zobaczyłam, że z Bramy Krakowskiej widać Lublin w dalekiej perspektywie, a z ulicy Narutowicza w każdym prześwicie widać część miasta. To mi się strasznie spodobało i to były początki, kiedy zaczęłam kochać Lublin. Stan wojenny, który przyniósł straty mojej rodzinie, paradoksalnie dał mi możliwość poznania nowych ludzi. Mój mąż został internowany, poznałam wtedy rodziny współinternowanych i wiele innych osób. W tym momencie poczułam się lublinianką. Nie wiem, od kiedy jestem zakochana w tym mieście bezwarunkowo. Mam to szczęście, że z moich okien widać panoramę Starego Miasta, Kościół Dominikanów, Katedrę, Wieżę Trynitarską. Chodzę tymi ulicami i wciąż rozglądam się, wciąż patrzę na te budynki, mimo że niektóre z nich widziałam setki, a może tysiące razy.

O. ROBERT GŁUBISZ (PRZEOR KLASZTORU OO. DOMINIKANÓW W LUBLINIE)

Przyjechałem do Lublina siedem lat temu i od tamtego czasu to jest moje miasto. Pracowałem wcześniej w Warszawie. Pamiętam ten dzień, kiedy ojciec przywiózł mnie do naszego klasztoru na Złotej. Bez słowa wnieśliśmy moje rzeczy, a potem pojechał do domu. Mama opowiadała, że po przyjeździe usiadł w kuchni, zapalił papierosa i powiedział: „Ty wiesz gdzie oni go posłali?”. W Warszawie wszystko toczy się szybciej, i przyznam, że ta senność Lublina irytowała mnie na początku. Teraz bardzo to doceniam. W letnie wieczory siadam na balkonie od strony ulicy Podwale, patrzę na te bloki, na Majdanek i perspektywę miasta. Zastanawiam się wtedy, jak żyją tutaj ludzie, jak do nich dotrzeć, jak im powiedzieć, że to miasto jest niezwykle.

Za co lubię Lublin? Za to, że nie jest zmanierowany, że potrafimy cieszyć się nawet z czegoś małego. To miasto ma w sobie pewną tajemniczość, tak jak napisał Czechowicz. Nie jest ani miejskie, ani wiejskie, jest jedyne i niepowtarzalne. Myślę, że za to warto kochać Lublin.

HANNA WYSZKOWSKA (LUBLINIANKA)

Kiedy miałam sześć lat, czytałam wiersze Czechowicza w „Płomyczku”, który ojciec systematycznie mi kupował. Trzy lata później wybuchła wojna i skończył się „Płomyczek”. Do dziś pamiętam tamte wiersze. Chciałam Państwu przeczytać jeden, króciutki, który mama nieraz mi czytała: *Już nocka*. To bardzo wzruszający wiersz.

Lipka, lipka ,lipka
będzie z tej lipki śliczna kolebka...
Mama, mama, mama
będzie syneczka kołysać sama...
Świerszcze, świerszcze, świerszcze
zagrają, zagrają za piecem jeszcze...
Nocka, nocka, nocka
zamruży synkowi siwiutkie oczka...
Dobranoc...





KALENDARIUM



1997

20 września

Premiera oratorium *Poemat o mieście Lublinie* Krzesimira Dębskiego na placu Zamkowym. Soliści: Izabella Kłosińska i Mieczysław Szczęśniak. Utwór został zamówiony z okazji 680. rocznicy nadania Lublinowi praw miejskich. Było to pierwsze widowisko artystyczne zorganizowane w Lublinie na tak dużą skalę.

Opis projektu

Poemat o mieście Lublinie – wieczorno-nocne, plenerowe widowisko teatralno-muzyczne, najważniejsza impreza w cyklu przedsięwzięć uświetniających obchody 680. rocznicy nadania Lublinowi praw miejskich. Widowisko zbudowane zostało w oparciu o *Poemat o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza oraz specjalnie na tę okazję skomponowaną do niego muzykę autorstwa Krzesimira Dębskiego. Muzyka nadaje widowisku formę oratorium.

Wykonawcy:

soliści: Izabella Kłosińska i Mieczysław Szczęśniak
zespół wokalny „In Corpore”, narrator: Cezary Karpiński
orkiestra Państwowej Filharmonii Lubelskiej
im. H. Wieniawskiego, dyrygent: Krzesimir Dębski.

Miejsce wydarzenia: Wzgórze Zamkowe i prowadzące na nie schody, okolice bezpośrednio związane z treścią *Poematu*. Widowskowość Oratorium podniosło wykorzystanie różnokolorowych świateł z reflektorów, laserów i skanerów, wydobywających wyjątkową urodę Wzgórza i placu Zamkowego.

1999

9 września

Msza św. w intencji Józefa Czechowicza. Homilię wygłosił ks. Wacław Oszajca.

10 września

Sesja „Czytanie Czechowicza” – referaty i dyskusje. W konferencji udział wzięli: prof. dr hab. Józef Fert, prof. dr hab. Władysław Panas, dr Paweł Próchniak, dr Andrzej Tyszczyk, dr Józef Zięba.

2001

15 marca

I Urodziny Józefa Czechowicza (98. rocznica).

17 czerwca

► Wydanie tomiku *Poemat o mieście Lublinie* podczas „Misterium Druku i Papieru”.

► „Misterium Chleba” – wydarzenie artystyczne zainspirowane wierszem Józefa Czechowicza *Szeroka*, kamień węgielny pod piec na palcu Zamkowym wmurował Władysław Panas.



2002

15 marca

II Urodziny Józefa Czechowicza (99. rocznica).

2003

15 marca

III Urodziny Józefa Czechowicza (100. rocznica).



13 lipca

I Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza oraz wydanie okolicznościowego przewodnika *Noc z Czechowiczem. Spacer trasą „Poematu o mieście Lublinie”* (200 egz.).

2004

15 marca

IV Urodziny Józefa Czechowicza (101. rocznica).



2 lipca

II Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza oraz wydanie okolicznościowego przewodnika *Noc z Czechowiczem. Spacer trasą „Poematu o mieści Lublinie”* (200 egz.). Zgodnie z informacjami wyczytanymi w *Poemacie*, spacer odbywa się podczas pierwszej lipcowej pełni księżyca.

2005

15 marca

V Urodziny Józefa Czechowicza (102. rocznica).

21 lipca

III Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza oraz wydanie okolicznościowego przewodnika *Noc z Czechowiczem. Spacer trasą „Poematu o mieście Lublinie”*





2006

12 marca

Msza św. odprawiona za duszę Stanisława Czechowicza (brata Józefa Czechowicza) w 81. rocznicę śmierci (homilia – ks. Alfred Wierzbicki, program artystyczny – młodzież Gimnazjum nr 19 im. J. Czechowicza).

15 marca

VI Urodziny Józefa Czechowicza (103. rocznica).

8 kwietnia

Msza św. odprawiona za duszę Małgorzaty Czechowicz, matki poety, w 142. rocznicę jej urodzin.

27 kwietnia

Promocja książki Józefa Zięby *Rozmowy o Józefie Czechowiczu* wydanej w tym roku przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” (320 egz.).



11 lipca

IV Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza zakończony wernisażem wystawy zdjęć Stanisława Magierskiego *Wywołane z przeszłości*. Fotografie dawnego Lublina w Galerii Michałowski.

6 września

Otwarcie Zaułka Władysława Panasa i promocja publikacji wydanej przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”: Józef Czechowicz, *Poemat*. Władysław Panas, *Znak kabalistyczny*. O „*Poemacie*” Józefa Czechowicza. *Fragmenty*, Lublin 2006 (500 egz.). Publikacja wydana z okazji 67. rocznicy śmierci poety.

9 września

- Msza św. w intencji poety w rocznicę śmierci.
- Działania artystyczne w przestrzeni miejskiej Lublina: uroczyste przeniesienie urny z ziemią z miejsca, w którym zginął Czechowicz, do kolumbarium na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

grudzień

Udostępnienie nowych, przebudowanych stron internetowych poświęconych poecie: www.czechowicz.tnn.pl

2007

styczeń

Wydanie i promocja 30. numeru „Scriptores” pt. *Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta*, początek serii: tom 1. *Przedwojenny Lublin* (473 strony, 1000 egz.).

15 marca

VII Urodziny Czechowicza (104. rocznica).

kwiecień

Wyróżnienie w 47. konkursie „Najpiękniejszej Książki Roku 2006” dla tomu 1. poświęconego Józefowi Czechowiczowi: „Scriptores”. *Czechowicz – w poszukiwaniu utraconego miasta*.

5 lipca

Wydanie tomu *Kamień* przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Reprint pierwszego zbioru poezji Józefa Czechowicza wydrukowano z okazji 80. rocznicy debiutu poety. Odbito 500 egz. numerowanych oraz 25 na papierze mirkowskim czerpanym z podpisem autora.

30 lipca

V Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza oraz wydanie „Jednodniówki” (200 egz.) poświęconej okolicznościom powstania *Kamienia*, debiutanckiego tomu poety z 1927 roku.

27 listopada

Sesja „Poemat o mieście Lublinie. Pasaże” z inicjatywy Pawła Próchniaka. Spotkanie zorganizowane w ramach wspólnego projektu Instytutu Filologii Polskiej KUL i Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, z udziałem prof. Danuty Opackiej-Wąssek, Pawła Huelle (pisarza), dr. hab. Pawła Próchniaka, dr. Jarosława Cymmermana i Tomasza Pietrasiewicza (dyrektora Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”).

2008

15 stycznia

Stare Kamienie – poemat na dwa głosy: wieczór poetycki. Odczytanie wierszy z tomu *Stare kamienie* w kamienicy Arnsztajnow, przy ul. Złotej 2. W rocznicę wydania wspólnego tomu Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza (w styczniu 1934 roku) utwory odczytali: Dorota Iwanicka (studentka kulturoznawstwa) i Witold Dąbrowski (aktor, z-ca dyrektora Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”).



ROZDZIAŁ KALENDARIUM ILUSTRUJĄ
(AUTORAMI ZDJĘĆ SĄ PRACOWNICY OŚRODKA):

1., 2. KADRY Z MATERIAŁU FILMOWEGO DOKUMENTUJĄCEGO ORATORIUM *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE* (SCEN. I REALIZACJA ANNA KRZYŻANOWSKA, TVP LUBLIN)

3. ZDJĘCIE Z „MISTERIUM CHLEBA” PRZEDSTAWIAJĄCE WMUROWANIE PRZEZ PROF. WŁADYSŁAWA PANASĄ KAMIENIA WĘGIELNEGO POD PIEC, W KTÓRYM WYPIECZONO PIERWSZY W TYM MIEJSCU PO WOJNIE CHLEB, NAWIĄZUJĄC DO FRAGMENTU WIERSZA CZECHOWICZA

4., 5. ZDJĘCIA Z SESJI „CZYTANIE CZECHOWICZA” (NA ZDJĘCIACH PROF. PAWEŁ PRÓCHNIAK, PROF. WŁADYSŁAW PANAS)

6. EX LIBRIS POWSTAŁY Z OKAZJI 100. ROCZNICY URODZIN JÓZEFA CZECHOWICZA. JEGO AUTOREM JEST TADEUSZ BUDYNKIEWICZ.

7. ZDJĘCIE Z DZIAŁANIA ARTYSTYCZNEGO „101 ŚWIEC DLA CZECHOWICZA”

8. ZDJĘCIE Z „TATUOWANIA” PRZESTRZENI MIASTA WIERSZAMI CZECHOWICZA. DZIAŁANIE W RAMACH FESTIWALU „MIASTO POEZJI”

9., 10. OKŁADKA PŁYTY WYDANEJ NA 103. ROCZNICĘ URODZIN CZECHOWICZA

11. ZDJĘCIE LUBELSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ „KAMIEŃ”

12. ZDJĘCIE Z DZIAŁANIA UPAMIĘTNIAJĄCEGO 70. ROCZNICĘ ŚMIERCI JÓZEFA CZECHOWICZA

13. ZDJĘCIE Z LIPCOWEGO SPACERU TRASĄ *POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE* (PROF. WŁADYSŁAW PANAS PRZY GROBIE CZECHOWICZA)

15 marca

VIII Urodziny Józefa Czechowicza (105. rocznica).

26 maja – 1 czerwca

I Festiwal „Miasto Poezji”, którego patronem jest Józef Czechowicz.

► Ufundowanie nagrody poetyckiej „Kamień”, którą otrzymał Ryszard Krynicki. (Nagroda Festiwalu „Miasto Poezji” przyznawana jest za wybitny dorobek poetycki. W swej nazwie nagroda nawiązuje do tytułu debiutanckiej książki Józefa Czechowicza, która ukazała się drukiem w 1927 roku.)

► „Tatuowanie” przestrzeni miasta wierszami Czechowicza.

28 maja

„Czechowicz poetów” oraz „Czechowicz krytyków” – spotkania akademickie poświęcone poecie. W rozmowach wzięli udział polscy poeci: Jacek Gutorow, Ryszard Krynicki, Tomasz Różycki, Andrzej Sosnowski oraz krytycy: Aleksander Nawarecki, Andrzej Niewiadomski, Joanna Roszak, Piotr Śliwiński.

18 lipca

VI Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza.

30 lipca

Wydanie *Poematu o mieście Lublinie* (200 egz.) w ramach programu „Lublin 2016. Europejska Stolica Kultury” (promocja w Warszawie).

9 września

Promocja dwóch kolejnych tomów „Scriptores” z serii *Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta* wydanych w 2008 roku:

► tom 2 (nr 31) pt. *Mapa miejsc – biografia* (269 stron, 1000 egz.)

► tom 3 (nr 32) pt. *Mapa miejsc – teksty* (436 stron, 1000 egz.).

6 grudnia

„Wawrzyn Pawła Konrada”, nagroda ufundowana przez WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie dla tomu 2. „Scriptores”.

Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta.

2009

15 marca

IX Urodziny Józefa Czechowicza (106. rocznica)

25-29 maja

II Festiwal „Miasto Poezji”.

- ▶ Nagrodę „Kamień” otrzymała Julia Hartwig.
- ▶ „Tatuowanie” przestrzeni miasta wierszami Czechowicza.

7 lipca

VII Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie*.

- ▶ Druk akcydensowy, ręcznie odbity, z wierszem Józefa Czechowicza.

9 września

Działania upamiętniające 70 rocznicę śmierci Józefa Czechowicza

- ▶ „Czytanie Czechowicza” na Placu Czechowicza 1, przy pomniku Józefa Czechowicza
- ▶ „Pisanie Czechowicza” – wkomponowanie w przestrzeń miasta napisów upamiętniających tragiczną śmierć poety.
- ▶ Msza Św. w Archikatedrze Lubelskiej odbyła w intencji Józefa Czechowicza, homilię wygłosił ks. Alfred Wierzbicki.

10 września

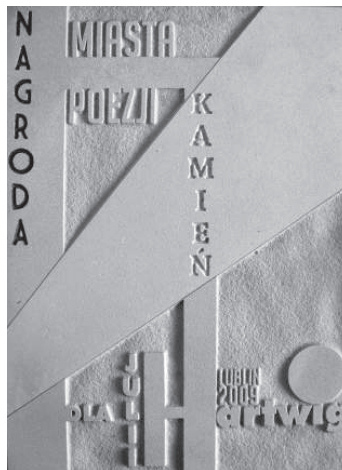
Spotkanie „10 lat po sesji Czytanie Czechowicza”. Na spotkanie zaproszeni zostali między innymi: prof. Paweł Próchniak, prof. Józef Fert, prof. Andrzej Tyszczyk, ks. dr hab. Alfred Wierzbicki, Józef Zięba, Jarosław Cymerman.

Podczas spotkania odbyła się promocja dwóch wydawnictw Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” poświęconych poecie.

▶ „Scriptores” 37. *Panas. Czytanie Czechowicza* - druga publikacja poświęcona Władysławowi Panasowi a czwarta poświęcona Józefowi Czechowiczowi. Zawiera teksty krytyczne, szkice, eseje Władysława Panasa i materiały z sesji poświęconej Józefowi Czechowiczowi w 60. rocznicę śmierci. W 37. numerze „Scriptores” znajdziemy opracowane materiały audio i video oraz wypowiedzi Władysława Panasa na temat Józefa Czechowicza.

▶ Tomasz Pietrasiewicz, *Bombardowanie Lublina 09.09.1939. Śmierć Józefa Czechowicza* - Książka jest próbą uściślenia niejednoznacznych faktów dotyczących tragicznej śmierci poety. Jednocześnie subtelnie pokazuje rozredganą atmosferę Lublina podczas ataków lotniczych we wrześniu 1939 roku. Publikacja zawiera fotografie z bombardowania Lublina, oraz teksty źródłowe dotyczące śmierci poety.

Opracowanie kalendarium : Aleksandra Zińczuk



S KALENDARZ

2010 c 2020
Spaceru z Czechowiczem

| N _o | D _{ata} |
|----------------|------------------|
| 1. | 2010•07•26 |
| 2. | 2011•07•15 |
| 3. | 2012•07•03 |
| 4. | 2013•07•22 |
| 5. | 2014•07•12 |
| 6. | 2015•07•02 |
| 7. | 2016•07•19 |
| 8. | 2017•07•09 |
| 9. | 2018•07•27 |
| 10. | 2019•07•16 |
| 11. | 2020•07•05 |

TRASA POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE

TEATR NN

SPACER TRASA „Poematu o mieście Lublinie”

Nocne wędrowanie z Czechowiczem

Stworzymy nową tradycję corocznego spaceru śladami uwiecznionymi przez Józefa Czechowicza w „Poemacie o mieście Lublinie” – zaprasza Tomasz Pietrasiewicz z ośrodka w Bramie Grodzkiej. Zbiórka w niedzielę o godz 22

GRZEGORZ JÓZEF CZUK



– W niedzielę, bo będzie pełnia księżyca, a w taką właśnie lipcową, księżycową noc przemierza Lublin wędrowiec z poematu Józefa Czechowicza – wyjaśnia Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Na uczestników tego spaceru czekają niezwykle momenty: nocna wizyta na cmentarzu i w kaplicy św. Trójcy na Zamku oraz pamiątka w postaci specjalnego przewodnika przygotowanego z tej okazji w darze przez Wydawnictwo L-Print Zbigniewa Lemiecha. Wydrukowano 200 numerowanych egzemplarzy z urywkami „Poematu...” i fragmentami „Ilustrowanego przewodnika po Lublinie” z 1931 roku oraz ilustracjami – przedwojennymi pocztówkami z kolekcji Zbigniewa Lemiecha.

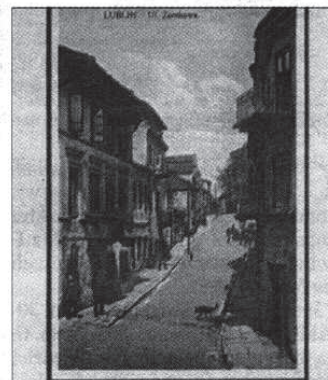
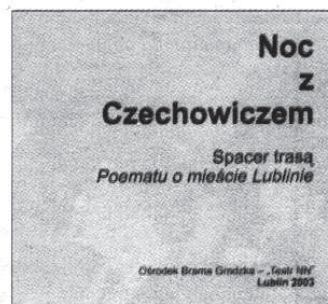
– Przywracamy Czechowicza Lublinowi, wciąż jest u nas poetą zapomnianym. Nasze miasto nie ma, i pewnie mieć nie będzie, lepszego poetyckiego pomnika niż ten, który dał mu Czechowicz – tłumaczy Tomasz Pietrasiewicz.

– Zaczynamy w 2003 roku, w setną rocznicę urodzin Poety. Spacer będzie trwałym, ważnym wydarzeniem kulturalnym miasta.

Zbiórka chętnych 13 lipca o godz. 22 przy wiadukcie nad al. Solidarności od strony osiedla Moniuszki na Czechowie. Bohater „Poematu...” wkracza do Lublina od dawnych „górek czechowskich”, kieruje się ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedza cmentarz na Lipowej – tu spacerowicze zapalają świeczki na grobie tragicznie zmarłego w 1939 roku poety. Potem pójdą Krakowskim Przedmieściem na Stare Miasto – na Grodzką, zajrzą w zaułki, na Złotą i Archidiałkońską, zatrzymają się przy bazylice Dominikanów, ruszą na Zamek – a dalej na ulicę Szeroką (też już nieistniejącą) i aż na Czwartek, gdzie góruje kościół św. Mikołaja...

„Wędrowcze, masz towarzysza. Księżyc w pełni, srebrny, daleki pójdzie odtąd twoimi krokami. Powiedzie cię do miasta umarłych, gdzie twoi bliscy leżą pod głazami i darnią. Osrebrzy ci stare kamienice w rynku, widma ukaże w kościele na Zamku, wreszcie znowu cię w pola wywiedzie przez ulicę Szeroką, przez Kalinowszczyznę i Czwartek”

(fragment z „Poematu...”).



17. ULICA ZAMKOWA

Idziemy dalej nieco pod górę uliczką, zwana Zamkową, przechadzimy przez most, pod którym biegnie ul. Podzamcze, i wychodzimy na nieco obszerniejszy plac, na którym po lewej stronie widzimy dwa piętrowe domki z attykami, a po prawej bramę, zagrządzającą nam dostęp do zamku.

Przewodnik przygotowany przez Wydawnictwo L-Print Zbigniewa Lemiecha – okładka i strona 26 z nieistniejącą już ulicą Zamkową

Drugie wędrowanie z Czechowiczem

W piątkową noc, pierwszą księżycową noc lipca, o godz. 22, rozpocznie się spacer trasą „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza.



Poetycko-nocni spacerowicze wyruszą z wiaduktu nad al. Tysiąclecia od strony górki czechowskich i śladem bohatera „Poematu...” ruszą ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedzą cmentarz na Lipowej i grób autora „Poematu...”, pójdą Krakowskim Przedmieściem, Grodzką, zajrzą w zaułki – aby na koniec wejść na czwartkową górę, gdzie stoi kościół św. Mikołaja.

– Stworzymy nową tradycję corocznego spaceru śladami uwiecznionymi przez Józefa Czechowicza w „Poemacie...” – zapowiedział przed pierwszym takim spacerem rok temu Tomasz Pietrasiewicz z ośrodka w Bramie Grodzkiej. Najwyraźniej pomysł chwycił. Również w tym roku Wydawnictwo L-Print Zbigniewa Lemiecha przygotowało specjalne pamiątkowe druki.

GRZEGORZ JOZEFZUK

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 30 CZERWCA 2004.



Trasą „Poematu o mieście Lublinie”

Wędrowka z ukrytym księżycem

•• Po raz szósty na moście koło Wieniawy, dawnego przedmieścia, zebrał się uczestnicy spaceru śladami Wędrowca z „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza.

Poetycka wędrowka odbywała się w noc pierwszej lipcowej pełni księżyca, ale tym razem pogoda splatała figla: księżyc towarzyszył spacerowi

czom w ukryciu. I nie wiemy (bo rzecz rozstrzygnęła się już po zamknięciu wydania „Gazety”), czy tak jak już było, tuż przed północą jednak księżyc zza gęstych chmur wyłonił się i rozświetlił nocny Lublin... Natomiast z pewnością ciekawość, a pewnie i zaskoczenie wzbudziła niespodzianka – pokaz prezentowany na koniec spa-

ceru w Galerii Michałowski przy ul. Grodzkiej 19. Zestawiono w nim fotografie tych samych miejsc, jedno wykonane w okresie międzywojennym przez Józefa Czechowicza, drugie – współcześnie. Na ile spacerujemy po tym samym mieście co Wędrowiec? – zastanawiano się, oglądając zdjęcia. ● GRU

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 19-20 LIPCA 2008.

Pierwsza pełnia trzeciej nocy



W czwartek po raz kolejny wyruszymy śladami Czechowicza. Z wiaduktu przy Wieniawie pochód ruszy o godz. 20.30, przejdzie na grób Józefa Czechowicza przy ul. Lipowej, przez Stare Miasto dojdzie na zamek. Nocni wędrownicy wejdą do kaplicy św. Trójcy

W noc pierwszej lipcowej pełni księżycą po Lublinie spaceruje narrator „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, poetyckiego przewodnika po naszym mieście. Ten najpiękniejszy poemat o Lublinie zaczyna się od słów, które przywołują obrazy charakterystycznych budowli z panoramy miasta – Wieży Trynitarzkiej i Bramy Krakowskiej: „Na wieżę furgotał blaszany kogucik/ na drugiej – zegar nucił”. Bohater „Poematu...” wkracza do miasta od strony górki czechowskich i dawnego przedmieścia – Wieniawy.

Od kilku lat w taką noc tropem czechowiczowskiego bohatera wyrusza pochód mieszkańców miasta, którzy chcą oddać hołd poecie oraz poddać się magicznemu nastrojowi, jakiemu uległ kiedyś Czechowicz. Inicjatywa Osrodka w Bramie Grodzkiej powoli staje się tradycją, bywa, że w spacerze uczestniczą całe rodziny i cudzoziemcy zaintrygowani tajemnicami miasta.

Tym razem pierwsza pełnia lipca wypada w czwartek, 21 czerwca.

– Zbieramy się o godz. 20.30 na wiadukcie nad al. Solidarności przy Wieni-

wie – zaprasza Witold Dąbrowski z Osrodka w Bramie Grodzkiej. – Za zgodą dyrektora Zygmunta Nasalskiego wejdziemy do kaplicy św. Trójcy na zamku, o której poeta pisał: „skarbiec i serce Lublina, miasta Jagiellońskiego”. Będzie to niezapomniana chwila – obiecuje Dąbrowski. – Na koniec wejdziemy na wzgórze czwartkowe, aby zobaczyć panoramę miasta w świetle księżycy, który przed laty był towarzyszem wędrówki poety.

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

Józef Czechowicz (1903-1939), wybitny poeta okresu międzywojennego, który stworzył lirykę pełną muzyczności i zarazem przecucia tragedii XX wieku. Poeta Lublina. Redaktor, tłumacz, publicysta, pedagog, animator życia kulturalnego. Zginął od bomby we wrześniu 1939 roku na Krakowskim Przedmieściu, kilkadziesiąt metrów od miejsca urodzin.

Spacer z księżycem i Czechowiczem



Ubiegłoroczna wędrówka z udziałem niezjącego już prof. Władysława Panasa (w pierwszej parze po lewej stronie)

Dziś o godz. 20.30 rozpocznie się trzeci już spacer śladami „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, wybitnego poety okresu międzywojennego, piewcy Lublina. „Poemat...” jest poetyckim przewodnikiem po naszym mieście, spacer odbędzie się więc trasą wskazaną przez jego bohatera. Wędrował on po Lublinie w pierwszą lipcową pełnię księżycą, a ta przypada właśnie dziś.

Pochód ruszy o godz. 20.30 z wiaduktu nad al. Solidarności przy Wieniawie, przejdzie na cmentarz przy ul. Lipowej, a stąd ruszy na Stare Miasto. Dla nocnych wędrowników zostanie specjalnie otwarta kaplica św. Trójcy w muzeum na zamku. Po drodze czytane będą fragmenty „Poematu...” GRJ

„GAZETA WYBORCZA” W LUBLINIE, 21 LIPCA 2005.

Pietrasiewicz.

- Kiedy szliśmy ulicami Lublina, po drodze zatrzymywały się samochody. Kierowcy pytali, co to za manifestacja - śmieje się Pietrasiewicz.

Teraz spacer staje się powoli tradycją, która buduje mitologię Lublina. Uczestnicy zawsze idą śladami Wędrowca - narratora „Poematu o mieście Lublinie”. Szukają magii miejsc z utworu Czechowicza: uspiętej w mgłę Wieniawy i mrocznych zaułków staromiejskich kamienic. Próbuja usłyszeć dźwięk blaszanego kogucika obracającego się na Wieży Trynitarzkiej. Dzisiaj miłośnicy poezji po raz pierwszy dostaną jeden z 450 pamiątkowych ekslibrisów z fragmentem poematu.

- Nie chcemy niczego zmieniać w trasie spaceru, bo jego formuła okazała się strzałem w dziesiątkę. Poeta zostawił nam cały scenariusz. Do-

Droga zawsze zaczyna się na wiadukcie nad al. Solidarności (od strony górki czechowskich). Zebrani zapalą dziś świeczkę przy Poczcie Głównej, w miejscu, gdzie zginął poeta. Odwiedzają jego grób przy ul. Lipowej. Zatrzymują się także przy grobie profesora Panasa - pomysłodawcy spaceru. W tę niezwykłą noc lublinianie wejdą także do kaplicy Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Potem pójdą nieistniejącą już ul. Szeroką, która przed wojną była częścią tętniącej życiem dzielnicy żydowskiej. Wędrowka zakończy się na Wzgórzu Czwartkowym.

- Zawsze w tym momencie na niebie pojawia się piękny księżyc w pełni, jak na zamówienie. Lubimy zatrzymać się tutaj dłużej. Rozmawiamy. Tworzy się taka niezobowiązująca, ciepła atmosfera - opowiada Pietrasiewicz.

Zebrani spojrzą z góry na panoramę miasta. Na końcu przejdą scho-

Mówią stali bywalcy spacerów

Bolesław Stelmach

Architekt

•• Lubię myśleć o zaułkach Starego Miasta wersami Czechowicza, bo potrafił oddać sedno ulotnych nastrojów. Moje szkolne spotkania z Czechowiczem nie były ciekawe. Odkryłem go dopiero kilkanaście lat temu, kiedy w jednej z księgarni zauważyłem reprint jednego z pierwszych wydań jego poezji. To było moje prywatne odkrycie. Od tego momentu zmieniłem optykę patrzenia na Czechowicza. Nie będę oryginalny, jeśli powiem, że najbardziej lubię „Poemat o mieście Lublinie”. Szczególnie ten fragment: Przeciwnie dzwiedzioł to mało! / Gną się, kucąj domki, zajazdy, bożnice / pod mroku cichego łapą. To jeden z niewielu poetów, który potrafił dostrzec piękno Lublina i jeszcze o nim napisać. ●

prof. Andrzej Tyszczyk

Katedra

Teorii Literatury KUL

•• Ja trochę do Czechowicza dojrzałem. Na początku nie fascynowałem się jego awangardową poezją. W 1977 roku przyjechałem z Wrocławia do Lublina na studia. Znałem wtedy oczywiście twórczość Czechowicza.

Pamiętam jeden ze swoich pierwszych spacerów po Starym Mieście. Idąc z placu Po Farze widziałem błonia wokół Zamku. Od razu przypomniał mi się znany wers z „Poematu o mieście Lublinie”: Lublin nad łąką przysiadł. / Sam był - / i cisza. Myślałem wtedy, że błonie to jest właśnie ta łąka opisana w poemacie. Przypominam sobie też, że na po-

czątku szukałem ulicy Szerokiej. Pytałem ludzi, gdzie ona jest, ale nikt nie potrafił tego adresu wskazać. Potem uświadomiłem sobie, że do Lublina przyjechałem już z obrazem miasta ukształtowanym przez poezję Czechowicza. Poeta zmitologizował Lublin.

Niewiele miast może się pochwalić poetyckim obrazem podobnym do tego, który udało się wykreować w „Poemacie o mieście Lublinie”.

Spacery organizowane przez Teatr NN są najlepszym sposobem uczczenia jego pamięci. W pamięć szczególnie zapadł mi ten sprzed roku. Wtedy odwiedziliśmy dwa groby: Józefa Czechowicza oraz jego wielkiego komentatora - prof. Władysława Panasa.

Dla mnie to było olbrzymie przeżycie. ● NOT. MS

Teatr NN zaprasza na kolejną nocną wycieczkę po mieście

Przewodnikiem będzie poeta



FOT. MACIEJ MACZANOWSKI

Spacerzy z Czechowiczem mają wyjątkowy klimat

■ **Drugiego takiego spaceru nie ma żadne miasto w Polsce. Bo żadne miasto nie ma magicznego przewodnika napisanego przez wybitnego poetę. Dziś o godz. 20 już po raz czwarty wyruszymy śladami wędrowca z „Poematu o mieście Lublinie” – napisanego przez Józefa Czechowicza.**

Pierwszy spacer odbył się w nocy 13/14 lipca 2003 roku w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin poety.

– Zawsze wyruszamy w lipcową noc, pierwszą noc pełni księżyca, bo w taką noc wędruje po Lublinie bohater Czechowicza – mówi **Tomasz Pietrasiewicz** z Teatru NN, pomysłodawca literackiej wyprawy w głąb czasu.

Spotykamy się na wiadukcie nad al. Tysiąclecia, od strony

górek czechowskich. Idziemy ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedzamy cmentarz przy ulicy Lipowej, dalej Krakowskim Przedmieściem podążamy na Stare Miasto, a stamtąd na Zamek, do Kaplicy Świętej Trójcy.

Schodzimy w dół w miejsce nieistniejącej dziś ulicy Szerokiej. I krętymi uliczkami, pozostałymi po przedwojennej dzielnicy żydowskiej, przez Kalinowszczyznę pójdziemy na Czwartek. Stamtąd zobaczymy panoramę Lublina.

– Trasą prowadzić nas będzie Czechowicz i... księżyc w pełni. Będzie to droga w miejsca dobrze nam znane, ale i te, które zniknęły już z planu Lublina. Nocą wejdziemy do Kaplicy Świętej Trójcy, by podziwiać anioły, które tak kochał Czechowicz – mówi Pietrasiewicz.

Po raz pierwszy uczestnicy spaceru nie dostaną do ręki książeczki z tekstem poematu i starymi pocztówkami, którą już trzykrotnie wydrukował Teatrowi NN bez pieniędzy Zbigniew Lemiech. – Widocznie w tym roku nie było takiej potrzeby – mówi **Lemiech**. – Będzie za to pamiątkowy ekslibris – ripostuje **Tomasz Pietrasiewicz**.

Na finał spaceru spotkamy się w galerii Bartka Michałowskiego przy Grodzkiej. Zobaczymy tam wystawę 60 fotografii Lublina, którego już nie ma. 70 lat temu wykonał je leica Stanisław Magierski, założyciel Towarzystwa Fotograficznego. Na białoczarnych, klimatycznych zdjęciach ujrzymy ulice i zaułki z czasów Czechowicza. Podróż w czasie rozpocznie się jeszcze raz...

Waldemar Sulisz

NOC Z CZECHOWICZEM. Spacer śladami „Poematu o mieście Lublinie”

Kuszenie srebrnego wędrowca

Ponad 200 osób wędrowało w noc z niedzieli na poniedziałek w Lublinie po miejscach, które opisał Józef Czechowicz

GRZEGORZ JÓZEF CZUK



– Idą z kościoła. Ale o tej porze? Z jakiego kościoła?
– szeptaly dwie starsze panie na widok tłumu przemierzającego przed północą z niedzieli na poniedziałek niemal bezładne centrum Lublina. Kiedy tłum szedł ulicą Snopkowską, ktoś zdziwiony zawołał z bramy: – Na tej ulicy nigdy nie było tylu ludzi naraz.

– Czuję się jak na blokadzie „Samoobrony” – śmiał się młody chłopak, patrząc na tira, który stał przed przejściem i czekał, aż przejdzie wreszcie przemierzający je pochód. Ktoś inny wspominał, że jadąc na miejsce zbiórki, usłyszał od taksówkarza: – Chce pan na wiadukt koło Wieniawy? Pewnie na spotkanie z Czechowiczem. Skąd wiem? Wiem, bo ja jestem taksówkarz lubelski.

Zakątki miasta przemierzali ludzie starsi i zupełnie młodzi. 11-letni Rufin Potapczuk szczególnie lubi początek „Poematu...” – o tym, że „Lublin nad łąką przysiadł”. Chciał wziąć udział w spacerze i udało mu się z domu wyciągnąć rodziców, chociaż się początkowo opierali. Pochód rozmawiał wielojęzycznie: na wycieczkę wybrali się też polonusi z całego świata, uczestnicy wakcyjnego kursu kultury polskiej. Każdy dostał spe-



Na cmentarzu prof. Władysław Panas czytał fragment „Poematu o mieście Lublinie”

cialny przewodnik wydrukowany w darze przez Zbigniewa Lemiecha.

– Byłem przekonany, że przyjdzie 20, może 30 osób. I niech ktoś mi powie, że poeta Czechowicza nie porusza – komentuje wciąż zaskoczony Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, który zorganizował nocny spacer śladami „Poematu o mieście Lublinie”.

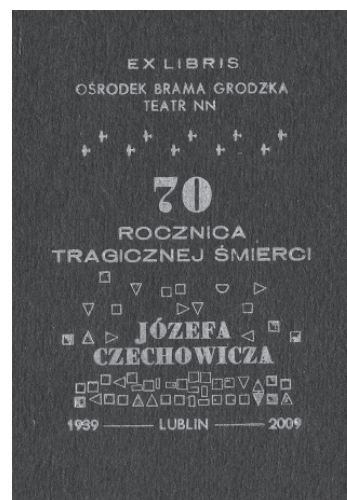
O godz. 22 pochód ruszył z wiaduku nad al. Solidarności najpierw na Wieniawę, potem na cmentarz przy Lipowej, na grób poety – aby mu przeczytać fragment z „Poematu...” i zapewnić poetę, że teraz już co roku będzie odwiedzany w czas lipcowej pełni księżyca. Albowiem drogę wędrowcowi z „Poematu...”

oświetlał taki właśnie księżycowy towarzyszył wędrowki. Lecz z niedzieli na poniedziałek niebieski przewodnik skrył się za chmurami. Dalej droga wiodła przez Krakowskie Przedmieście na Stare Miasto. O północy wkroczone na dziedziniec zamku – muzeum specjalnie otworzyło kaplicę św. Trójcy, o której poeta pisał: „Jesteś w zamkowej kaplicy. Klękni. Skarbiec to i serce Lublina, miasta Jagiellońskiego”. Na koniec wdrapano się na wzgórze przy kościele św. Mikołaja na Czwartku.

I wtedy księżyc uległ – wyskoczył zza chmur i rozświetlił staromiejskie wzgórze, czarując pejzaż tak piękny, że wędrowcy zaniemówili.



Przed północą uczestnicy spaceru przeszli przez Stare Miasto, na zdjęciu plac Po Farze



Druk okolicznościowy

Ex Libris na 70. rocznicę śmierci Józefa Czechowicza

książka

Śledztwo w sprawie Czechowicza

Sylwia Hejno

„Bombardowanie Lublina 09.09.1939. Śmierć Józefa Czechowicza” to książka-śledztwo Tomasza Pietrasiewicza, dyrektora Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN. Podważa powszechną wersję zdarzeń dotyczących śmierci poety.

Faktem jest, że Józef Czechowicz zginął w zakładzie fryzjerskim przy Krakowskim Przedmieściu 46 w czasie bombardowania. Według dziennikarza Wacława Gralewskiego, Czechowicz został zidentyfiko-

wany tego samego dnia na podstawie słownika polsko-niemieckiego w marynarce okrywającej strzępek ciała. Książka miała być podpisana: „Własność Józefa Czechowicza”. Oficjalna wersja głosi, że ciało poety trafiło na cmentarz przy ul. Lipowej, gdzie został pochowany. Dziś ten grób uchodzi za miejsce jego spoczynku.

Pietrasiewicz wskazuje na wiele nieścisłości w relacjach Gralewskiego, m.in. to, że dziennikarz przemianował kilka lat później słownik polsko-niemiecki, na polsko-angielski, a innym

razem nie wspomina o nim wcale. Nie zachowały się także żadne informacje na temat pogrzebu Czechowicza, który byłby naturalną konsekwencją odnalezienia ciała. Z tego powodu Pietrasiewicz wysuwa hipotezę, że nigdy do niego nie doszło. Jakby tego było mało, imię i nazwisko poety figuruje również na spisie umieszczonym na masowej mogile przy al. Kraśnickiej. Autor podważa także informacje zawarte w książce cmentarnej. Wskazuje, że została spisana po wojnie, a więc wtedy, gdy legenda o śmierci pi-

sarza już okrzepła. Z dochodzenia, w którym główną rolę odgrywają wspomnienia rozmaitych świadków i artykuły prasowe, wynika, że ciało Czechowicza wcale nie musi znajdować się tam, gdzie powszechnie sądzimy, a nawet, że nie musiało nigdy zostać odnalezione.

Książka zawiera mapki, dokumenty i bardzo wiele zdjęć zbombardowanego Lublina.

Promocja książki: czwartek, 9.17, Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN, ul. Grodzka 21

„KURIER LUBELSKI”, 8 WRZEŚNIA 2009, s. 10.

W hołdzie Czechowiczowi

■ 9 września 1939 roku pod gruzami na Krakowskim Przedmieściu nieopodal rodzinnego domu zginął autor „Poematu o mieście Lublinie”. Dziś rozpoczyna się dwudniówka poświęcona pisarzowi.

JACEK SZYMCZYK

szymczyk@dziennikwschodni.pl

Działania upamiętniające 70. rocznicę śmierci Józefa

Czechowicza, organizowane przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, rozpoczną się o godz. 9. Przy pomniku poety młodzież z lubelskich szkół będzie czytała jego wiersze.

Odbędzie się także drukowanie na ręcznej maszynie typograficznej z 1903 roku druku okolicznościowego. Równoległe w różnych punktach śródmieścia będzie trwało „Pisanie Czechowicza”. Pojawią się napisy przypominające tragiczną historię autora wiersza „Zal”, w którym przepowiedział własną śmierć.

Na środy wieczór zaplanowano mszę w intencji poety w archikatedrze (tu został ochrzczony). Początek o godz. 19.

W czwartek o 17 w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” rozpocznie się spotkanie „10 lat po sesji »Czytanie Czechowicza«”. W jego trakcie organizatorzy podsumują animacyjno-artystyczne upamiętnianie i popularyzowanie twórczości autora zbioru „Nuta człowieka”. Zaprezentują również dwie nowe publikacje mu poświęcone.

Adres: ul. Grodzka 21. Wstęp wolny.



Józef Czechowicz

FOT. MATERIAL ORGANIZATORA

„DZIENNIK WSCHODNI”, 9 WRZEŚNIA 2009, s. 19.

Czytanie Czechowicza

Nie tylko zaproszeni uczniowie z lubelskich szkół, ale i przypadkowi przechodnie czytali wczoraj wiersze Józefa Czechowicza przy pomniku poety w miejscu, gdzie zginął przed 70 laty



Tatowanie miasta... poezją. Słowny fragment, że „Lublin nad ląką przysiadł” – z „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, na chodniku przy Krakowskim Przedmieściu

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

– To będzie mój debiut w roli recytatora – mówiła starsza kobieta, prosząc o mikrofon. Przy stolicku ustawionym na placu Józefa Czechowicza do popołudnia dyktowali uczniowie, czytając poezję ze specjalnie wydrukowanej przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” książki, w której znalazły się wiersze ze wszystkich tomików Czechowicza. Chętni mogli kupić publikację Ośrodka poświęconą poecie i Lublinowi jego czasów, w tym najnowszą książkę Tomasza Pietrasiewicza – „Bombardowanie Lublina 09.09.1939. Śmierć Józefa Czechowicza”. Książka jest próbą uściślenia niejednoznacznych, mylnie interpretowanych faktów dotyczących tragicznej śmierci poety, ukazuje atmosferę Lublina podczas ataków lotniczych we wrześniu 1939 roku, zawiera fotografie z bomb-

ardowania miasta oraz teksty źródłowe dotyczące śmierci poety. Pietrasiewicz odnalazł m.in. notki prasowe z 13 września 1939 roku.

Przechodnie mogli wczoraj zobaczyć przy pomniku Czechowicza obok Biuro Ciepłoty i kilka publikacji wyłożonych na maszynie drukarskiej. Odbył się na niej okolicznościowy ekslibris, kolekcjonerzy mogli też skorzystać z okolicznościowych stempli.

Rocznicę śmierci poety, który zginął 9 września podczas jednego z pierwszych niemieckich bombardowań Lublina, uczczono wczoraj wieczorem mszą w archikatedrze, gdzie homilię wygłosił ks. Alfred Wierzbicki.

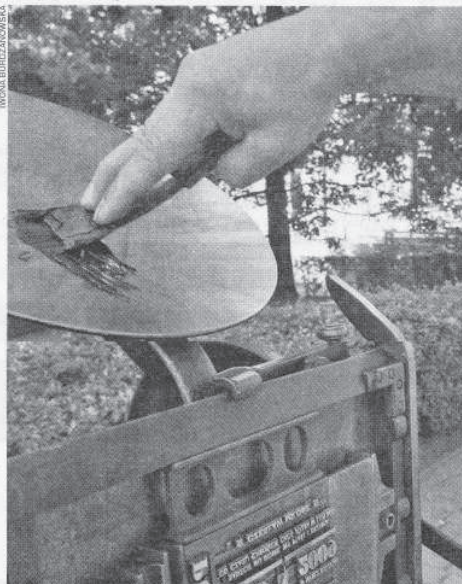
Natomiast dzisiaj Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” zaprasza na godz. 17 do swej siedziby przy ul. Grodzkiej 21 na spotkanie „10 lat po sesji Czytanie Czechowicza”. Sesja będzie próbą podsumowania działań Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” związanych z poetą Józefem Czecho-

wiczem, zapoczątkowanych wspomnianą sesją i wieloma innymi projektami. Przez kilka lat „Gazeta” wspomagała te inicjatywy, wydając w rocznicę urodzin poety specjalne dodatki, „Gazetę na Urodziny Poety”, m.in. ze wierszami wydanymi przez Ośrodek w czwórną piątą prof. Władysława Panasę.

Na dzisiejsze spotkanie zaproszeni zostali między innymi: Paweł Próchniak, Józef Fert, Andrzej Tyszczyk, ks. Alfred Wierzbicki, Józef Zięba, Jarosław Cymerman. Podczas sesji odbędzie się również promocja dwóch nowych wydawnictw Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” poświęconych poecie „Scriptores 37. Panas. Czytanie Czechowicza” – to druga publikacja poświęcona Władysławowi Panasowi, a czwarta poświęcona Józefowi Czechowiczowi (zawiera teksty krytyczne, szkice, eseje sp. prof. Panasę). Drugą książką jest wspomniana publikacja Pietrasiewicza na temat okoliczności śmierci Józefa Czechowicza. ☉



Odbicie okolicznościowej karty lub exlibrisu wymagało nie lada siły, aby uruchomić maszynę drukarską



Najpierw trzeba talerz maszyny pokryć farbą drukarską, którą mechanizm urządzenia rozprowadził po czcionkach i znakach typograficznych

„GAZETA WYBORCZA” w Lublinie, 10 WRZEŚNIA 2009, s. 8.

W CZORAJ W MIEŚCIE

Poeta, ofiara bombardowania



Wczoraj obchodziliśmy 70. rocznicę ciężkiego bombardowania Lublina przez niemieckie lotnictwo w czasie II wojny światowej. W jego wyniku zginęło około tysiąca mieszkańców. Jedną z ofiar był poeta Józef Czechowicz. Przy pomniku od godz. 9 rano do 16 młodzież z lubelskich szkół

czyta wiersze poety. Obok na ręcznej maszynie typograficznej z 1903 roku drukowano druk okolicznościowy (na zdjęciu). Każdy mógł własnoręcznie sprawdzić jak działa zabytkowa maszyna typograficzna, przygotowana przez Izbę Drukarstwa.

RED

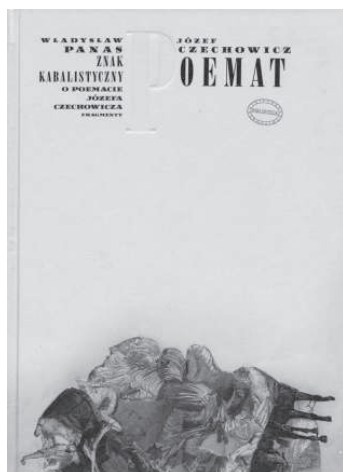


Młodzież przygotowuje się do czytania wierszy Czechowicza

„DZIENNIK WSCHODNI”, 10 WRZEŚNIA 2009.

PUBLIKACJE OŚRODKA „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”
UPAMIĘTNIAJĄCE OSOBĘ I TWÓRCZOŚĆ JÓZEFA CZECHOWICZA

POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE



► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE*** Lublin 2001, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Dom Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WDK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2002, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Dom Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WDK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2003, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Dom Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WDK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint. Na okładce wykorzystano linoryt Juliusza Kurzątkowskiego *Zamek Lubelski*.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2004, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE*** (Pamięci Profesora Władysława Panasa), Lublin 2005, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F.M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint. Wydanie tomu wspomógł Pan Prezydent Andrzej Pruszkowski.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2006, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, korekta: Anna Kistelska, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint. Wydanie tomu wspomógł Pan Janusz Palikot.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2007, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, korekta: Anna Kistelska, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE (PAMIĘCI PROFESORA WŁADYSŁAWA PANASA)***, Lublin 2008, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, korekta: Anna Kistelska, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 83-915018-7-6 [s. nlb. 14]. Reprint.

► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin–Warszawa 2008 (30 sierpnia 2008), skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, korekta: Anna Kistelska, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Centrum Kultury w Lublinie, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 978-83-89464-26-2 [s. nlb. 14]. Reprint. 200 egz. wydanych z okazji promocji miasta Lublina w ramach programu „Lublin 2016. Europejska Stolica Kultury”.

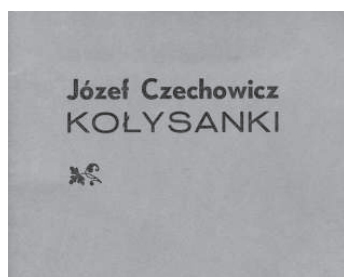
► **JÓZEF CZECHOWICZ, *POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2009, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, druk na maszynie typograficznej F. M. Weiler z 1903 roku: Paweł Głodzik, projekt i red.: Wiesław Kaczkowski, korekta: Anna Kistelska, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 978-83-89464-31-6 [s. nlb. 14]. Reprint.

NOC Z CZECHOWICZEM. SPACER TRASĄ POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE

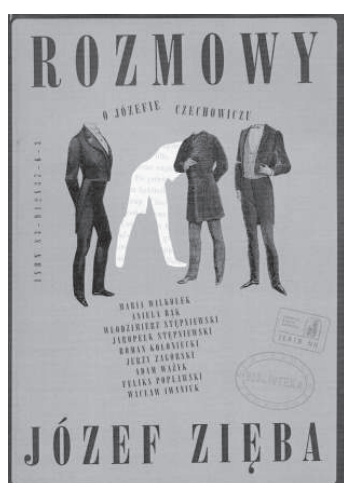
► ***NOC Z CZECHOWICZEM. SPACER TRASĄ POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE***, Lublin 2003, materiał ułożył: Tomasz Pietrasiewicz, oprac. Maria Kowalczyk, skład: Maria Kowalczyk, Kinga Mazur, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: L-PRINT, ISBN 83-88711-45-8, s. 3-27.

► ***NOC Z CZECHOWICZEM. SPACER TRASĄ POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE*** Lublin 2004, materiał ułożył: Tomasz Pietrasiewicz, oprac. Maria Kowalczyk, skład: Maria Kowalczyk, Kinga Mazur, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: L-PRINT, ISBN 83-88711-73-3, s. 3-27. Druk powstał przy udziale Galerii Autorskiej „Michałowski”.





► *NOC Z CZECHOWICZEM. SPACER TRASĄ POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE* (Pamięci Profesora Władysława Panasa), Lublin 2005, materiał ułożył: Tomasz Pietrasiewicz, oprac. Maria Kowalczyk, skład: Maria Kowalczyk, Kinga Mazur, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: L-PRINT, ISBN 83-88711-99-7, s. 3-27. Druk powstał przy udziale Galerii Sztuki Anny i Zbigniewa Lemiechów.



KOŁYSANKI Józef Czechowicz, *Kołysanki*, Lublin 2005, postłowie: Andrzej Tyszczyk, Tomasz Pietrasiewicz, skład ręczny: Tadeusz Budynkiewicz, red. Wiesław Kaczkowski, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Wojewódzki Ośrodek Kultury, druk: Paweł Głodzik, Oficyna Wydawnicza WOK, ISBN 83-89464-75-6 [s. nlb. 9]. Pierwodruk. Wydanie tomu wspomógł Pan Prezydent Andrzej Pruszkowski.

ROZMOWY O JÓZEFIE CZECHOWICZU Józef Zięba, *Rozmowy o Józefie Czechowiczu*, Lublin 2006, wstęp i redakcja: Józef Zięba, projekt okładki: Małgorzata Rybicka, oprac. Amadeusz Targoński, Marcin Skrzypek, korekta: Krystyna Przedpeńska, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Sowa – Druk na Życzenie, s. 5-85. Wydanie tomu wspomógł Pan Nimrod Ariav-Cygielman.



„*POEMAT*” JÓZEFA CZECHOWICZA. *ZNAK KABALISTYCZNY* Józef Czechowicz, *Poemat*, Władysław Panas, *Znak kabalistyczny. O „Poemacie” Józefa Czechowicza. Fragmenty* Lublin 2006, wstęp: Andrzej Pruszkowski, układ: Tomasz Pietrasiewicz, redakcja i korekta: Marcin Fedorowicz, oprac. graficzne: Małgorzata Rybicka, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISBN 83-912837-9-8, s. 3-63. Wydanie publikacji wspomógł Pan Prezydent Andrzej Pruszkowski.

„*JEDNODNIÓWKA*” Tomasz Pietrasiewicz, „*Jednodniówka*” (Dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Klakowi), Lublin 2007, red. Aleksandra Zińczuk, korekta: Joanna Zętar, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISBN 978-83-61064-01-5, s. 1-8.

KAMIEŃ Józef Czechowicz, *Kamień*, Lublin 2007, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISBN 978-83-61064-08-8, s. 4-23. Reprint.

„SCRIPTORES”. CZECHOWICZ – W POSZUKIWANIU UKRYTEGO MIASTA

T. 1: *PRZEDWOJENNY LUBLIN*, Tomasz Pietrasiewicz, „Scriptores”, nr 30 (2007), pt. *Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta*, red. Marcin Skrzypek, Anna Kiszka, Aleksandra Zińczuk, skład: Amadeusz Targoński, oprac. graficzne: Małgorzata Rybicka, red. techniczna: Anna Chaber, ikonografia: Marcin Fedorowicz, Joanna Zętar, mapy: Tadeusz Przystojecki, korekta: Agnieszka Kościuk, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISSN 1644-9444, s. V-473. Wydanie publikacji wspomogły: MKiDN oraz Fundacja im. Stefana Batorego.

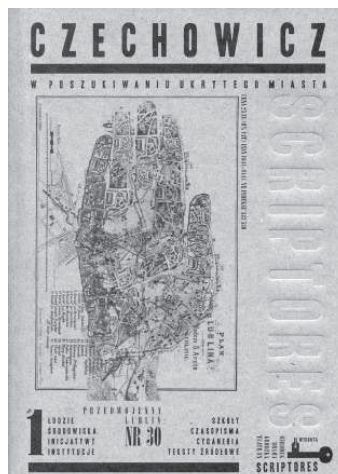
T. 2: *MAPA MIEJSC – BIOGRAFLA*, Tomasz Pietrasiewicz, „Scriptores”, nr 31 (2007)², pt. *Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta*, red. Marcin Skrzypek, Anna Kiszka, Aleksandra Zińczuk, skład: Amadeusz Targoński, oprac. graficzne: Małgorzata Rybicka, red. techniczna: Anna Chaber, ikonografia: Marcin Fedorowicz, Joanna Zętar, mapy: Tadeusz Przystojecki, korekta: Agnieszka Kościuk, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISSN 1644-9444, s. III-269. Wydanie publikacji wspomogło MKiDN.

T. 3: *MAPA MIEJSC – TEKSTY* Tomasz Pietrasiewicz, „Scriptores”, *Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta*, red. Marcin Skrzypek, Anna Kiszka, Aleksandra Zińczuk, skład: Amadeusz Targoński, oprac. graficzne: Małgorzata Rybicka, red. techniczna: Anna Chaber, ikonografia: Marcin Fedorowicz, Joanna Zętar, mapy: Tadeusz Przystojecki, korekta: Agnieszka Kościuk, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISSN 1644-9444, s. III-436. Wydanie publikacji wspomogło MKiDN.

BOMBARDOWANIE LUBLINA 09.09.1939. ŚMIERĆ JÓZEFA CZECHOWICZA Tomasz Pietrasiewicz, *Bombardowanie Lublina 09.09.1939. Śmierć Józefa Czechowicza* red. Agnieszka Wiśniewska, Anna Chaber, oprac. graficzne, okładka, skład: Florentyna Nastaj, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, druk: Petit s.c. Lublin, ISBN 978-83-61144-23-4.

Opracowanie: Aleksandra Zińczuk

² W niniejszej bibliografii zamieszczono formalne daty wydania pisma, które różnią się od dat premiery, czyli dotarcia do publiczności, zamieszczonych w kalendarium.



RECENZJE POPRZEDNIEGO NUMERU

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

W POSZUKIWANIU UKRYTEGO MIASTA

Jedyna w swoim rodzaju książka, która portretuje Józefa Czechowicza poprzez Lublin jego czasów, a więc ukazując bliskich mu ludzi, środowiska, organizacje, czasopisma i cyganerię tamtych lat.

Ta książka będzie wydarzeniem. Już się ukazała, bo wyszła spod maszyn drukarskich, ale jeszcze nie ma jej w obiegu, gdyż jej pierwsza publiczna promocja odbędzie się 15 marca, w rocznicę urodzin Józefa Czechowicza. Dzieło liczy 470 stron i jest efektem trzyletniej pracy, systematycznego grzebania w archiwach i bibliotekach. Nie jest biografią Józefa z Lublina. Albo – jest nie tylko biografią. Otóż autor pragnie ukazać całość obrazu życia kulturalnego miasta Lublina czasów przełomu XIX i XX wieku oraz międzywojnia, czyli czasów Józefa Czechowicza. Cenne, że czyni to przede wszystkim poprzez wypowiedzi ludzi „z epoki”, ich słowami pokazuje tamten świat. Książka w istocie składa się z uporządkowanych cytatów, a biorąc pod uwagę liczbę stron, tych cytatów są tysiące (także z dokumentów, do których nikt wcześniej nie miał dostępu).

Najpierw, w rozdziale „Ludzie”, poznamy osoby z kręgu Czechowicza, potem kolejno – instytucje i organizacje życia kulturalnego, szkoły i prasę lubelską, w końcu – życie tak zwanej cyganerii. Poznamy wielkich tamtych czasów – literatów i malarzy, ale i drukarzy, nauczycieli, nawet sławnych kelnerów z legendarnych kawiarni i restauracji. Poznamy to, co było poważne, i to, co było zabawne. Jednym słowem, książka jest mapą kultury wcale niedawnego Lublina czasów Czechowicza, dla nas już jednak – jak głosi podtytuł – „miasta ukrytego”.

Kolorytu książce dodają, a właściwie go współtworzą ilustracje. Zresztą opracowanie graficzne samo w sobie jest urokliwe. Są to dawne ogłoszenia – jakże dziś wydają się szczególnie oryginalne (jak się okazuje, w ogłoszeniach zawarta jest niezwykła wiedza o tamtych czasach). Są fotografie, faksymilia podpisów i rękopisów, rysunki i grafiki, zreprodukowano też wiele notek prasowych na przeróżne tematy (najfajniejsze oczywiście są „kryminałki” z tamtych lat). Wartościowe jest też przypomnienie nigdy już potem niepublikowanych artykułów „źródłowych” z dawnej prasy. Co więcej, autor przytacza wiele not i tekstów gazetowych podpisanych pseudonimami, domniemując, że ich autorem jest sam Józef Czechowicz.

Autor nie podpisał swej książki, lecz wiadomo, iż jej korpus to rezultat pracy Tomasza Pietrasiewicza. Prowadzony przez niego Ośrodek w Bramie Grodzkiej przywiązuje specjalną wagę do badania i promocji Czechowicza, nie oglądając się na fakt istnienia w Lublinie muzeum noszącego imię poety. A więc przy okazji, książka pewnie okaże się też kijem w mrowisko i wywoła dyskusję o tym, kto jest kompetentny zajmować się spuścizną autora *Poematu o mieście Lublinie*.

Rubryka *Co się wydaje?*, „Gazeta Wyborcza” w Lublinie, 21 lutego 2007, s. 1.

PAWEŁ PRÓCHNIAK

DAL KULIS. CZECHOWICZ. W POSZUKIWANIU UKRYTEGO MIASTA

Nienazwane, ukryte miasto to Lublin sprzed dziesięcioleci, zakryty dla naszych oczu, nieoczywisty, zamglony, ale przecież za sprawą wywołujących go głosów – żywy, namacalny, z krwi i kości. Lublin Czechowicza.

1. W *autoportrecie* Józef Czechowicz wyznawał: „stanąłem na ziemi w lublinie tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga”. Lublin był dla autora *Apokalipsy negatywnej* miejscem „snów dzieciństwa” i „nudów książki szkolnej”, był połącją młodości, rozległym obszarem wiosennej epoki, kiedy to – jak pisze poeta w wierszu *We czterech* – „stopy biegnące po łące nieba / trawę gwiazd łamią”. Okazał się też przepaścią śmierci, jej otwartą, wezbraną otchłanią, frazą cisnącej się na usta *modlitwy żałobnej*. Czytamy w niej: „że pod kwiatami nie ma dna to wiemy wiemy” I jeszcze tak: „świat nieistnienia skryje nas wodnistą chustą zamilknie czas potłucze czas owale luster”.

2. O takim właśnie miejscu pokruszonych, tonących obrazów stara się opowiedzieć autor tomu *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*. Podwójny tytuł mówi o odwróconym odbiciu, o jego pustych ramach. Nienazwane, ukryte miasto to Lublin sprzed dziesięcioleci, zwłaszcza ten z lat 20. i 30. zeszłego wieku. Lublin zakryty dla naszych oczu, nieoczywisty, zamglony, ale przecież za sprawą wywołujących go głosów – żywy, namacalny, z krwi i kości.

I drugi biegun: ktoś niemal nieobecny, podpisany jako NN, ktoś, kogo wolno nazwać Nieznany Narratorem, mówi o mieście Czechowicza. Zestawia wymyki z lubelskiej prasy, dokumenty, napomknienia w listach, spisywane po latach relacje, literackie rekonstrukcje. Odtwarza atmosferę tamtych lat, odmalowuje ich koloryt. Opowiada o związanych z poetą ludziach i miejscach, o skonfiskowanych zeszytach „Lucifera” i „barykad”, o „poecie skonfiskowanym” – Józefie Łobodowskim, o piwiarni Ojca Grudnia, o Łoży Wielkiego Uśmiechu, o spotkaniu bibliofilów 31 maja 1931 roku, o skandalach i aresztach, o literackich zatrudnieniach i nocnych eskapadach redaktorów „Reflektora”, o podszytej pasją, elektryzującej nudzie prowincji... Szczodry gest tej opowieści, jej encyklopedyczne zacięcie, meandryczność, spiętrzenia detali i powtórzeń – mogą wydawać się nieco na wyrost, mogą zbijać z tropu. Jednego wszak możemy być pewni. Wszystko, co się wydarza w obrębie tej historii, dzieje się ze względu na autora *Poematu o mieście Lublinie*. O ile jednak miasto ujawnia swoją niegdysiejszą fakturę, staje się swoim własnym obrazem, o tyle sam Czechowicz pojawia się tu jedynie mimochodem, w prześwitach, w przejściach, w głębi wijących się zaułków historii, w jej rozproszeniu. I jeśli w jakimś sensie autor *ballady z tamtej strony* pozostaje w samym centrum tej narracji, to jednocześnie zajmuje miejsce, które jest puste. Miejsce nieobecności. Tym miejscem jest Lublin.

3. Na dziewiątej stronie tomu znaleźć można – opatrzone nagłówkiem „Dramatis personae” – zestawienie osób, których głosy usłyszymy w trakcie lektury. Jeśli dostrzec w tym zabiegu interpretacyjną dyrektywę, metatekstowy zabieg, wskazanie na wewnętrzną strukturę tomu, i jeśli – co za tym idzie – zestawienie, o którym wspominałem, potraktować jako spis osób dramatu, spis postaci teatralnej sztuki, która rozegra się na kartach *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, to wolno chyba – idąc tropem teatralnych skojarzeń – powiedzieć, że jest to spektakl o scenografii, o tej przestrzeni, jak najbardziej scenicznej, z której dobiegają do nas słowa Czechowicza.

Teatralny sztafaż łatwo zlekceważyć, przypominam więc słowa Waltera Benjamina, słowa notatki zapisanej pod koniec lat 20. ubiegłego stulecia i opatrzonej tytułem *Przedmioty znalezione*:

Sina dal, która nie ustępuje przed żadną bliskością, a znów gdy podchodzi się bliżej, nie rozplywa się; która nie

rozpościera się przed podchodzącym chępliwie i z rozmachem, lecz tylko piętrzy się przed nim coraz bardziej skrycie i coraz groźniej – oto malowana dal kulis. To nadaje scenografiom ich niezrównany charakter.

4. *W poszukiwaniu ukrytego miasta* mówi o pustej scenie, o nieobecnym. W znanym odsłania nieznaną, w oczywistym – nieoczywiste. Mówi o nawarstwieniach czasów, zdarzeń, osobowości. Tom jest w istocie wielogłosem – bujnym i zarazem wyraziście uporządkowanym. Zbudowany jest z cytatów, zestawień, gloss, przypisów, dopowiedzeń. Autor i narrator weryfikuje to, co wiedzieliśmy o Lublinie Czechowicza, wydobywa tony dotąd słabo słyszalne, pozwala wybrzmieć tym, które pozostawały stłumione, i tym, których nikt dotąd nie uchwycił. Jeśli pojawia się tu komentarz, to stonowany, dyskretny. Książka jest bowiem przede wszystkim lekcją uważnego wsłuchiwania się w głosy sprzed lat, w słowa dobiegające z tamtej strony czasu. Padają proste, podstawowe pytania: o ludzi, o instytucje kultury, o szkoły, czasopisma, realia życia artystycznych środowisk międzywojennego Lublina. Pytania, które nie powinny pozostać bez odpowiedzi – możliwie pełnej, dobrze sproblematyzowanej. Bez tych odpowiedzi trudno się obyć. Nie sposób zamknąć na nie oczu, jeśli chcemy serio traktować nasz namysł nad poezją Czechowicza, nad fenomenem jego artystycznej osobowości.

5. Kreślone w lubelskim tomie odpowiedzi – wciąż niepełne, wciąż wymagające dopowiedzeń – składają się na spłot rozbieżnych wątków, przenikających się pasm, krzyżujących się relacji. Spłot, który tworzy siatkę, sieć – ta zaś staje się mapą, planem miasta, unerwieniem mitu, rysunkiem linii papilarnych dłoni dotykającej ukrytych obecności. To dzięki tej czulej mapie, pieczołowicie kreślonej i widmowej, dzięki mapie, która – powtarzam za Henrykiem Wańkiem – „bez fałszywego wstydu chce opisać świat”, możliwe są te wszystkie pasaże, przejścia, marszruty wytęcane w materii czasu, biegnące przez zakurzone biblioteczne półki, w głąb miejsc i zdarzeń, tropem ludzi, którzy sami podążali za echem tamtego miasta, po jego brukach, po zatartych śladach, po ścieżkach pamięci.

Wszystko po to, by możliwie wiernie oddać akustykę miejsca, by wskazać te jej rejestry, które modelują i wzmacniają zapisane przez Czechowicza słowa, rytm jego kroków, ich pogłos biegnący po zaułkach zawilich, rytm i pogłos, które – jak wyznaje autor *Starych kamieni* – stawały się tak często załączkiem wiersza, jego „pierwszą, źródłową formą”. Formą wyrosłą z miejskiego bruku, pod nagim niebem miasta. Formą zakorzeniającą się – raz jeszcze Czechowicz – „w muzycznym porządku rzeczy”.

A jeśli topografia ukrytego miasta istotnie jest partyturą, jeśli jest bezgłosną notacją, to czy nie mówi ona przede wszystkim o fakturze dotkliwej nieobecności odcisniętej w materialnej przestrzeni, o rzeczywiście obecności tego, co nieobecne, pogrążone w ciemności „silnej nocy”, tego, co – jak powie Rilke – „obco oddane oddalom, w nadmiarze / oddali, z dala od nas”. I czy nie mówi zarazem o niepewnym, nieoczywistym trwaniu tego, co daje się pochwycić, kładzie się pod stopy, biegnie, tętni, i w labirynty wątków, przejść, pasaży wpisuje żywiczny, tęczący sens. Sprawia bowiem, że „godziny gorzkie bez godów / czarny druk na pożółkłych stronach” stają się „rzeką światła”, żywym nurtem w „ogniowych ogrodach”, gdzie – cytując dalej *elegię uspienia* – „tęcz jest tyle tęcze lecą ulicą / jedna niesie konew / z żywicą”. To o takim mieście – zstępujących tęcz, reflektorów penetrujących nagie niebo – opowiada ktoś, kto przemierza ukryte zaułki. Ktoś, kto nosi w sercu odpaloną racę. Ten niemal nieobecny, nieoczywisty i nieznaną NN to Tomasz Pietrasiewicz – reżyser teatralizujący pustkę, wypełniający ją obecnością mitu, scenograf wyobraźni, dramaturg pamięci. Ukryte miasto, w stronę którego podąża, miasto Czechowicza – to miejsce nieobecności poety, piętrząca się skrycie dal kulis – Lublin.

Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta, Lublin 2007. Publikacja – dedykowana pamięci Władysława Panasa – ukazała się jako monograficzny zeszyt pisma „Scriptores” (nr 30, z. 23) wydawanego w Lublinie przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

„Tygodnik Powszechny” nr 15, 15 kwietnia 2007, s. 15.

MICHAŁ CHOPTIANY

NIECH ZŁOŻY SIĘ Z OKRUCHÓW PRZECZUTYM CAŁOŚĆ OBRAZEM” LUBELSKIE PASAŻE, LUBELSKI „CHAOSMOS”

1. Od początku lat 90., kiedy wkład kulturowy mniejszości etnicznych w rozwój kultury Polski dwudziestolecia międzywojennego przestał być tematem tabu, przyrasta w postępie geometrycznym blok książek i czasopism, których celem jest odzyskiwanie ze społecznej niepamięci tego, co za pomocą dekretów władzy ludowej miało być wymazane. Dzięki nieocenionym wysiłkom ludzi z Fundacji „Pogranicze” i wydawanej przez nią „Krasnogrudy”, a także dzięki „Borussii”, „Kresom” czy wreszcie lubelskiemu czasopismu „Scriptores”, otrzymujemy nowe porcje tekstów, w których obraz naszego wycinka Europy Wschodniej z jej ogromnym zróżnicowaniem kulturowym coraz bardziej się dopełnia.

Można takich prób rekonstrukcji dokonywać w sposób wspomnieniowy, tak, by jeden głos porządkujący całość spajał kolejną narrację spod znaku mitu habsburskiego czy też mitu małych żydowskich miasteczek, ale istnieje też inna droga. Nią właśnie po raz kolejny podążyli redaktorzy najnowszego numeru „Scriptores” (nr 30, 2007), czasopisma związanego z lubelskim Teatrem NN „Brama Grodzka”: to droga układania autorskiego kolażu. Jego elementy stanowią szeroko rozumiane teksty kultury, w labiryncie których czytelnik ma szansę samodzielnie odnaleźć własną ścieżkę.

Dążenie do odtworzenia na kartach czasopisma obrazu Lublina z okresu dwudziestolecia międzywojennego mogłoby się okazać przedsięwzięciem z góry skazanym na klęskę, bo przecież w jak niewielkim stopniu możemy mieć dostęp do autentycznej wiedzy o przeszłości miasta! Zostały tylko teksty, ślady, tropy obecności, pamiętki materialne. Lublin dwudziestolecia pozostanie wyłącznie naszym konstruktem, hipostazą niemającą pokrycia w rzeczywistym doświadczeniu, ale już sama próba wytyczania osobistej ścieżki, obieranej po części przypadkowo, po części w oparciu o już wcześniej posiadaną wiedzę, nie będzie narażona na podobny zarzut. Taki mam obraz ówczesnego Lublina, jakim go sobie wyczytam, jaki cierpliwie wychodzę jego współczesnymi ścieżkami, szukając śladów minionej świetności; ryzykowne to przedsięwzięcie, ale jednak możliwe.

2. Tym tropem podążyli redaktorzy ze „Scriptores”, chowając niejako swoje własne nazwiska za nazwiskami „lubelskich cieni”, które wraz z wojną lub też jakiś czas po niej odeszły w przeszłość. Głos, który wydaje się spajać całość tej olśniewającej i onieśmielającej zarazem mozaiki kulturowej, ogranicza się w zasadzie do roli w tekście dramatycznym przypadającej didaskaliom. Wiemy dzięki niemu, kto w danym momencie mówi i to nam powinno wystarczyć; czysty instruktaż, dydaktyka, skromnie ustępująca pola prawdziwemu dokumentowi. Trzeba zatem słuchać, łączyć, przeskakiwać do rozmaitych tekstów zebranych w jednym numerze, ale mimo wszystko projekt przedsięwzięcia pozostanie niedomknięty. Nawet fakt, iż jest to – jak podaje okładka – pierwszy spośród „czechowiczowskich” numerów, wydaje się przemawiać za takim odczytaniem.

3. Naturalnie, tego rodzaju przedstawienie sprawy stawia pod znakiem zapytania sens prowadzenia sporu o treść ostatniego numeru „Scriptores”. Jeżeli postawimy jedynie na poetykę kolażu, kulturowych puzzli, to nie możemy zarzucać lubelskim autorom, że dali nam do ręki taki, a nie inny zestaw tekstów, wyłoniony arbitralną decyzją. Chodzi bowiem o to, że wielka lubelska całość także dla nich nie jest dostępna. Kosmos Lublina, jego porządek w danym czasie historycznym, przeminął i nigdy nie będzie już na wyciągnięcie ręki. Jedynie, co z mrowia danych możemy wy dostać, to pewne wyspy porządku, odgrzebywanych powiązań między poszczególnymi faktami, nazwiskami, jak np. najpiękniejszy chyba w całym monograficznym tomie szkic o przyjaźni zawiązanej między starą poetką, Franciszką Arnsztajnową, a młodym Czechowiczem (*Franciszka Arnsztajnowa i Czechowicz* – jak wszystkie inne teksty w numerze, również i ten ma encyklopedyczny tytuł).

Przyjaźń ta wyrosła ponad przynależnością do szkół poetyckich różnych pokoleń i estetycznie (Arnsztajnowa z racji swojej daty urodzenia przynależała właściwie jeszcze do Młodej Polski); obojgu przyniosła niezaprzeczalne korzyści. Najpiękniej oddała to sama poetka w wierszu *Dwugłos*, w którym głos męski

(w domyśle: Czechowicza) i głos kobiecy (jej samej) przeplatają się ze sobą, by razem wypowiedzieć zaklęcie: „Niech złoży się z okruców przeczutym całość obrazem”. Notabene, Arnsztajnowa, „staruszka” – jak o niej pisał Czechowicz – wyczuwając konieczność zmian poetyki, sposobów figuracji i stylu, dostosowała się do nowoczesności swojego przyjaciela.

4. Właśnie ten drobny cytat wydaje się patronować poetyce i treści całego – skądinąd wyśmienitego edytorsko – przedsięwzięcia współpracowników Teatru NN. Okrucy, skorupy utraconej pamięci, którą na nowo mają przyswoić zarówno mieszkańcy Lublina, jak i pozostali czytelnicy rozproszeni po kraju – oczywiście, o ile mit Lublina w dwudziestoleciu okaże się dla nich wystarczająco intrygującym wyzwaniem. Jeżeli zaś to wyzwanie zostanie podjęte, to otrzymamy zaproszenie do labiryntu, z którego wyjście każdy będzie musiał zbudować sam, orientując się tylko na jeden punkt – Józefa Czechowicza.

Krążymy zatem pomiędzy faksymiliami autografów ludzi, po których ślad ocalał tylko w wydanych książkach i maszynopisach przechowywanych w archiwach; czytamy odpowiednie wyimki z prac historyków i literaturoznawców, poznajemy fragmenty twórczości ówczesnych literatów, przyglądamy się (nie zawsze wyraźnym) reprodukcjom obrazów. Pozwalamy się też poprowadzić efemerycznym fotografiom Edwarda Hartwiga (brata Julii Hartwig), który w Lublinie zaczął swoją karierę, początkowo buntując się przeciwko objęciu schedy po ojcu Ludwiku. Chaos tych strzępów powoli zaczyna nabierać bardziej konkretnych kształtów, wydaje się, że już zaczynamy wychwytywać i zapamiętywać, kto publikował w miesięczniku „Literatura i Nauka”, kto współtworzył „Reflektor” (jedno z wielu pism literackich Dwudziestolecia o „technicznym” tytule), kto wszedł do redakcji „Pionu”. Ale i tak będziemy musieli powrócić do magmowej konsystencji i pozornego porządku tego czasopisma-encyklopedii, czasopisma-atlasu.

5. Czuję się wobec tego encyklopedycznego natłoku nazwisk nieswojo; nie podobna tego zapamiętać, nie podobna odtworzyć wszystkich zależności, bo trzeba byłoby poświęcić na to zbyt wiele czasu, inne zajęcia wzywają, a trud ten wydaje się być zadaniem przeznaczonym tylko dla wytrwałego badacza kontekstu, w jakim przyszło tworzyć Czechowiczowi. Będę jednak bronił lubelskiego przedsięwzięcia, bo mimo jego aporetycznej totalności i programowego niedomknięcia jest z niego pożytek także dla profana, którego związki z Lublinem są sporadyczne albo i żadne.

6. Pracę odgrzebywania przeszłości tego miasta znajdującego się dziś na wschodnich rubieżach, *ubi leones* niemalże (jeśli przyjrzymy perspektywę ludzi mieszkających we Wrocławiu czy Poznaniu), można umieścić w szerszym kontekście, a wtedy zyska ona charakter uniwersalny, ponadlokalny. Wskazanie na bogactwo kulturowego dorobku międzywojennej Lubelszczyzny, migotanie talentów, wiele twórczych osobowości, kłębowisko różnych nacji, z których każda wnosi coś osobnego do wspólnej całości - układanki, pozwala umieścić taką formę dyskursu na temat Lublina na płaszczyźnie większej dyskusji – dyskusji o prowincjonalności i jej wyznacznikach.

7. Przychodzi mi zgodzić się z Jerzym Jarzębskim, który w wydanej w zeszłym roku książce o Brunonie Schulzu (*Prowincja Centrum*) bardzo stanowczo buntował się przeciwko zwijanemu spuścizny Schulza w stereotyp małego żydowskiego miasteczka, zamieszkanego jedynie przez kupców, ich żony oraz biegające po ulicach dzieci, miasteczka z centralnie usytuowaną synagogą, rzucającą na wszystko cień i nic więcej, nic ponadto.

Otóż nie – przypomina Jarzębski – Drohobycz Schulza był miastem o profilu zgoła europejskim, nowoczesnym, industrialnym i handlowym wreszcie; docierały do niego książki i prasa, a sam Schulz (ku zdziwieniu wielu, którzy zdążyli zamknąć go sobie w stereotypowym obrazie prowincjonalnego pisarza) był w Warszawie, i w Wiedniu, a nawet w Paryżu. Z podobnego miasta wyszedł w swą europejską tułaczkę Paul Celan; kulturalne zaplecze jego rodzinnych bukowińskich Czerniowiec było imponujące, prasa zachodnia docierała tam na bieżąco, nie było mowy o żadnym zapóźnieniu kulturowym – chyba że na własne życzenie.

8. Czemu miałyby służyć tak zarysowana przeze mnie analogia? Okazuje się, że dialektyka prowincji i centrum doskonale opisuje też przypadek Lublina z omawianego numeru „Scriptores”: może i było to miasteczko prowincją, ale tylko z perspektywy literatów, artystów, urzędników warszawskich, na pewno zaś nie w odczuciu samych mieszkańców, odpowiedzialnych za twórczy, buzujący tam ferment. Wyjeżdżano przecież na studia plastyczne na Zachód, czytano nowości literackie, wydawano czasopisma kulturalne, pisano do kilku lokalnych dzienników, proponowano nawet przełom w języku literatury (Czechowicz!) i innych sztuk.

Lublin, choć prowincjonalny geograficznie, pozostaje centrum, jednym z wielu równorzędnych miejsc, wokół których narastają ważne teksty kultury – nie tylko w skali powiatu. Wystarczy wejść w ten labirynt, zostać imaginacyjnym *flâneurem*, aby wylonił się *chaosmos*, porządek wyższego rzędu, nadbudowany nad chaosem archiwalnych danych. A potem znów popadniemy w mikrologiczne odkrywanie jednostkowych, pogmatwanych przez historię losów.

Dwutygodnik internetowy „Witryna”, nr 11, 5 czerwca 2007, <http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1095/1235/1388>.

Sformułowanie „magiczne miasto” stało się – w dobie powszechnych podróży – truizmem i reklamowym chwytym. Wiadomo, że prawdziwie magiczna jest Praga, a stosowanie tego określenia do innych miast – jest jak kalka, nieudacne naśladownictwo. Podobnie z Paryżem: ilekroć czytam o jakimś kolejnym – Północnym, Środkowoeuropejskim, czy Wschodnim Paryżu – natychmiast tracę zainteresowanie tym miejscem.

Dlatego świetnie się stało, że wydawcy kolejnego tomu „Scriptores”, anonsując w tytule książki nazwisko wielkiego poety – Czechowicza – uzupełnili je podtytułem *W poszukiwaniu ukrytego miasta*. To pojęcie nie jest wyswiechtane. Intryguje i skłania odrzudopytań: przed kim ukryte? W czasie? W przestrzeni? W labiryntach historii?

Rzecz dotyczy Lublina, którego podziemne korytarze, ukryte przed okiem przechodnia, należą podobno do najrozleglejszych nie tylko w Polsce. Ale nie o piwnicach i tajemnych korytarzach jest ta książka. Prezentuje ona przeszłość miasta – pozornie niezbyt odległą, bo międzywojenną. Już na pierwszy rzut oka okazuje się jednak, że temat ten jest fascynujący, a dzięki niezwykle oryginalnej koncepcji redakcyjnej i graficznej – po prostu chcemy wyruszyć w tę podróż. Towarzyszą nam w niej nie tylko archiwalne zdjęcia, winiety przedwojennych czasopism, sensacyjne nagłówki prasowe z sal sądowych i komisariatów (np. Widłami w twarz przeciwnika), ale też reklamy księgarzy, restauratorów, antykwariuszy, składów towarów kolonialnych.

Cóż mogło nas spotkać, gdybyśmy – zwiedzeni reklamą pomieszczoną w miejscowej „Trybunie” z 1 kwietnia 1932 roku, wkroczyli do przybytku „Bar à la Żywiec – Kuchnia à la minute” przy ówczesnej ulicy Kościuszki pod numerem 2? Równie zachęcająco brzmi „Handel Kolonjalno-Gastronomiczny z pokojami do śniadań” – własność panów Radziwińskiego i Tomaszewskiego przy Krakowskim Przedmieściu nr 56, telefon 11-67. Być może pod tym numerem telefonu zgłosi się dzisiaj jakaś korporacja taksówkarska...

Oczywiście mylny byłby wniosek, że jest to rodzaj turystycznego przewodnika w czasie – gatunku tak ostatnio i nie bez powodów – popularnego. To, o czym wspominałem, stanowi jedynie scenografię, tło, czasoprzestrzenną ramę opowieści. Właściwym tematem książki jest duchowe i kulturalne życie Lublina w latach międzywojennych. Niezwykle bogate, kipiące skandalami (nawet sądowymi), zróżnicowane w podtekstach politycznych i kierunkach sztuki.

Kolejne rozdziały – „Ludzie”, „Życie kulturalne”, „Szkoły”, „Prasa”, „Cyganeria” nie wymuszają na nas lektury ciągłej i systematycznej. Przeciwnie: książka jest tak skonstruowana, że z przyjemnością wędrujemy po jej fragmentach jak po zaułkach starego miasta: zaglądając to tu, to tam – bez konkretnego planu zwiedzania. Dzięki temu te same postaci – na przykład Józefa Łobodowskiego, poetę i politycznego skandalistę w jednej osobie, spotkać możemy w różnych miejscach i okolicznościach. Podobnie jak Julię Hartwig, Annę Kamińską czy Czesława Miłosza. A oprócz tych wielkich i znanych – także mniej znanych, choć niemniej interesujących i dla Lublina ważnych: Jana Wýdrę – szalonego malarza i grafika, Franciszka Głowińskiego – dziennikarza i wydawcę, czy Franciszka Raczkowskiego – wybitnego księgarza.

Spośród wielu fotografii pomieszczonych w książce, kilka – niezwyklej urody – należy do dorobku Edwarda Hartwiga, którego przedstawiać nie trzeba. Czas zatrzymany migawką jego aparatu ma w sobie coś rzeczywiście magicznego. Może dlatego tak lubię przyjeżdżać do Lublina. W moim odczuciu w realnych i zarazem ukrytych przestrzeniach tego miasta kryje się nostalgia za Wilnem i Lwowem.

Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta. Numer 30 serii pisma „Scriptores” wydany jako książka.

Niniejsza recenzja nie była wcześniej publikowana.

1. Zapiski na marginesie najnowszego numeru „Scriptores” [nr 33 (2008), t. 1], poświęconego postaci Władysława Panas, mógłbym tradycyjnie rozpocząć od poczynienia obserwacji, iż temat miasta i sposoby jego odczytywania oraz teoria miejskiej przestrzeni stały się w ostatnim czasie modne i że należy się spodziewać, iż wszystkie redakcje czasopism humanistycznych i kulturalnych zainteresują się prędzej czy później tą problematyką. Uwaga taka sformułowana wobec „Scriptores” byłaby jednak całkowicie bezpodstawną: mamy przecież do czynienia z czasopiśmie*m par excellence* miejskim, konkretnie zaś – działającym w służbie idei jednego Miasta, Lublina.

Można by również wypłynąć na szerokie wody teorii i oddać się rozważaniom o miejskich figurach podmiotowości, o związkach miasta i modernizacji, o mitologii miasta, by potem płynnie przejść do lubelskich detali. Takie rozważania nie sprawdzają się jednak w ramach interpretowania nowych „Scriptores”, bowiem całość tomu (oczekującego na swoją kontynuację) poświęcono wyłącznie jednostkowej próbie odczytania Lublina dokonanej przez Panas w ciągu wielu lat. Próba ta jest – co wykażę za chwilę – tworem na tyle idiomatycznym i niepowtarzalnym, że wszelkie uogólnienia mogą wyrządzić jej jedynie krzywdę. Teorie w zetknięciu z indywidualnym doświadczeniem muszą czasem zamilknąć, podobnie jak ucichnąć musi głos utyskujący na humanistyczne mody, bowiem przemawia tutaj „miejski autentyk”, którego za pomocą sformułowań ogólnych nie podobna wyrazić.

Mógłbym wreszcie rozpocząć od roztrząsań na temat księgi i Książ, pisząc, że Lublin jest księgą, że miasto jest tekstem, że czytamy nie tylko teksty zapisane w językach narodowych, ale że jesteśmy zwierzętami na wskroś semiotycznymi i że rozszerzamy spektrum naszych „lektur” na inne zjawiska i inne kody, wreszcie – że taką oto księgę księgi Miasta (tudzież księgę w tomie „Scriptores”) otrzymujemy. Wszystkie te rozważania byłyby niewczesne w stosunku do fenomenu Panas i jego lubelskiego doświadczenia, uprzedziłyby jednostkowość, zamykając ją od razu w gotowych, czekających na użycie toposach.

2. Od teorii nie da się jednak całkowicie uciec, tym bardziej że sam Władysław Panas, doskonały komparatysta, znawca prozy Brunona Schulza, chasydyzmu, kabały i Lublina, był literaturoznawcą przyznającym się otwarcie do określonych opcji teoretycznych, na dodatek, co znamienne, w ramach zatrudnień akademickich kierował Katedrą Teorii Literatury KUL-u, nie zaś zakładem literatury XX wieku, literaturoznawstwa porównawczego czy też innych subdyscyplin, które na pierwszy rzut oka wydawałyby się być blisko jego zainteresowań badawczych.

O ile abstrakcyjna teoria automatycznie i powierzchownie przypisana do przedmiotu badań daje nikiłe efekty, pozostawia czytelnika z poczuciem niespełnienia, z wrażeniem trywialności, o tyle w przypadku Panas, dzięki tekstom, które dostarczają nam redaktorzy z Bramy Grodzkiej, okazuje się, że teoria może być zasobnikiem zapewniającym język niezbędny do wyrażenia w sposób twórczy i odkrywczy partykularnego doświadczenia konkretnej przestrzeni miejskiej. Język ten dopiero w zetknięciu z konkretem pokazuje swój potencjał, nawet jeśli nieco zatraci pierwotny charakter lub przetransformuje się w zupełnie inny typ dyskursu.

W dobie coraz większego „zmiękczenia” humanistyki Panas pozostał semiotykiem i to semiotykiem przenikniętym ideami szkoły moskiewsko-tartuskiej. Teorii tej, sięgającej wiele dekad wstecz, raczej się już dzisiaj nie używa, a już na pewno nie w odniesieniu do opisu miasta. Pozostaje nam zatem lektura klasycznych prac W.N. Toporowa o „tekście” Petersburga w literaturze rosyjskiej, wreszcie lektura analiz dotyczących różnych aspektów kultury dokonanych przez innych członków szkoły. Nie jest to właściwe miejsce na wyjaśnienia, dlaczego teoria semiotyczna nie sprawdza się już jako teoria globalna, ale wydaje się, że – na przekór modom obowiązującym w naukach humanistycznych – może ona jeszcze wcale dobrze działać na gruncie lokalnym, mimo że używając jej, musimy się jednak odwołać do tak już nam przecież obrzydzonego (czytaj: zdekonstruowanego) przez Derridę i Lyotarda języka systemu i binarnych opozycji.

Milczący tekst miasta ożywa w zetknięciu z kategoriami wypracowanymi przez semiotyków, i tak też się dzieje w przypadku Panas, próbującego rozgryźć Lublin, zmusić go, by przemówił. Panas w otwierającym

„białe strony” numeru (o nich jeszcze na końcu) eseju *Brama* kreśli semiotyczny schemat Lublina – wyznacza jego osie, czyni na pozór oczywiste spostrzeżenia o położeniu Bramy Grodzkiej względem dolnego miasta (żydowskiego) i miasta górnego (chrześcijańskiego). Zauważa, iż Brama leży dokładnie pośrodku dwóch głównych połówek Lublina, że stanowi punkt tranzytowy pomiędzy nimi. Nie ucieka jego uwadze fakt, iż nie tylko porządek horyzontalny jest ważny, ale również binarny układ góra/dół: wszak droga idąca przez Bramę wspina się od dolnego miasta do górnego. Wyznacza węzłowe punkty na planie Lublina, więcej – ich wagę przenosi na plan kosmiczny, interpretuje, dopowiada, wskazuje miejsca znaczącej pustki. Wierni Panasowi redaktorzy naniosą je potem na realny, przedwojenny plan miasta, który stanie się przez ten zabieg planem miasta nieistniejącego, dostępnego jedynie dla wtajemniczonych.

Panasowej *Bramy* i pozostałych tekstów z *Jeździec niebieskiego* nie można jednak wyjaśniać tylko za pomocą retoryki uczonej pochwały, poprzez wskazywanie wszystkich kontekstów, ku którym teksty te się rozgałęziają – jest w nich pewien informacyjny naddatek, z całą pewnością niemieszczący się w poetyce tekstu akademickiego, a przez to mogący czytelnika tyleż zaskakiwać, co wprawiać w konfuzję.

3. Powstaje zatem pytanie podobne do tego, które można by sformułować pod adresem innych strukturalnych semiotyków kultury: czy uprawiają oni naukę, czy zapętloną w swych kategoriach szarlatanerię, zamierzającą skolonizować całą kulturę za pomocą opozycji? To pytanie w przypadku Panasa nabiera innego charakteru i – przynajmniej w moich ustach – traci wydźwięk świętego oburzenia. Czytając *Jeździec niebieskiego*, zaczynamy się zastanawiać, czy to jeszcze (eseizująca) nauka, czy już może jednak jakaś forma literatury mistycznej lub hermetycznej?

Teoria u Panasa nie służy za chłodne narzędzie do kreślenia schematów dyskutowanych potem na konferencjach, ale jest jednym z autentycznych *modi* lektury miasta, z którego w naturalny sposób wyrastają kolejne warstwy, zdecydowanie odmienne już od pierwszych partii eseju. Nie była bowiem celem Panasa petryfikacja Lublina w kategoriach opozycji, osi, systemu znaków. Pomiędzy wierszami pojawiają się prześwity, w których widać prawdziwą jego intencję: chciał wgrzyźć się w ten domniemany system, przedrzeć się przez powierzchnię tekstu i dotrzeć do jego prawdy (oto kolejny niemodny we współczesnej humanistyce pogląd...). Jeśli jednak zdzieramy zasłony, dążymy do prawdy i odkrywamy jedność ukrytą pod różnymi aspektami przestrzeni – może już wówczas jesteśmy w domenie mistyki, a nie nauki?

Lubelska lektura w wydaniu Panasa jest zapewne bliska właśnie trybowi mistycznego, w którym badacz pragnie zjednoczenia z przedmiotem, staje się też jednocześnie kimś w rodzaju samozwańczego proroka i egzegety w jednym; nie ma mowy tutaj o naukowym dystansie, ale raczej o miłosnym związku mieszkańca-interpretatora z przestrzenią tego jedyne Miasta, z którego wyrasta ów heterogeniczny zapis doświadczenia, bliski kabalistycznej mistyce, zważający na każdy detal.

Lublin staje się w jego rękach tekstem tajemnym, nawet jeśli – jak to sam Panas wyznaje – ów tekst ulega zafałszowaniu, legenda Lublina jako księgi tajemnej zostaje „podrasowana” w dobrej wierze, tak aby wzmocnić i rozpropagować mit Miasta.

4. Dochodzimy w ten sposób do topiki księgi: Lublin odbity w oczach Panasa staje się Księgą (co z tego, że w dobrej mierze nieco zmistyfikowaną i zmitologizowaną?) służącą za matrycę dla tworzenia innych ksiąg, prowokującą do lektury, wreszcie – do stworzenia własnego przewodnika po jej kartach, który *a fortiori* stanie się też zapisem procesu czytania. Tego rodzaju tekstem są zapiski Panasa pochodzące z jego nieukończony książki *Jeździec niebieski* – prace nad nią trwały około 10 lat, aż do przedwczesnej śmierci badacza, spowodowanej ciężką chorobą. Pomiędzy kremowymi stronami (na których znajdziemy dostępne do tej pory jedynie w różnych archiwalnych czasopismach i gazetach wypowiedzi Panasa, wypowiedzi na jego temat oraz komentarze edytorskie dotyczące esejów pomieszczonych w tym tomie) bieleją karty jego *opus posthumum*, do tej pory rozproszonego w czasopismach, funkcjonującego jako całość jedynie w zapiskach autora, teraz zaś złożonego w

pełnego *Jeźdźca niebieskiego* (zapewne nie takiego, jakiego chciałby stworzyć Panas – ta kwestia pozostanie jednak przedmiotem historii dzieł potencjalnych). Lublin, Księga totalna, zrodził księgę-odprysk – zdecydowanie wartą tego, by z nią przemierzać szlak od miasta dolnego do miasta górnego, przez Bramę Grodzką.



Panas cykl miniatur *Oko Cadyka* opatrzył mottem z Herbertowskiego *Studium przedmiotu*:

"Zaznacz miejsce
gdzie stał przedmiot
którego nie ma
czarnym kwadratem
będzie to
prosty tren
o pięknym nieobecny"

Nie wątpię, że najpiękniejszym trenem dla Władysława Panasa, którego już nie ma pośród nas, jest czerwony tom wydany przez jego lubelskich przyjaciół i współmiłośników Miasta.

Dwutygodnik internetowy „Witryna”, nr 6 (232), 20 marca 2009, <http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1139/1352/1806/>

WOJCIECH KALISZEWSKI
LUBLIN JÓZEFA CZECHOWICZA

W tym roku minie siedemdziesiąta rocznica śmierci Józefa Czechowicza, który zginął podczas niemieckiego nalotu na Lublin 9 września 1939 r. Śmierć dopadła go w zakładzie fryzjerskim, mieszczącym się w jednej z kamienic przy Krakowskim Przedmieściu, tuż po przyjeździe z Warszawy. Można by rzec - doszukując się symbolicznych znaczeń w biografii poety - że Czechowicz wrócił do Lublina, by zginąć w mieście, które ukształtowało jego wyobraźnię i wrażliwość. To prawda, że bez Lublina nie byłoby takiego Czechowicza - poety, nie byłoby więc tym samym jednego z najważniejszych rozdziałów polskiej poezji XX wieku.

Ale Lublin zatrzymany w Czechowiczowskich wierszach to nie tylko realnie istniejące miasto, to przede wszystkim miejsce złożone z wielu wymiarów i perspektyw - historycznej, politycznej, topograficznej czy architektonicznej. Lublin to także jego mieszkańcy - ludzie zwykli i niezwykli, znani i nieznani, żyjący niegdyś i obecni teraz, współcześni poecie. Trudno zresztą byłoby objąć jednym spojrzeniem całą tę sumę przeciwności i dopełnień, której na imię po prostu życie. Próbą takiej sumy jest niewątpliwie, wypełniające trzy grube tomy, wielogłosowe dzieło zatytułowane *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*. Ta niezwykła edycja, firmowana przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie, dokumentująca i zbierająca wszystko to, co wiąże się z pobytami Czechowicza w Lublinie, ukazywała się - zeszyt po zeszyt - sukcesywnie od 2006 do 2008 r.

Czechowicz w liście do jednego z przyjaciół pisał, że nazywają go „opętany przez wiersze”. Nie było w tym wielkiej przesady. On rzeczywiście oddychał poezją i napelniał poezją to, co wydawało się niepoetyckie i zupełnie dla innych zwykłe. Ale to jego poetyckie przeobrażanie świata dokonywało się wśród ludzi, dotyczyło miejsc i sytuacji zanurzonych w codzienności. O tych właśnie relacjach z innymi, o wspólnych inicjatywach, pomysłach i działaniach opowiada część pierwsza *Czechowicza*. Znalazły się w niej rozproszone i - wydawałoby się - skazane na zapomnienie głosy i opowieści tych, którzy z Czechowiczem spotykali się często i którzy byli także nieprzypadkowymi świadkami tamtych wydarzeń. Tak więc krąg pierwszy owego czechowiczowskiego przewodnika stanowią ludzie: poeci, artyści, przyjaciele, znajomi. Odzywają tutaj głosy Jana Śpiewaka, Anny Kamińskiej, Julii Hartwig, Edwarda Hartwiga, Józefa Łobodowskiego i wielu, wielu innych. Ale są to głosy - w tym kryje się ich wartość - które mają swoją własną tonację. Jest to rodzaj narracji otaczającej Czechowicza, wydobywającej całe tło życia poetyckiego, towarzyskiego i kulturalnego w przedwojennym Lublinie. Jej dopełnieniem jest obraz środowisk artystycznych, charakterystyka instytucji kulturalnych i eseje o lubelskich poetach czy plastykach. A przecież to tylko część poruszonych w tym tomie wątków. Wszystko to razem przypomina kosmiczny obraz planet krążących wokół jasno świecącej gwiazdy. Czechowicz był taką gwiazdą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jego wiersze, mimo iż często „ciemne” i katastroficzne, stanowiły drogowskaz dla innych poetów. Wielu z nich, z Miłoszem na czele, właśnie Czechowiczowi ma dużo do zawdzięczenia. Ta publikacja jest więc niezwykle ważnym źródłem poznania nie tylko losów samego poety, ale także dziejów intelektualnego życia w przedwojennym Lublinie. Teksty umieszczono - co dodatkowo podnosi rangę publikacji - pomiędzy zdjęciami i reprodukcjami kart ukazujących się wtedy czasopism. Cały ten typograficzny projekt porusza wyobraźnię czytelnika i wprowadza go - w jakimś przynajmniej stopniu - w czas dany Czechowiczowi i jego przyjaciołom.

Tom drugi koncentruje się na miejscach, które w sposób wyjątkowy wiążą się z Czechowiczem i literaturą. Zamieszczone w tym zeszycie wspomnienia o Lublinie pełne są szczegółów dotyczących wyglądu ulic, kamienic, sklepów i księgarń. Powoli przed czytelnikiem pojawia się miasto ze swoją topografią i klimatem, dowiadujemy się na przykład, jak smakował chleb od tego piekarza, a jak od tamtego, gdzie spotykali się literaci, gdzie były najbardziej uczęszczane lodowiska, na jakie filmy biegali lublinianie i co wystawiano w teatrach. To są tylko okruchy życia, drobne elementy, które przetrwały w zakamarkach pamięci wielu osób i teraz, po latach wracają. Taka mapa z wyraźnie wytyczonymi na niej ścieżkami codziennych wędrowców, tworzących niegdyś żywy wymiar miasta, jest niezwykle ważna i przydatna. Jest mapą - przewodnikiem i mapą prowadzącą do

świata niepowtarzalnego, poetycko zakłętego. Ten drugi, czy może inaczej – uczuciowy wymiar miasta łączy się z pamięcią i z jego trwaniem poza czasem.

W trzeciej części opowieści o życiu przedwojennego Lublina pojawiają się fragmenty *Poematu o mieście Lublinie* Czechowicza. *Poemat* składa się jakby z miniopowieści, które chwytają pojedyncze akcenty tej lub innej ulicy, cmentarza, palcu. Bieg Czechowiczowskich metafor kryje w sobie rytm kroków przechodnia, idącego niegdyś lubelskim Krakowskim Przedmieściem, Złotą czy Dominikańską. I temu poematowi dopisano tutaj swoistą głose – dodano przewodnik prowadzący przez miejsca utrwalone przez Czechowicza. To znakomity pomysł: obrazy poetyckie odsłaniają swoje relacje z rzeczywistością. To ona pobudza wyobraźnię. Czechowicz pisał o miejscach, które dobrze znał, o miejscach codziennie odwiedzanych, bliskich, własnych. Dlatego to dopowiedzenie jest tak istotne dla czytelników. Pozwalała bowiem lepiej zrozumieć źródło poetyckiego zachwyty, odsłania genezę wzruszeń i przeżyć samego Czechowicza.

Trzy tomy, liczące po kilkaset stron zeszyty są obrazem miasta, które ma wielką i bogatą, ale mało znaną historię. Lublin jest nie zwykły bo jest miastem kresowym i zarazem zbliżonym do centrum. W nim łączyły się głosy płynące ze wschodnich stron, z Wilna i Lwowa, Krakowa i Warszawy. Był zawsze – niesłusznie- trochę w ich cieniu, spychany do rangi miasta prowincjonalnego. Jest przy tym wszystkim dzisiaj miastem prawdziwym, to znaczy takim, które zachowało woje mury, domy, bruki. Jego zniszczenia i pęknięcia też są prawdziwe i tworzą autentyczną mapę, pokazującą metafizyczną ramę życia, która spina to, co było, z tym, co jest i będzie.

Czechowicz: w poszukiwaniu ukrytego miasta. T.1-3. - Lublin: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, 2006-2008.

„Nowe Książki” nr 3, 2009, s. 49-50

**SPIS TREŚCI TRZYTOMOWEGO WYDAWNICTWA „SCRIPTORES”
CZECHOWICZ – W POSZUKIWANIU UKRYTEGO MIASTA**

TOM I: LUDZIE, ŚRODOWISKA, INICJATYWY, INSTYTUCJE

SPIS TREŚCI

LUDZIE

- 1 Feliks Araszkiwicz (1895–1966)
- 4 Jan Arnsztajn (1897–1934)
- 7 Marek Arnsztajn (1855–1930)
- 8 Franciszka Arnsztajnowa (1865–1942)
- 17 Franciszka Arnsztajnowa i Czechowicz
- 22 Konrad Bielski (1902–1970)
- 27 Konrad Bielski i Czechowicz
- 30 Mieczysław Biernacki (1862–1948)
- 33 Czesław Bobrowski (1904–1996)
- 36 Witold Chomicz (1910–1984)
- 42 Henryk Domański (1913–?)
- 45 Franciszek Głowiński (1894–1944?)
- 48 Wacław Gralewski (1900–1972)
- 51 Wacław Gralewski i Czechowicz
- 54 Stanisław Grędziński (1895–?)
- 57 Edward Hartwig (1909–2003)
- 67 Julia Hartwig (1921)
- 71 Kazimierz Andrzej Jaworski (1897–1973)
- 74 Anna Kamińska (1920–1986)
- 77 Julian Krzyżanowski (1892–1976)
- 79 Urszula Kurzątkowska [autorka]
- Juliusz Kurzątkowski (1888–1952) i Józef Czechowicz
- 83 Józef Łobodowski (1909–1988)
- 94 Józef Łobodowski i Czechowicz
- 98 Antonii Madej (1899–1989)
- 100 Bronisław Ludwik Michalski (1903–1935)
- 102 Kazimierz Miernowski (1899–1958)
- 106 Jerzy Pleśniarowicz (1920–1978)
- 109 Jerzy Pleśniarowicz i Czechowicz
- 112 Franciszek Raczkowski księgarz lubelski (1871–1947)
- 116 Daniel Śliwicki (1873–1921)
- 117 Michalina Śliwicka (1907–?)
- 120 Stanisław Wójcik drukarz
- 123 Jan Wydra (1902–1937)
- 128 Jan Wydra i Czechowicz
- 134 Ksiądz Ludwik Zalewski (1878–1952)
- 139 Wiktor Ziółkowski (1893–1978)
- 143 Wiktor Ziółkowski i Czechowicz
- 146 Henryk Zwolakiewicz (1903–1984)
- ŻYCIE KULTURALNE – INSTYTUCJE I ORGANIZACJE**
- 149 Życie kulturalne Lublina – lata dwudzieste

- 152 Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego (1907)
- 154 Muzeum Lubelskie (1914)
- 156 Archiwum Państwowe (1918)
- 156 Katolicki Uniwersytet Lubelski (1918)
- 158 Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki (1926)
- 161 Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1927)
- 162 Komisja Regionalistyczna (1927) – lubelscy regionaliści
- 164 Lubelski Związek Pracy Kulturalnej (1934)
- 164 Kina lubelskie
- 170 Teatr lubelski

176 SZKOŁY W LUBLINIE

- 181 Gimnazjum im. Stanisława Staszica
- 183 Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego
- 184 Gimnazjum żeńskie im. Unii Lubelskiej
- 186 „Szkoła Lubelska” (Gimnazjum im. Stefana Batorego)
- 188 Żeńskie Gimnazjum Arciszowej
- 188 Gimnazjum Szperowej

191 PRASA LUBELSKA

- 197 Drukarnie
- 200 Józef Czechowicz – redaktor lubelskich pism
- 201 Pismo uczniowskie „Młodzież”
- 206 „Lucifer”
- 210 „Reflektor”
- 221 PRZEŁOM POETYCKI CZECHOWICZA (1925)
- 233 „Express Lubelski”
- 238 „Przegląd Lubelsko-Kresowy”
- 240 „Region Lubelski”
- 242 Pismo uczniowskie „W Słońce”
- 248 „Ognisko Nauczycielskie”
- 251 „Ziemia Lubelska”
- 254 „Kurier Lubelski” Józefa Czechowicza (1 stycznia – 11 maja 1932)
- 261 „Dziennik Lubelski”
- 263 „Trybuna”
- 268 „barykady”
- 275 „Kamena”
- 278 „Dźwigary”

ŻYCIE KULTURALNE I CYGANERIA

- 283 Geografia poetycka lat 30. w Polsce – rola prowincji
- 285 Lubelski krąg Czechowicza
- 287 *Opowieść o papierowej koronie*
- 291 Drukarnia „Udziałowa”. Plac Litewski 1
- 293 *We czterech*
- 295 *Kamień*
- 303 Lubelska cyganeria – atmosfera

- 306 Konrad Bielski, *oda do wina*
 318 Dom przy Złotej
 322 Lubelski Związek Literatów
 327 *Antologia współczesnych poetów lubelskich*
 333 Spotkania u Księdza Ludwika
 336 Przewodnik sentymentalny po lubelskich kawiarniach
 i restauracjach
 345 Łoża Wielkiego Uśmiechu
 347 Księgarnie
 350 Spotkanie bibliofilów 31 maja 1931 w Muzeum Lubelskim
 352 *Nowości lubelskie*
 354 *Stare kamienie*
 357 Szopka „Reflektora”
 363 Lubelskie skandale literackie. Jaworski, „Lucyfer”, Łobodowski
 365 Józef Łobodowski, *Słowo o prokuratorze*
 371 Dzieje Józefa Zakrzewskiego
 372 Spacery po Lublinie
 374 Grupa „Elipsa”
 379 Środowisko lubelskich plastyków

PRZEDWOJENNE TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- 383 Czesław Bobrowski *Nowa Sztuka i grupa „Reflektora”* (1925)
 386 Józef Czechowicz *We czterech* (1927)
 388 Kazimiera Głuszewska „Reflektor” (1930)
 391 *Nowości lubelskie. Katalog regionalny najwybitniejszych autorów miejscowych* (1931)
 399 Józef Czechowicz *Nowości lubelskie* Suplement (1933)
 402 Józef Czechowicz *Mowa inauguracyjna Związku Literatów w Lublinie* (1932)
 403 Stanisław Czernik *Poeci Lubelszczyzny* (1934)
 409 Antoni Madej *Życie artystyczne Lublina* (1935)
 412 Henryk Zasławski (Józef Czechowicz) *Przedwczesna śmierć zgasła wielki talent. O życiu i dziełach lubelskiego malarza Jana Wydry* (1937)
 414 Jan Kowalski (Józef Czechowicz) *Trud i dzieło artysty. Rzecz o sztuce*
 Jana Wydry (1937)
 419 Józef Czechowicz *Wstęp do Antologia współczesnych poetów lubelskich* (1939)
 421 Feliks Araszkiewicz *Ruch literacki w Lubelszczyźnie 1918-1938* (1939)
 423 Józef Czechowicz *Fraszki*

POWOJENNE TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- 427 Feliks Araszkiewicz *Franciszka Arnsztajnowa*
 430 Wokół *Wyjątkowo długiej linii: Dom wszechświat* rozmowa z Hanną Krall
 Marek Radziwion *Żeby być ze wszystkimi*
Historia kontaktu z kamienicą rozmowa z Hanną Krall
 436 Mirosław Derecki *Dziwaczny, trochę śmieszny*
 439 Mirosław Derecki *KAJ – mieszkaniec spokojnych domów*
 442 Mirosław Derecki *O Konradzie Bielskim*
 443 Anna Kamińska *O wierszach Henryka Domańskiego*

| | | |
|-----|--------------------------------|---|
| 445 | Henryk Domański | <i>Wspomnienie o Lublinie</i> |
| 446 | Mirosław Derecki | <i>Willa przy ulicy Granicznej</i> |
| 449 | Julian Krzyżanowski | <i>O fraszkach Józefa Czechowicza</i> |
| 454 | Julian Kot (Wiktor Ziółkowski) | <i>Czechowicz fraszkopis</i> |
| 456 | Henryka Dobosz | <i>Lublin literacki dwudziestolecia międzywojennego</i> |
| 464 | | Bibliografia |
| 470 | | Od redaktora |

TOM 2: MAPA MIEJSC – BIOGRAFIA

SPIS TREŚCI

OPISANIE LUBLINA

| | |
|----|-------------------------------------|
| 1 | Opisanie Lublina |
| 3 | Lublin z dala – panoramy |
| 9 | Lublin 1900–1914 |
| 15 | Lublin 1914–1918 – I wojna światowa |
| 25 | Lublin 1918–1939 |

31 LEKSYKON PRZEDWOJENNEGO LUBLINA

| | |
|-----|-------------------|
| 38 | Dzielnice |
| 48 | Ludzie |
| 54 | Miejsca |
| 78 | Odgłosy i zapachy |
| 80 | Rzeki i woda |
| 87 | Smaki dzieciństwa |
| 94 | Targi |
| 98 | Ulice |
| 120 | Varia |

MAPA MIEJSC – BIOGRAFIA

| | |
|-----|---|
| 127 | Miejsce urodzenia: Kapucyńska 3 |
| 129 | Władysław Panas „...miejsce mojego urodzenia będą zwiedzaali” <i>Szkic topograficzny na urodziny Józefa Czechowicza</i> |
| 132 | Miejsce dzieciństwa: Kapucyńska 3 |
| 136 | Władysław Panas <i>Kapucyńska 3: dwa obrazy</i> <i>Szkic semiotyczny na urodziny Józefa Czechowicza</i> |
| 140 | Kapucyńska 3: „tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga” |
| 142 | Miejsca zamieszkania rodziny Czechowiczów – kalendarium |
| 146 | Czechowicz uczeń – adresy szkół |
| 149 | Czechowicz nauczyciel – adresy szkół lubelskich |
| 152 | Pierwsze spotkanie z Gralewskim i Bielskim |

- 153 Czechowicz redaktor – adresy
154 Adresy znajomych w Lublinie
155 Miejsca zamieszkania Czechowicza w Lublinie
158 Miejsca pochówku najbliższych
162 Miejsce śmierci: Krakowskie Przedmieście 46
173 Miejsce pochówku: cmentarz przy ul. Lipowej

MAPA MIEJSC – CYGANERIA

- 179 Lubelska cyganeria
188 Lubelskie salony literackie
201 Miejsce powstania Lubelskiego Związku Literatów
203 Łoża Wielkiego Uśmiechu
208 Kina lubelskie
213 Teatr lubelski
219 Spotkania autorskie Czechowicza w Lublinie – miejsca

MAPA MIEJSC – KSIĄŻKA

- 221 Książki w życiu Czechowicza
222 Księgarnie
228 Biblioteki
232 Muzeum Lubelskie
237 Drukarnie

RECENZJE POPRZEDNIEGO NUMERU

- 249 Grzegorz Józefczuk *W poszukiwaniu ukrytego miasta*
Paweł Próchniak *Dal kulis*
254 Michał Choptiany „*Niech złoży się z okruchów przeczytym całość obrazem*”.
Lubelskie pasáže, lubelski „chaosmos”
259 Paweł Huelle *Ukryte miasto*
261 Spis treści poprzedniego numeru
265 Bibliografia

TOM 3: MAPA MIEJSC – TEKSTY

SPIS TREŚCI:

LUBLIN Z BLISKA – PUBLICYSTYKA

ATMOSFERA MIASTA

- 1 *Lublin w dniu 1 maja*
- 1 *Pochód żydowski*
- 2 *Pochód Polskiej Partii Socjalistycznej*
- 2 *Pierwsze wycieczki Lublinian do starego lasu*
- 2 *Jak przeszły „Zielone Świątki” w Lublinie*
- 3 m. *Cudzoziemiec w Lublinie*
- 4 a. 1. *Handlarze i artyści podwórzowi*
- 5 *Ubiegła niedziela*
- 5 *Uff, gorąco!!!*
- 6 *Piorunowa burza nad Lublinem*
- 6 *Gdzie żyjemy?! Średniowieczny terror chasydzkich kapociarzy.*
- 9 *Bek Gdy siódme bija poty*
- 10 *Ot. Emocjonujący wyścig dorożek na ulicach Lublina*
- 10 (t) *Oryginalny wyścig zegarów lubelskich*
- 11 *Kataryniarze w Lublinie*
- 11 *Jak Lublin spędził święta Bożego Narodzenia*
- 11 *Ostatni Mohikanie*
- 12 *Trzeba temu niezwłocznie zaradzić*
- 12 *Pierwszy dzień wyścigów konnych na torze wyścigowym w Lublinie*
- 13 *Wojna gazowa w Lublinie*
- 13 *Bramy ogrodu miejskiego nie będą otwarte*
- 14 *Lublin przy świetle dziennem i nocnem*
- 18 *Z życia przedmieść Lublina. Wędrówka po Bronowicach i Majdanku*
- 19 *tur. Podwórzowe koncerty*
- 20 *Dwaj amatorzy kąpeli słonecznych w opałach*
- 20 *Z życia przedmieść Lublina*
- 21 *W żydowskiej drukarni drukują się katolickie afisze religijne*
- 22 *Paragraf Gabinet a gabinet*
- 22 *Paragraf Szewcka pasja*
- 22 *Paragraf Paragraf a życie*
- 25 *„Śliski” temat*
- 25 *Paragraf Kadzielnica wonności*
- 25 *Paragraf 140 niżej zera*
- 26 *Paragraf Smutny zgrzyt*
- 26 *Paragraf Plamy na słońcu*
- 27 *Paragraf Pochwała Lublina*
- 27 *Paragraf Istanno ruskij gorod*
- 27 *Paragraf Na rozdrożu*
- 28 *Paragraf Zaduszki...?*
- 28 *Paragraf Zgrzyt*

- 28 Paragraf *Sztuka gliniańska i mydło toaletowe*
29 *Legenda, która czeka na swego odkrywcę*
30 *Zbiórka Endeków u Morajnego*
30 *Koń i traktor*
30 Al. *Pecunia non olet*

LUBLIN SPOD CIEMNEJ GWIAZDY

- 32 *Usunąć złe*
32 *Jak się bawi swoje „towarzystwo”*
33 *Nocne awantury pijackie*
33 *Orgije na ulicach Lublina*
34 *Wśród tych, których lepiej trzymać się z daleka*

LUBELSKIE (NIE)PORZĄDKI

- 37 *Tajemnica starego młyna*
38 m. *Druga strona medalu*
39 (t) *Brudy, brudy, brudy*
40 Latarnie, podwórza i krawcy lubelscy
41 *O czystość i wygląd sanitarny uliczek za Bramą Krakowską*
41 *Skandaliczne warunki higieniczne na ulicach Lublina*
41 *Wędrówka po targach Lublina*
42 *Wędrówki po targowiskach Lublina*
43 *Z wędrówek po targowiskach Lublina*

CZECHOWICZ FOTOGRAFEM

- 45 Andrzej Tyszczyk *Czechowicz i miasto*
77 Władysław Panas *O dwóch zdjęciach Bramy Grodzkiej*
84 Marcin Fedorowicz, Anna Kiszka, Marcin Skrzypek, Joanna Zętar
Czechowicz jako fotograf

PRZEWODNIK TRASĄ POEMATU O MIEŚCIE LUBLINIE

- 101 *Poemat o mieście Lublinie. Geneza*
103 *Poemat o mieście Lublinie. Topografia*
107 Józef Czechowicz *Poemat o mieście Lublinie*
115 **POCZĄTEK WĘDRÓWKI**
117 **LUBLIN Z DAŁA**
119 **DOLINA CZECHÓWKI**
123 **WIENIAWA**
125 **WIENIAWA – ULICA BIAŁA**
131 **CMENTARZ NA LIPOWEJ**
137 **ULICA LIPOWA**
139 **KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE**
147 **SKLEP Z ZABAWKAMI**

160 MIEJSCE URODZENIA
187 STARE MIASTO I RYNEK
191 TRYBUNAŁ

193 DOM ACERNA – RYNEK 2
195 KAMIENICA SOBIESKICH – RYNEK 12
197 KAMIENICA „POD LWAMI” – RYNEK 9 (ZŁOTA 1)
199 SZKOŁA CZECHOWICZA – RYNEK 13
201 ULICA DOMINIKAŃSKA – ZŁOTA
207 BAZYLIKA DOMINIKAŃSKA
209 ULICA ARCHIDIAKOŃSKA I PLAC ŚW. MICHAŁA
213 ULICA GRODZKA
215 BRAMA GRODZKA
217 ULICA ZAMKOWA
219 WEJŚCIE DO ZAMKU
221 ZAMEK – WIEŻA KSIĘCIA DANIELA
223 ZAMEK – KAPLICA ŚW. TRÓJCY
227 BRAMA ZASRANA I ULICA PODWALE
229 ULICA SZEROKA
231 WYJŚCIE Z MIASTA
235 KONIEC WĘDRÓWKI

PSEUDONIMY CZECHOWICZA

237 Tadeusz Klak *Nieznana Twarz Czechowicza*
241 Pseudonimy Józefa Czechowicza
257 Lubelskie tropy Czechowicza

LUBELSKA ANTOLOGIA CZECHOWICZA

291 *Fakty*

„POWIEWAJĄ TU MATKI CIEMNE CICHE MIEJSCE” MIASTO DZIECIŃSTWA

297 Bohemius *Sny wigilijne*
298 Józef Leśniewicz *Dawne dni*
299 *Drapacz chmur*
303 Józef Czechowicz *Chwila dawna*
304 *O mieście rodzinnym w Lublinie*

ZAMIEŃ WSPOMNIENIE W WIERSZ POEZJA

307 *Cmentarz i dal*
307 *** [Samochodów w ulicach lot chyży...]
308 *Księżyc w mieście*
308 *Nocna cukiernia*
308 *** [rankiem śpiew ulic i słońce są nisko...]

- 310 *Odezwa*
310 *** [Nieraz chodź pod rękę z niemytym przyjacielem...]
313 *Pędem*
314 *** [Jest za Lublinem drożyna...]
315 *W dniu Zmartwychwstania*
315 *Miasteczko*
315 *mózg lat 12*
316 *wąwozy czasu*
318 *jedyna*
320 *na zamku*
320 *dawniej*
321 *Obraz*
321 *o matce*
322 *autoportret*
325 *lądowanie*
326 *Wieczór zimowy*
326 *Klinika lalek*
327 *Zimowe uroki*
327 *Scherzo*
328 *piosenka czeski domek*

„MIASTO NA SKŁONIE PAGÓRKA ROZŁOŻONE”
TEKSTY HISTORYCZNE I LITERACKIE
O POEZJI I POETACH

329 Mowa inauguracyjna Związku Literatów w Lublinie *** [Przedmowa do „Antologii współczesnej poezji lubelskiej”]

O MIEŚCIE RODZINNYM

- 331 *Mogily lubelskie*
335 S. C. *Kościół św. Wojciecha powoli powstaje z gruzów i zaniedbania*
335 Józef Czechowicz *Kościół na Zamku w Lublinie*
337 M. Gozdawa *Tajemnica lubelskich podziemi*
339 S. C. *O cechach lubelskich*
340 *Z prastarych zakątków Lublina*
340 S. C. *Stary i nowy Lublin*
346 Józef Czechowicz *Lublin – miastem legend*
348 Józef Czechowicz *Słowo o lubelskich siostrzanach*
349 *Patron dzisiejszych pijaków – był aptekarzem i mieszkał w naszym mieście*
350 R. H. *Kraina grobów*
351 B. *Lublin w roku 1839*
352 J. C. *Słowa o Lublinie – dawnym mieście*
354 *Przeszłość przeszłości*
354 B. *Lubelskie poprawki*
357 (x) *Ludność m. Lublina dziś a dawniej*
358 j. cz. *Miasto umarłych*

- 359 j. *Przysłowia lubelskie*
 360 j. *Przysłowia lubelskie* [część II]
 362 J. C. *Lubelskie anegdoty*
 362 Stanisław Bogusz *Z lotu ptaka*
 364 J. S. *Wojna lotniczo gazowa w Lublinie w dniu 2 grudnia*
 365 *Ze starych wspomnień o trybunalskim grodzie*
 366 Józef Czechowicz *Kościół niewidzialny*
 370 Cz. St. *O dawnym Lublinie*
 371 *Dawny Lublin*
 371 *Jak to ongiś w Lublinie bywało. Miasto nasze przed stu laty*

„PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ” INTERWENCJE

- 373 *Święto umarłych. Pochylmy czoła nad grobami*
 373 S. C. *Średniowieczne getto przemówiło.*
 374 *Biblioteki klasztorne*
 377 *Przeszłość i terażniejszość*
 377 S. C. *O piękno pałacu Radziwiłłów*
 378 *Niedyskrecje o paniach i panach*
 378 S. C. *W Lublinie powinien brzmieć starodawny hejnał*
 379 S. C. *Wszyscy do Muzeum!*
 379 J. Cz. *Muzeum w niebezpieczeństwie!*
 380 S. C. *Odwieczne brudy królują na starodawnym Rynku lubelskim*
 381 j. cz. *Wspomnienie po moskiewskich gubernatorach*
 381 j. cz. *Prawda historyczna o dawnym Lublinie zaciiera swe oblicze*
 383 j. cz. *Z jednej strony nadmiar „opieki” z drugiej strony całkowity brak kontroli*
 383 B. *Przed 25 laty*
 385 *Opuszczone i zapomniane groby*
 385 *Stary hejnał brzmieć będzie z Bramy Krakowskiej*

„WIERNY MOJEMU MIASTU” PROMOCJA LUBLINA

- 389 (j) *O turystykę na Lubelszczyźnie*
 390 *Lublin, miasto zabytków i legend warte jest dokładnego poznania*
 391 *Lublin – miasto zabytków i legend może swoją przeszłością oczarować turystę*

„NIECH ŻYJE »LUBLINIANKA«! (I LUBLINIANIN)” PUBLICYSTYKA

ATMOSFERA MIASTA

- 393 Bohemius *Gdy gród trybunalski śpi spokojnie*
 394 (sc) *Psychologia żołnierza w boju*
 394 H. R. „*Reflektor*”
 395 (x) *Popie oczy, wilcze gardło*
 395 Bohemius *Felieton lubelski*
 396 (x) [*Z Kroniki*]

- 396 S. C. *Miłość i oko... policjanta*
 399 S. C. *Salata i autobus*
 400 S. C. *Do krainy podziemnych tajemnic*
 400 (x) Nr 3 „Reflektora”
 400 S. C. *Dech wielkiego miasta*
 401 (SC) *Elegancka podróż po ulicach miasta*
 402 B. *Widok na Lublin z okienka urzędu pocztowego*
 402 S. C. *Cadyk z Komarna w Lublinie*
 403 *Nibelunzi w Lublinie*
 403 *Błoto, błoto, błoto*
 403 Ja. *O ciche ustronie, witam cię...*
 404 (z) *Ostatnia Niedziela przed świętami*
 404 (z) *Groby Pańskie w Lublinie*
 405 *Pieśniarze podwórza*
 406 *Pod znakiem szkoły*
 407 N. *Jeszcze kryzys*

LUBLIN SPOD CIEMNEJ GWIAZDY

- 408 S. C. *Cztery postacie w poszukiwaniu jałmużny*
 408 S. C. *Źródła wody ognistej*
 411 (z) *Dzielnica za Bramą Krakowską miejscem awantur i bójek*
 411 N. *Cienie nocy*
 412 *Gwara ulicy lubelskiej*

LUBELSKIE (NIE)PORZĄDKI

- 414 *Wieści z Wieniawy*
 415 Nos *Na marginesie stosunków lubelskich*
 416 (SC) *Dolina ciemności i nieporządków*
 417 *Co się dzieje na Podwalu*
 417 S. C. *Porządki lubelskie*
 417 (x) *Handelki, handelki*
 418 S. C. *Smutna wędrowka po lubelskich ulicach*
 418 (x) *Szyld ciemnogradzki*
 419 S. C. *Cudze chwalicie swego nie znacie – sami nie wiecie co posiadacie*
 419 (z) *„Jarmark” na Krakowskim*
 420 z. *O estetyczny wygląd Lublina*
 420 *Sprawa zasadnicza – Kocie łby*



SPIS TREŚCI

WSTĘP / 3

- I. URODZINY CZECHOWICZA - KALENDARIUM /4
▶ OSOBY CZYTAJĄCE POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE/ 46
- II. WŁADYSŁAW PANAS SZKICE NA URODZINY POETY
▶ „...miejsce mojego urodzenia będą zwiedzali”. Szkic topograficzny na urodziny Czechowicza /48
▶ Kapucyńska 3: dwa obrazy. Szkic semiotyczny na urodziny Czechowicza /51
▶ „tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga”. Szkic traumatyczno-estetyczny na urodziny Józefa Czechowicza /54
▶ Poeta i książkę. Szkic reinkarnacyjny na urodziny Józefa Czechowicza /56
- III. WSPOMNIENIA O LUBLINIE /62
- IV. DZIAŁANIA OŚRODKA „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”
ZWIĄZANE Z JÓZEFEM CZECHOWICZEM
▶ KALENDARIUM /82
▶ PUBLIKACJE OŚRODKA „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”
ZWIĄZANE Z JÓZEFEM CZECHOWICZEM/98
▶ RECENZJE TRZYTOMOWEGO WYDAWNICTWA „SCRIPTORES” CZECHOWICZ–
W POSZUKIWANIU UKRYTEGO MIASTA
▶ Grzegorz Józefczuk *W poszukiwaniu ukrytego miasta*/102
▶ Paweł Próchniak *Dal kulis Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta* /103
▶ Michał Choptiany *Niech złoży się z okruchów przeczytym całość obrazem”
Lubelskie pasáže, lubelski „chaosmos”/104*
▶ Paweł Huelle *Ukryte miasto*/108
▶ Michał Choptiany *Oko Cadyka i czarny kwadrat*/109
▶ Wojciech Kaliszewski *Lublin Józefa Czechowicza*/112
- ▶ SPIS TREŚCI TRZYTOMOWEGO WYDAWNICTWA „SCRIPTORES” CZECHOWICZ–
W POSZUKIWANIU UKRYTEGO MIASTA /114

SPIS TREŚCI



WYDAWCA

OŚRODEK „BRAMA GRODZKA - TEATR NN”. LUBLIN 2010



POMYSŁODAWCA

TOMASZ PIETRASIEWICZ

REDAKCJA TEKSTÓW

ALEKSANDRA ZIŃCZUK, MONIKA ŚLIWIŃSKA

KOREKTA

EMILIA I PIOTR KALWIŃSCY, ALEKSANDRA ZIŃCZUK, JOANNA ZĘTAR

KOREKTA TECHNICZNA

KAROLINA KRYCZKA, ALEKSANRA ZIŃCZUK

FOTOGRAFIE WSPÓŁCZESNE

MARTA KUBISZYN, JOANNA ZĘTAR, IGNACY TOKARCZUK, MARCIN FEDEROWICZ

FOTOGRAFIE ARCHIWALNE

ARCHIWUM FOTOGRAFII OŚRODKA „BRAMA GRODZKA - TEATR NN”

NAGRANIA AUDIO

ARCHIWUM MATERIAŁÓW FILMOWYCH OŚRODKA „BRAMA GRODZKA - TEATR NN”

MATERIAŁY MULIMEDIALNE Z POSZCZEGÓLNYCH ROCZNIC DOSTĘPNE NA STRONIE WWW.CZECHOWICZ.TNN.PL

TRANSKRYPCJA NAGRAŃ AUDIO

PIOTR LASOTA

OPRACOWANIE GRAFICZNE, OKŁADKA, SKŁAD

FLORENTYNA NASTAJ

DRUK I OPRAWA

DRUKARNIA PETIT

UL. TOKARSKA 13

20-210 LUBLIN

WWW.PETIT.LUBLIN.PL

NAKLAD: 300 EGZEMPLARZY

ISBN 978-83-61064-13-8

LUBLIN 2010

